



*Yvonne Lindsay*



*Zakazany romans*

*Tytuł oryginalny: A Forbidden Affair*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nicole trzęsa się ze zdenerwowania. Usiłowała włożyć kluczyk do stacyjki, ale za każdym razem spadał na podłogę. Bezsilnie oparła się o kierownicę. To bez sensu. W tym stanie i tak nie powinna prowadzić.

Wysiadła z mercedesa i niecierpliwie sięgnęła po komórkę. Na szczęście – mimo koszmarnej awantury przy rodzinnym stole i teatralnym trzaśnięciu za sobą drzwiami – zachowała tyle przytomności umysłu, by po drodze zgarnąć z holu torebkę.

Obcasami wybijała niecierpliwy rytm, gdy maszerowała w kierunku ulicy po dobrze oświetlonym podjeździe rodzinnej rezydencji. Wezwała taksówkę. Dygotała z nerwów i zimna. Dobrze, że nie miała czasu na przebranie się do kolacji i nadal była w wełnianej garsonce, którą nosiła w pracy.

Ojciec zażądał, by na rodzinne spotkanie włożyła elegancką sukienkę, bo podjął ważne decyzje i chce je uroczyście ogłosić. Nicole zamierzała się dostosować do jego życzenia, ale późno wróciła do domu i na przebranie się nie było czasu. Uznała, że tata doceni jej zaangażowanie, w końcu on też przedkładał sprawy firmy nad życie prywatne. Charles Wilson, założyciel i właściciel Wilson Wines, powinien najlepiej rozumieć konieczność poświęcania całego czasu i energii winiarni, którą zbudował od zera. Zamierzała pójść w ślady ojca i ulokowała zawodowe ambicje w rodzinnej firmie.

Do dzisiaj.

Gniew wrócił ze zdwojoną siłą. Dlaczego ojciec ją tak poniżył, w dodatku przed kompletnie obcym człowiekiem? Co z tego, że tym nieznanym był jej dawno niewidziany brat, Judd. Nie utrzymywała z nim kontaktu od dwudziestu pięciu lat, od rozvodu rodziców, który stworzył

przepaść między członkami rodziny. Jakie prawo ma ten intruz pojawiać się teraz i żądać dla siebie dziedzictwa, które jej się należało!

Zagryzła wargi, by nie wrzeszczeć z frustracji i wściekłości. To nie był dobry moment na histerię. Nie teraz, kiedy nikomu nie może ufać.

Zawiodła ją nawet najlepsza przyjaciółka, wieloletnia powiernica, Anna. Pokazała prawdziwe oblicze, gdy przed tygodniem wróciła do Nowej Zelandii z Adelaide w Australii, przywożąc z sobą Judda. Biła się w piersi, zapewniając, że wykonywała polecenia Charlesa, który chciał się pojednać z utraconym synem, ale Nicole nigdy jej nie daruje braku lojalności. Mogła ją przynajmniej uprzedzić o planach ojca.

Nicole trudno było oddychać, tak bolesny cios zadała jej ta żmija, którą kochała jak siostrę. Nie pisnęła ani słówkiem o tym, co się stanie! O wszystkim wiedziała i zachowała to dla siebie.

Komórka zaterkotała natrętnie. Nicole odebrała, przekonana, że to taksówkarz, który nie umie trafić pod wskazany adres.

– Gdzie jesteś, Nicole? Czy wszystko w porządku?

Anna. Któż by inny. Ojciec z pewnością nie zniży się do tego, by sprawdzić, jak się czuje jego córka.

– Nic mi nie jest – odparła chłodno.

– Jesteś zdenerwowana, słyszę to w twoim głosie. Bardzo mi przykro z powodu dzisiejszego wieczoru...

– Tylko wieczoru, Anno? A co powiesz o swojej wyprawie do Australii i sprowadzeniu tu mojego brata, żeby po dwudziestu pięciu latach odebrał mi wszystko, co mi się należy? – Tama puściła, popłynęły słowa pełne bólu, ale wcale jej nie ulżyło. – Myślałam, że jesteśmy przyjaciółkami, pokrewnymi duszami, prawda?

– Nie mogłam ci zdradzić planów Charlesa. Obiecałam twojemu ojcu,

że zachowam całą sprawę w absolutnej tajemnicy, a wiesz, ile mu zawdzięczam. Gdyby nie jego pomoc, tuż przed śmiercią mojej mamy...

– Jego pomoc? – Nicole zacisnęła powieki, by się nie rozplakać. – A może byś się zastanowiła, jakie wsparcie mi dałaś ty, moja najlepsza przyjaciółka?

– Dobrze wiesz, jak bardzo jestem ci oddana.

– Naprawdę? To czemu mnie nie ostrzegłaś? Czemu nie pisnęłaś słówkiem, że tata zamierza przekupić Judda, oddając mu nie tylko firmę, ale na dodatek mój dom?

– Połowę firmy – uściśliła cicho Anna.

– Kontrolny pakiet akcji. Z mojego punktu widzenia to oznacza całą firmę.

Już sama decyzja ojca była szokująca, ale jeszcze gorsze było jej uzasadnienie. „Zanim się obejrzysz – wywodził – poznasz jakiegoś młodego człowieka, dla którego stracisz głowę. Wyjdiesz za niego za mąż i wkrótce będziecie mieli gromadkę dzieci. Wtedy praca zejdzie na drugi plan, stanie się zwykłym hobby”.

Lata jej wysiłków, świetne dyplomy, niebagatelne osiągnięcia zawodowe i poświęcenie dla firmy – to wszystko ojciec zbagatelizował machnięciem ręki i potraktował jak zwykłą fanaberię, przejściową fazę jej życia, po której wreszcie zajmie się tym, do czego powołana jest kobieta

– domem i dziećmi. Sama myśl o tym, jak ją potraktował, wywoływała w niej mdłości.

– Tata wyraźnie powiedział, co myśli na mój temat, a ty się z nim sprzymierzyłaś, więc nie mam wątpliwości, po czyjej jesteś stronie.

Nicole krążyła po uliczce, jakby nie była w stanie przez chwilę ustać w miejscu. Wściekłość ją roznosiła. Spokojny głos Anny zazwyczaj przynosił

kojący skutek, ale nie tym razem.

– Postawił mnie w niezręcznej sytuacji. Uwierz mi, błagałam, żeby mi pozwolił uprzedzić cię przynajmniej o powrocie brata.

– Widocznie błagałaś nieprzekonująco. Mogłaś też nie posłuchać i porozmawiać ze mną bez jego pozwolenia. Wystarczyłby jeden telefon albo mejl. To nie takie trudne. Wiedziałaś, że decyzja ojca mnie krzywdzi, ale nie zrobiłaś nic.

– Przepraszam cię. Naprawdę bardzo żałuję. Gdybym mogła cofnąć czas, na pewno bym to zmieniła. Przecież wiesz.

– Niczego już nie wiem, Anno. W tym problem. Wszystko, na co pracowałam, wszystko, czym żyłam, zostało wręczone na srebrnej tacy obcemu człowiekowi. Nie wiem nawet, czy mam dach nad głową, skoro tata przepisał dom na Judda. Ciekawe, jak ty byś się czuła na moim miejscu. Pomyślałaś o tym?

W oddali pojawiły się reflektory taksówki. Najwyższy czas. Jeśli zostanie tu chwilę dłużej, wróci do domu i nie przebijając w słowach, wygarnie ojcu, co o nim myśli.

– Nie chce mi się dłużej z tobą gadać. Muszę ochłonąć i spokojnie się nad wszystkim zastanowić.

– Nicole, wracaj. Porozmawiajmy spokojnie.

– Nie – odparła, wsiadając do auta. – I nie dzwoń do mnie więcej.

Dla pewności wyłączyła telefon i wepchnęła go na samo dno torebki.

– Viaduct Basin – poinstruowała kierowcę.

Może jej się udzieli rozrywkowa atmosfera dawnego nabrzeża portowego przekształconego w dzielnicę nocnych barów i klubów. Poprawiła makijaż rozmazany łzami. Zawsze ją wściekało, że potrafiła się rozbeczeć ze zdenerwowania i złości. Trudno nie traktować protekcjonalnie kobiety, która

zamiast kląć, rozplęwa się we łzach.

Pomalowała usta szminką znaną w torebce i sprawdziła efekt w lusterku. Może być.

Starła się wyrzucić z pamięci ostatnie słowa ojca i jego pobłażliwy ton, który świadczył o tym, że traktuje jej wybuch jak histerię rozkapryszanej dziewczynki, która popłacze trochę i zda sobie sprawę, że nie miała racji.

– Po moim trupie – mruknęła do siebie.

Ojciec zachował się jak satrapa. Nieodwracalnie zniszczył zaufanie, jakie do niego miała, zepsuł jej relacje z Anną i unicestwił szansę na to, że ona i Judd po latach niewidzenia spróbują być rodzeństwem nie tylko z nazwy. Za jednym zamachem straciła całą rodzinę – ojca, nieznanego brata, przybraną siostrę. O matce nie ma co wspominać. Cynthia Masters – Wilson nie odezwała się do córki od czasu, gdy z sześciolatkiem Juddem wyjechała do rodzinnej Australii. Nicole miała wtedy rok.

Dorastając, skutecznie wmówiła sobie, że matka nie jest jej do niczego potrzebna. Ojca wielbiła i ze wszystkich sił starała się zastąpić mu nieobecnych członków rodziny. Uczyła się pilnie, by mógł być dumny z wzorowej uczennicy, a potem przykładała się do opanowania tajników rodzinnego biznesu, w nadziei, że ją pochwali. Od kiedy zrozumiała, że Wilson Wines jest dla ojca dziełem życia, postanowiła, że w przyszłości to ona przejmie po nim firmę.

Teraz, gdy wrócił Judd, ojciec zachowuje się tak, jakby Nicole przestała istnieć.

Zdjęła z włosów gumkę i rozpuściła je. W pracy zawsze były spięte, jednak czas się trochę zabawić. Gdy tylko odreaguje trzęsienie ziemi w rodzinie, zastanowi się, co zrobić dalej. Nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Przed klubem zapłaciła taksówkarzowi, po czym rozpięła górny guzik zakietu, odsłaniając rąbek czarno – złote – go koronkowego stanika. Do przemiany z bizneswoman w królową dyskoteki wystarczy jeden ruch, pomyślała. Oby na pstryknięcie palcami dało się zapomnieć o zmartwieniach.

Nate opierał się o bar i bez specjalnego zainteresowania obserwował tancerzy na parkiecie, pogrążonych w ekstatycznych płasach. Przyszedł tylko ze względu na Raoula. Wyprawienie przyjacielowi wieczoru kawalerskiego było niewielkim zadośćuczynieniem za tę czarną robotę, którą wykonał, gdy po niespodziewanej śmierci jego ojca poprowadził Jackson Importers.

Świadomość, że firma jest w dobrych rękach, była dla Nate'a sporą ulgą w tym ciężkim okresie, tym bardziej że nie mógł z dnia na dzień rzucić europejskiego przedstawicielstwa, aby wrócić do Nowej Zelandii i przejąć swe dziedzictwo. Potrzebował czasu na znalezienie następcy i zamknięcie spraw za oceanem, a dzięki Raoulowi nie musiał się denerwować sytuacją w macierzystej firmie.

Poczucie, że spłaca dług wdzięczności, nie łagodziło narastającego znudzenia. Był już gotowy, by dyskretnie pożegnać się i wymknąć do domu, gdy wśród tańczących dostrzegł kobietę. Poruszała się z niewymuszonym wdziękiem i niespodziewanie obudziła jego zmysły. Miała na sobie garsonkę, jakby niedawno wyszła z biura, ale rozpięte guziczki odsłaniały bardzo apetyczny dekolt. Spódnica nie była w stanie ukryć długich zgrabnych nóg.

W jednej chwili wizja samotnego powrotu do apartamentu w Waitakere Ranges przestała być atrakcyjna. Co innego, gdyby miał u boku tak atrakcyjną towarzyszkę.

Kiedy przepchnął się przez tłum, by znaleźć się w pobliżu intrygującej kobiety, uświadomił sobie, że wydaje mu się znajoma. Długie ciemne włosy tańczyły wokół jej twarzy, gdy rytmicznie potrząsała głową. Wyobraźnia

podsunęła mu obraz, jak kołysze się nad nim ekstatycznie w dużo bardziej intymnym tańcu.

– Mogę się przyłączyć? – spytał, przysuwając się blisko niej.

– Oczywiście – odparła, odwracając ku niemu ciemne oczy, w których mężczyzna może się zatracić, i usta pomalowane prowokacyjnie czerwoną szminką.

Tańczyli przez chwilę razem, a choć się nie dotykali, ich ciała zdawały się idealnie zsynchronizowane.

Jakiś zapamiętały balangowicz popchnął niechcący kobietę w jego ramiona.

– Mój rycerzu... – Uśmiechnęła się, gdy ją podtrzymał i uchronił przed upadkiem.

– Do usług – odparł z szarmanckim ukłonem. – Zrobię wszystko, co rozkażesz.

– Wszystko? – spytała przeciągle.

– Wszystko.

– To dobrze. Potrzebuję kogoś, kto spełni dziś moje zachcianki.

Objęła go za szyję i przeczesała palcami włosy na karku. Ten jeden gest wystarczył, by Nate zapragnął porwać ją z zatłoczonego parkietu i przenieść do swojego łóżka. Zazwyczaj nie podrywał kobiet na jedną noc. Matka od małego wpoila mu szacunek dla płci pięknej. Poza tym spontaniczność nie leżała w jego charakterze – lubił wszystko przekalkulować, zaplanować, przemyśleć. Trzymał ludzi na dystans, póki nie był pewny ich motywów. Jednak ta kobieta obudziła w nim ryzykanta.

Przyjrzał się jej uważnie i nagle uświadomił sobie, że ją rozpoznaje. Nicole Wilson, córka Charlesa i jego zastępczyni. Jej zdjęcie znajdowało się w materiałach, jakie Raoul na polecenie Nate'a zgromadził na temat



konkurencji. Wilsonowie zajmowali tam szczególne miejsce. Nic dziwnego. Charles był swego czasu najbliższym przyjacielem jego ojca, Thomasa Jacksona, ale po koszarnej awanturze pełnej nieprawdziwych zarzutów stał się jego zawziętym wrogiem i najbardziej podstępny konkurentem.

Kiedyś, gdy Nate był jeszcze zbuntowanym nastolatkiem, zapowiedział ojcu, że weźmie odwet na Wilsonie. Thomas nie był człowiekiem skłonny do zemsty, wymusił więc na synu przyrzeczenie, że dopóki żyje, Nate nie będzie szkodził jego dawnemu przyjacielowi. Po śmierci ojca stare obietnice przestały zobowiązywać.

Nate nie uważał, że dzieci powinny pokutować za grzechy rodziców, ale dzisiejsza noc stwarzała unikalną okazję. Nie mógł jej zignorować.

Zapach perfum Nicole uderzył mu do głowy, ostry i zmysłowy, jak kobieta w jego ramionach. Nie ukrywał przed nią podniecenia. Jeśli nie odpowie, trudno, dopadnie Wilsona na niwie biznesowej. Jeśli jednak jego córka ulegnie pokusie, plan zemsty na Charlesie nabierze zupełnie niespodziewanego charakteru.

Nicole miała świadomość, że wypła za dużo. Trzeba wezwać taksówkę i wrócić do domu. Jutro piątek, od rana powinna być w pracy. Na samą myśl o powrocie do domu miała ochotę zwymiotować, a perspektywa pracy wywoływała ból głowy.

W towarzystwie dawno niewidzianych znajomych ze studiów wychyliła trochę za dużo drinków, powtarzając sobie, że tego jej właśnie trzeba. Żadnych natrętnych pytań, żadnych niewygodnych odpowiedzi. Teraz poczuła, że przestaje panować nad sytuacją. Nie przewidziała, że przygodny partner na parkiecie okaże się nieodparcie atrakcyjnym mężczyzną.

Otarli się o siebie w tańcu i natychmiast przysła jej do głowy znana kwestia Mae West: „Czy masz rewolwer w kieszeni, czy tak się cieszysz na

mój widok? ”. Zachichotała.

– Co cię tak rozbawiło?

Pokręciła głową i zaczerwieniła się.

– Nie wykręcisz się, chyba że dasz fant.

– Przecież nie zamierzasz karać dziewczyny za to, że się dobrze bawi?

– Nie myślałem o karze. – Nachylił się i pocałował ją niespodziewanie.

Wargi miał chłodne.

Poczuła pożądanie. Gdzieś w oddali rozbrzmiewała muzyka, ale liczył się tylko rozkoszny dotyk ust i płomień ogarniający ciało. W migającym świetle trudno było dostrzec kolor oczu mężczyzny, ale wpatrywał się w nią bez mrugnięcia powieką, jakby ją hipnotyzował. Czy nie tak robią niektórzy drapieżniki? Za chwilę schrupie ją z kosteczkami. Cóż za podniecająca myśl.

– A więc o takie fanty ci chodzi? – spytała zachrypniętym z pożądania głosem.

– Takie i inne.

– Intrygujące.

Jego pocałunek musiał ją zamroczyć, bo miała nieodpartą ochotę przyciągnąć jego głowę i powtórzyć doświadczenie. Na chwilę zapomniała o bożym świecie, o tym, kim jest i po co przyszła do klubu.

Ta przejściowa amnezja jej się podobała. Miała ochotę ją powtórzyć.

– Hej, Nic! – zawołała jej nad uchem Amy, jedna z koleżanek. – Przenosimy się do innego lokalu. Idziesz z nami?

W kupie bezpieczniej, doradzał jej rozum, ale dziś miała w nosie jego rady.

– Zostanę jeszcze. Potem wezmę taksówkę.

– Jesteś pewna, że nie chcesz pójść z nimi? – upewnił się nieznajomy, gdy Amy zniknęła w tłumie.

– Jestem dorosła i potrafię o siebie zadbać.  
– Tym lepiej dla mnie. A tak przy okazji, mam na imię Nate.  
– Nicole – odparła, zadowolona, że poznali swe imiona, ale pozostali anonimowi, i z nową energią wrócili do tańca w rytm najnowszych przebojów.

Na chwilę oślepił ją błysk flesza, ktoś utrwała swoje taneczne popisy, by się nimi chwalić przed rzeszą znajomych w internecie, ale wkrótce jej uwaga skupiła się na partnerze. Jak on się rusza, seks na dwóch nogach. Niektórzy na parkiecie przekraczają granicę śmieszności, bo starają się za bardzo, a jemu każdy ruch przychodzi z naturalną gracją. I jest przystojny.

Ciemne włosy, ale jaśniejsze od jej niemal czarnych, męskie rysy twarzy, regularne i subtelne. A usta...

– Jak wypadła inspekcja? – spytał z uśmiechem.

– Może być. – Uśmiechnęła się do niego.

Roześmiał się na głos i ten dźwięk także jej się spodobał. Pieścił uszy. Facet pierwsza klasa.

Tłum na parkiecie przerzedził się, a Nicole pomyślała po raz pierwszy, że ta noc musi dobiec końca. Stopy zaczęły ją boleć, w końcu od kilku godzin tańczyła w zabójczo wysokich szpilkach. Czuła skutki wypitego alkoholu. Rzeczywistość skrzeczy, jakie to irytujące, gdy człowiek się dobrze bawi, ale widać wszystko ma swój koniec. Natan powiedział coś, czego nie dosłyszała.

– Co mówisz? – Nachyliła się w jego stronę.

Nawet pachnie dobrze, jak orzeźwiająca morska bryza.

– Masz ochotę na drinka?

Nie powinna, ale coś ją podkusiło i pokiwała głową.

– Tutaj czy u mnie?

Czy on ma na myśli to co ona? Nigdy wcześniej nie dała się poderwać w

klubie. Jednak do tej pory nie spotkała mężczyzny, z którym czułaby taką natychmiastową więź erotyczną. Trzeba sprawdzić, czy to iskrzenie jest prawdziwe, czy tylko wywołane tańcem. W końcu seks rozładowuje napięcie, tak mówią.

– Może być u ciebie. – Wszędzie, byle nie w domu. Zapomniała o obolałych nogach i perspektywie kaca, gdy Nate wziął ją za rękę i poprowadził w stronę wyjścia. Jeśli nawet w jej mózgu pojawiły się słowa „niebezpieczeństwo” i „ryzyko”, to wyparła je ze świadomości. Była w awanturycznym nastroju.

Co złego mogłoby się stać?

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nate zauważył spojrzenie Raoula, gdy wychodził z Nicole. Skinął mu porozumiewawczo głową. Przyjaciel mrugnął szelmowsko, ale nagle rozpoznał jego towarzyszkę i wręcz osłupiał. Nate z trudem powstrzymał triumfalny uśmiech.

Przez wszystkie lata, gdy wymyślał różne scenariusze, jak upokorzyć Charlesa Wilsona, nigdy mu to nawet nie przyszło do głowy. Nie pomyślał, że córka Wilsona okaże się tak oszałamiająco atrakcyjna. Byłby głupcem, gdyby nie skorzystał z okazji, skoro nadarzyła się tak nieoczekiwanie.

Trzeba to jednak rozegrać ostrożnie. Nie wolno jej zmarnować przez zbyt szybki pośpiech. Może się okazać, że Nicole oczekuje od niego tylko uprzejmego wezwania taksówki, ale intuicja mu podpowiadała, iż wieczór na tym się nie skończy.

Wyciągnął z kieszeni kluczyki do srebrnego maserati, zaparkowanego przy krawężniku.

– Piękne auto – powiedziała, opadając na siedzenie dla pasażera i z westchnieniem ulgi wyciągając przed siebie rozkosznie długie nogi.

– Lubię podróżować z klasą – rzekł z uśmiechem.

– A ja lubię mężczyzn z klasą – odrzekła.

No jasne. Nigdy jej niczego nie brakowało, zawsze żyła w luksusie. Nic dziwnego, że tego samego oczekiwała od swoich mężczyzn. Był gotów podjąć wyzwanie i dowieść, że w tej dziedzinie nie boi się konkurencji.

W przeciwieństwie do niej Nate wiedział, co to niedostatek i walka o przeżycie. Jego ojciec był najlepszym przykładem człowieka, który wciąż musiał zmagać się z przeciwnościami.

Kiedy Charles Wilson wyrzucił go z firmy, którą zbudowali razem od zera, wiele lat trwało, zanim odzyskał wiarygodność na rynku i stworzył własny dobrze prosperujący biznes. Nate widział, ile wysiłku ojciec wkłada w zapewnienie początkującej firmie stabilności, jakim kosztem buduje lepszą przyszłość dla jedyne go syna. A chociaż Thomas starał się go chronić przed brzydkimi stronami życia, Nate był bystry i rozumiał więcej, niż się dorosłym wydawało. Z dzieciństwa wyniósł dwie zasady, którymi się potem kierował. Zasada pierwsza: uważaj, komu ufasz.

Zasada druga: w miłości i na wojnie wszystkie chwyt y dozwolone.

Zasiadł za kierownicą i włączył się gładko w strumień samochodów jadących w kierunku Hobson Street i wjazdu na Północno – Zachodnią autostradę.

– Mieszkasz w zachodniej części miasta? – spytała Nicole.

– W pewnym sensie. Mam kilka mieszkań w różnych dzielnicach. Karekare jest moim domem. Nadal masz ochotę na drinka?

W ciemnym wnętrzu samochodu zabrzmiało to prowokacyjnie. Zerknął na nią. Zaciśnęła wargi i przełknęła ślinę.

– Oczywiście. Od lat nie byłam w Karekare.

– Nie zmienia się prawie wcale. Jest dzikie i piękne.

– Jak ty? – spytała, a oczy jej błyszczały.

– Ten opis bardziej pasuje do ciebie.

Roześmiała się. Jej głos wibrował mu w uszach i przyjemnie łaskotał.

– Pochlebiasz mi, ale twoje słowa to balsam na zranioną duszę.

– Zranioną?

– Sprawy rodzinne. Zbyt skomplikowane i nudne, żeby teraz o nich gadać – wycofała się.

Czyżby jakieś kłopoty w szczęśliwym domu Wilsonów? Nate zastrzygł

uszami. Dokładnie śledził wszystko, co się wiązało z firmą Wilsona, więc dotarły do niego pogłoski o powrocie syna, który przez lata nie chciał mieć nic wspólnego z ojcem. Czy przybycie Judda pozbawiło Nicole pozycji faworytki?

– Przed nami długa droga – stwierdził pozornie obojętnym tonem i docisnął gaz, bo byli już na autostradzie.

– Chętnie posłucham, jeśli masz ochotę to z siebie zrzucić. Do zwierzeń najlepsi są nieznajomi.

– Zwykle sprawy. – Machnęła ręką, ale jej głos świadczył o czymś wręcz – przeciwnym.

– Brzmi to serio – skomentował z kamienną miną.

– Pokłóciłam się z ojcem. – Westchnęła z głębi serca. – Wiem, że to brzmi jak skarga nastolatki, ale on mnie nie rozumie.

– Rodzice na ogół nie rozumieją swoich dzieci. To ich przywilej.

– Owszem. – Zaśmiała się nieprzyjemnie i ostro, niepodobnie do dźwięcznego chichotu sprzed paru chwil. – Czuję się wykorzystana. Przez całe życie starałam się być najlepsza: najlepsza córka, najlepsza uczennica, najlepsza pracownica. Dawałam z siebie wszystko. Tymczasem usłyszałam od niego, że powinnam się ustatkować i mieć dzieci. Moje osiągnięcia zbyt wzruszeniem ramion, jakby nic nie były warte. Przez pięć lat pomagałam mu prowadzić firmę, wszystko inne odstawiałam na drugi plan, a on teraz mówi, że to dla mnie miłe hobby i przejściowa faza.

– I dlatego przyszłaś wieczorem do klubu?

– Nie byłam w stanie spędzić kolejnych pięciu minut pod jego dachem. Ach, nie, zapomniałam. To już nie jest jego dom. Ani mój. Podarował go mojemu drogiemu braciszкови. Syn marnotrawny się znalazł. – Parsknęła gniewnie. – Nie zwracaj na mnie uwagi. Zawsze mówię szybciej, niż myślę.

Załóżmy, że tego nie powiedziałam i zmienimy temat. Rozmowa o sprawach rodziny psuje mi humor.

– Twoje życzenie jest rozkazem – odparł z kurtuazji choć ciekawość go rozpierała.

– To mi się podoba. – Zaśmiała się z ulgą. – Można przywyknąć do takiego traktowania.

– Chcesz powiedzieć, że nie rozpieszczano cię w dzieciństwie?

– Mówisz tak, jakby ci się zdawało, że mnie znasz. – Patrzyła na niego badawczo.

– Źle mnie zrozumiałaś – wykręcił się. – Pomyślałem tylko, że kobieta taka jak ty na ogół stawia na swoim.

Prychnęła pogardliwie i zmieniła temat.

– Opowiedz o swoim domu. Wychodzi na plażę?

– Jest na niewielkim wzgórzu z widokiem na Union Bay.

– Zawsze lubiłam West Coast. Czarne plaże i obłędne fale. W tamtejszej przyrodzie jest coś dzikiego i nieprzewidywalnego.

– Surfujesz?

– Nie, cykor ze mnie.

Nie sprawiała wrażenia dziewczyny, która ucieka przed wyzwaniem. Powiedział jej to.

– Pewnych granic nie próbowałam przekraczać. Byłam jedynaczką wychowywaną przez surowego i nadopiekuńczego tatę. Czasem trzymał mnie na krótkiej smyczy.

– Jedynaczka? Wspomniałaś o bracie.

– Do niedawna mieszkał z matką. Jak do diabła znowu wróciliśmy do mojej rodziny?

Odgarnęła włosy, odsłaniając wystające kości policzkowe i



zdecydowaną linię szczęki. Nate zapragnął przejechać palcem po wyrazistych liniach twarzy, poczuć smak jej gładkiej skóry. Zaciśnął palce na kierownicy i skierował wzrok przed siebie. Tak, pragnie Nicole. Zamierza się *i* nią przespać. Jednak teraz musi pohamować niewczesne zakusy i zachować zimną krew. Trzeba pamiętać, jaki cel mu przyświeca.

– A ty? Jaka jest twoja rodzina? – zapytała.

– Moi rodzice nie żyją. Mama umarła, gdy byłem na studiach. Tata niedawno. Nie mam braci ani sióstr.

– Sam na świecie? Szczęściarz. – Zachłysnęła się, gdy do niej dotarło, jak okrutne to były słowa. – Przepraszam. Nie to miałam na myśli.

– W porządku, rozumiem. Nadal mi ich brakuje, ale i tak uważam się za dziecko szczęścia, że miałem takich rodziców. Szczególnie tata do dziś jest dla mnie wzorem do naśladowania. Wypruwał z siebie żyły, żeby nam zapewnić dobre życie. Skończyłem studia i wreszcie mogłem mu to wynagrodzić, kiedy dołączyłem do rodzinnej firmy.

Nate celowo nie podawał szczegółów. Nie chciał teraz wyjaśniać, dlaczego ojciec z takim trudem odbudowywał swoje życie. I kto był odpowiedzialny za to, że spadł na dno i musiał zaczynać od nowa.

– A wracając do surfingu – zmienił temat, gdy znaleźli się na drodze prowadzącej na wybrzeże – masz ochotę spróbować? Jestem niezłym instruktorem.

– Jutro?

– Zostań na weekend. Mam zapasowe deski i pianki.

– Bez ciuchów na zmianę? – Wskazała na swoją torebkę. – Może jest duża, ale nie wożę ze sobą całego dobytku.

– Coś wymyślimy. Zaufaj mi.

– Gdybym ci nie ufała, nie byłoby mnie tutaj.

Na chwilę ujął jej rękę i kciukiem potarł przegub.

– To dobrze.

Potem przeniósł dłoń na kierownicę. Kątem oka dostrzegł, jak wodziła palcami po miejscu, którego dotknął. Uśmiechnął się z satysfakcją.

W milczeniu patrzyła na migający za oknem krajobraz i zastanawiała się, dlaczego właściwie mu zaufała. W końcu jest to zupełnie obcy facet, którego poderwała w klubie. Wyszła z nim na skutek nagłego impulsu. Działanie pod wpływem chwili już wcześniej wplątywało ją w kłopoty.

Ale co tam. Należy jej się noc zapomnienia. Po tym wszystkim, co usłyszała podczas kolacji, i stresujących niespodziankach minionego tygodnia, ma prawo do odrobiny przyjemności. Jej ciało dawało wyraźne sygnały, że przy tym mężczyźnie troski zejną na dalszy plan, przynajmniej na kilka godzin.

Wyraźnie czuła jego dotyk na skórze, zapowiedź pieszczot, które wkrótce nadejdą. Czy Nate chce się z nią kochać? Myśl o tym napęniała ją radosnym podnieceniem. Nagły przypływ pożądania wywołał pulsowanie krwi w dole brzucha i pozbawił ją tchu. Chyba jeszcze nie spotkała mężczyzny, na którego reagowałaby tak mocno. Spojrzała na jego ręce oparte na kierownicy, ręce o długich mocnych palcach. Zapragnęła, by te palce uczyły się jej ciała, docierały w sekretne zakamarki. Zacisnęła uda, czując rozkoszne pulsowanie. Jeśli jest bliska orgazmu na samą myśl o jego dotyku, jak to będzie, gdy przejdą do czynów?

– W porządku? – upewnił się Nate.

– Oczywiście. Ale to kawał drogi od miasta. Codziennie dojeżdżasz do pracy?

– Mam mieszkanie, w którym nocuję, gdy jestem zbyt zmęczony, czeka mnie ranny lot albo spotkanie biznesowe. Jednak staram się wracać do domu,

bo lepiej śpię, gdy za oknem słyszę szum morza i lasu.

– Rajski zakątek.

– Sama zobaczysz.

Zamilkła. Jechali teraz krętą drogą wzdłuż nabrzeża, wspinając się na wysokie klify, aby za chwilę zjeżdżać serpentyną po drugiej stronie. Musiała się zdrzemnąć, bo gdy otworzyła oczy, maserati pokonywało stromy podjazd prowadzący do dobrze oświetlonego garażu.

Zerknęła na zegarek. Druga w nocy. Jazda zajęła im godzinę. Znalazła się wiele kilometrów od domu i wszystkich bliskich. Powinno ją to przestraszyć, ale z jakiegoś powodu poczuła się lepiej. Zaryzykowała wcześniej, gdy przyjęła jego zaproszenie, teraz zamierzała się dobrze bawić.

– Nie ma jak w domu – oznajmił Nate, pomagając jej wysiąść z auta.

Przyjęła jego dłoń. Nie puścił jej i ręka w rękę weszli po schodach do ogromnego salonu połączonego z kuchnią.

Meble były wygodne, ale ich staranne wykończenie i elegancka prostota świadczyły wyraźnie o tym, że nie pochodziły ze zwykłych sklepów meblarskich, a były dziełami projektantów. Jedną ścianę zajmował duży otwarty kominek z paleniskiem obramowanym szarą płytką łupkową. Ściany zdobiły dzieła sztuki – ze smakiem dobrane obrazy i małe rzeźby – bez wątplenia kosztowne. Dom dobrze świadczył o właścicielu. Podobał jej się.

– Nadal masz ochotę na drinka? – Nate z kurtuazją pocałował ją w rękę.

– Co proponujesz?

– W lodówce mam szampana. Może też być coś mocniejszego.

– Niech będzie coś mocniejszego.

Trunek, który uderzy jej do głowy, jak mężczyzna, który go poda. Nate otworzył barek po drugiej stronie salonu. Nicole podeszła do okna sięgającego od podłogi do sufitu, które wychodziło na granatową ciemność.

Zza szyby dobiegał odgłos fal rozbijających się o brzeg.

W szkle zobaczyła sylwetkę Nate'a, który podawał jej szklaneczkę z bursztynowym napojem.

- Czas na toast – szepnął jej prosto we włosy.
- Za co? – Przyjęła drinka, ale nie odwróciła się.
- Za uzdrowienie zranionych dusz.

Podniosła szklankę do ust. Kubeczki smakowe rozpoznały słodkawy smak wybornej irlandzkiej whisky. Przez chwilę się delektowała, zanim przełknęła palący trunk.

- Świetna. – Odwróciła się do mężczyzny.

Głos zamarł jej w gardle, gdy dostrzegła pożądanie w jego oczach. Oczach nieznacznie ciemniejszych od koloru trunku w szklankach.

– Dla ciebie wszystko, co najlepsze – odpowiedział, pochylając się nad nią.

Czekała na pocałunek z bijącym sercem. Jeśli będzie przypominał wcześniejsze w klubie, nie mogła się już doczekać. Rozchyliła wargi. Zerkała przez rzęsy na jego usta wilgotne od alkoholu, potem poczuła na języku jego smak i zamknęła oczy.

- Whisky na twoich wargach smakuje najlepiej – mruknął.

Wtulila się w zapraszające ramiona. Dowód jego podniecenia trudno było zignorować, a jej ciało odpowiedziało entuzjastycznie. Od dawna zaniedbywała jego potrzeby, teraz brało odwet za ascezę. Rozum podjął ostatni daremny wysiłek: nie powinna iść do łóżka z nieznanym, ale wkrótce ciało wzięło górę. Oboje są dorośli, on pragnie jej, ona jego. To takie proste.

Ręce mężczyzny odpinały guzik po guziku, uwalniały ciało od zbędnych warstw materiału, obnażały je.

Nate nie przestawał przy tym jej całować, schodząc coraz niżej wzdłuż szyi. Piersi Nicole napęczniały. Sutki stwardniały niemal boleśnie. Gdy dotarł do nich wilgotny czubek języka, Nicole drgnęła. Istnieje jakieś bezpośrednie połączenie między sutkami a korą mózgową.

Powinna się czuć naga i bezbronna, gdy stała przed nim w jedwabnych majteczkach i wysokich szpilkach, tymczasem spojrzenie Nate'a dodawało jej urody i mocy. Czula się pożądana, nieodparcie piękna, upragniona.

– Powiedz, powiedz mi, czego chcesz – zażądał.

– Dotknij mnie – wyszeptała.

– Pokaż, gdzie.

– Tutaj. – Podniosła piersi w obu dłoniach, opierając kciuki na sutkach.

– I jeszcze?

– Tutaj. – Wsunęła dłoń między nogi.

– Pokaż mi, co lubisz. – Ręka Nate'a posunęła się w ślad za nią.

– To. – Naprowadziła go dalej, w miejsce generujące fale rozkoszy.

Dotknęła, a potem przycisnęła jego palce, zmieniała rytm i siłę nacisku.

– Nie przestawaj – poprosił. Palcami trafił dalej, głębiej. Najpierw jeden, potem dwa, wysuwały się i wracały, by ją pieścić. Nicole oblało gorąco. Nigdy nie była tak bezwstydną, tak wyzywającą. Wkrótce rozkosz stała się obezwładniająca, orgazm ją zaskoczył, kolana się pod nią ugięły, a pod powiekami zamigotały fajerwerki.

Nate wziął ją na ręce i zaniósł w głąb domu. Sypialnia, uświadomiła sobie, gdy wreszcie odzyskała zdolność myślenia. Patrzyła, jak Nate rozbiera się, oświetlony tylko przez księżyc i gwiazdy. Kiedy sięgnął do jej stóp, dostrzegła na swych nogach szpilki. Rozchyliła uda i pozwoliła mu usadowić się między nimi.

Z szuflady w stoliku wyjął paczkę prezerwatyw. Rozdarł opakowanie i

założył jedną na wyprężony członek. Otworzyła ramiona, gotowa przyjąć go w siebie, ale Nate najpierw zajrzał jej w oczy, jakby szukając potwierdzenia, że nie zmieniła zdania w ostatniej chwili. Dawno nie była niczego tak pewna.

Jej ciało obudziło się, gdy posuwistymi pchnięciami bioder wytrącił je z błęgiego letargu i wprowadził na szczyt rozkoszy. Tym razem, w odpowiedzi na jej jęk, wydał zduszony okrzyk triumfu i opadł na Nicole, wstrząsany spazmem. Serce łomotało mu w piersi, a jej własne wybijało w odpowiedzi podobny rytm.

Nate przerastał o dwie głowy wszystkich jej poprzednich kochanków, a seks z nim był oszalamiający. Kiedy oboje pogrążyli się we śnie, jej zmartwienia i niepokoje odpłynęły w niebyt.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Gdy obudził się, pomалу dotarło do niego, że nie tylko przygniata sobą Nicole, ale jest w niej. Zaklął w myślach, wściekły na swoje mało dżentelmeńskie zachowanie. Podparł się na łokciach i delikatnie odsunął na bok, bez budzenia Nicole.

Zignorował zaskakujące pragnienie, by się do niej przytulić i wrócić do ciepłej przystani. Trzeba zachować ostrożność. Sięgnął po prezerwatywę i znowu zaklął, gdy jej nie znalazł. Odsunął się trochę dalej i sięgnął ręką między uda Nicole. Z pewnością bierze pigułkę, uspokajał sam siebie. Przedsiębiorcza nowoczesna kobieta nie zostawia takich spraw przypadkowi. Cięża jest najmniej prawdopodobnym z ich problemów.

Teraz czas wrócić do przyjemności. Spali z sobą tylko raz. Pora na repetę. Znalazł prezerwatywę i wyciągnął ją ostrożnie, po czym pozbył się jej w łazience. Założył nową i wrócił na wygrzane miejsce u boku śpiącej Nicole.

Gdy ją do siebie przygarnął, miękkie krągłości przylgnęły do twardych mięśni jego torsu i brzucha. Pasowali do siebie, jak ręka do rękawiczki.

Zamrugła powiekami i na jej twarzy pojawił się uśmiech, gdy dotarło do niej, co zamierza. Z raportu Raoula wiedział, że Nicole jest piękną kobietą z umysłem bezwzględnego biznesmena, ale odkrycie, że w łóżku jest pomyslową kochanką, było czymś nowym. To zaburzało jego dotychczasowe plany.

Nie miał ochoty odsyłać jej do ojca. Przy odrobinie szczęścia uda mu się wykorzystać złość i rozgoryczenie skierowane przeciw ojcu i bratu. Przy odrobinie perswazji dobrowolnie przejdzie do Jackson Importers... i do jego łóżka. Z Nicole w zarządzie firma podbije rynek międzynarodowych

handlarzy wina, a oni oboje napiszą w jego sypialni nową Kamasutrę.

Oczywiście, istnieje możliwość, że wygra lojalność wobec rodziny. Nate byłby idiotą, gdyby nie brał tego pod uwagę. Jeśli jej wybór pójdzie w tym kierunku, trzeba będzie sięgnąć po mocniejsze środki nacisku. Nie zamierza jej skrzywdzić – wszak jego celem jest Charles, a nie jego córka, jednak się nią posłuży, jeśli jest to cena zemsty na Wilsonie.

Nicole jeszcze mu podziękuje. Przecież to oczywiste, że jej ojciec nie potrafi wykorzystać inteligencji i profesjonalizmu córki. Nate natomiast ją doceni. Będzie się pławiła w uznaniu – zawodowym i osobistym. Każdy jej rozkoszny kawałek zostanie dopieszczony.

– Jesteś piękna – powiedział szczerze.

– Jest ciemno – odparła. – Każdy jest piękny po ciemku. Nie widać jego brzydkich stron.

– Ty ich nie masz – zapewnił, schylając się do pocałunku.

– Każdy je ma, Nate. Po prostu lepiej się maskuję.

W jej słowach była bolesna prawda. Uderz w stół, nożyce się odezwą. Jego intencje wobec niej dalekie były od szlachetności, ale nie chciał się nad tym zastanawiać. Inne myśli chodziły mu po głowie.

– W takim razie czasem lepiej nie widzieć. – I wrócić do przyjemniejszych zajęć. Eros wkłada ludziom różowe okulary.

Ich żarliwe pocałunki przynosiły zapowiedź rozkosznego spełnienia. Tym razem ogień pożądania płonął równo, bez nagłego szaleństwa, ale ich apetyt na seks nie zmniejszył się, nabrał tylko innego tempa i wyrazu. Nate chciał się kochać z Nicole powoli, smakując każdą chwilę, odwlekając jak najdłużej moment fizycznego szczytowania.

Czas przestał się liczyć, ważne było tylko sprawianie rozkoszy kochance i delectowanie się nią. Każdy dotyk wydobywał westchnienie lub



pomruk, każdy pocałunek był zapowiedzią kolejnych pieszczot. A kiedy wreszcie przewróciła go na plecy i dosiadła, zdeterminowana i bezwstydna, bez oporu oddał się jej we władanie.

Orgazm był fantastyczny, nie mniej intensywny niż podczas pierwszego zbliżenia, ale tym razem to Nicole opadła na niego znużona i zasnęła. Nauczony doświadczeniem zadbał o to, by wysunąć się z partnerki i zrobić porządek z prezerwatywą.

Gdy się obudził, było już jasno. Promienie słoneczne przedzierały się przez rosnący za oknem krzak. Miejsce

Nicole było puste. Poderwał się i przeciągnął, zastanawiając się, gdzie zniknęła jego branka.

– Ładny widok – usłyszał za plecami.

Odwrócił się i uśmiechnął szeroko na widok kamery, którą Nicole znalazła, a która służyła mu do dokumentowania surfingowych wyczynów.

– Potrafisz się tym posługiwać?

– Szybko się uczę, zwłaszcza jeśli mam dobrego nauczyciela.

Miała na sobie jego koszulę, która zasłaniała tułów, ale odsłaniała nogi.

– Należysz do osób, które wolą praktykę od teorii? – Nadał tym słowom erotyczny podtekst.

– Zdecydowanie wolę praktykę. – Jej głos przybrał niższe tony.

– Zawsze uważałem, że ludzie nie doceniają, ile nauki płynie z bezpośredniego doświadczenia. – Pewien istotny fragment jego ciała obudził się do życia i wyrażał entuzjastyczną akceptację dla tego konceptu, a wyobraźnia podsunęła nową zabawę.

– Doświadczenie powinno być porządnie udokumentowane... – W oczach Nicole pojawiły się szelmowskie ogniki.

– Mam trójnożny statyw – podsunął. Jeśli się nie myli, Nicole czyta mu

w myślach!

Zachichotała, jakby powiedział coś szczególnie nieprzyzwoitego.

– Więcej niż jeden. – Skierowała obiektyw kamery w dół i z powrotem na jego twarz.

Niegrzeczna dziewczynka. Lubi takie.

– Przyniosę ten drugi. – Puścił do niej oko. – Może będzie ci wygodniej na łóżku? Zaraz wracani.

Po minucie był w sypialni, rozstawił statyw naprzeciwko łóżka. Nicole podała mu kamerę. Czerwieniła się, ale oczy jej błyszcząły. Piersi zakłuły się pod cienką tkaniną, twarde sutki wyraźnie świadczyły o podnieceniu. Nate starannie ustawił kamerę.

– Jesteś pewna? – zapytał.

– Tak. Potem obejrzymy nagranie i sprawdzimy, co by można poprawić.

Nagrywanie własnego filmu pornograficznego jest podniecające, ale świadomość, że obejrzą go razem, była jeszcze bardziej ekscytująca.

– Od czego zaczniemy? – Gdyby to od niego zależało, po prostu by się na nią rzucił i do diabła z ars amandi.

– Musimy się lepiej poznać, nie sądzisz? – Poklepała miejsce obok siebie.

Usiadł bez słowa, gdy Nicole zsunęła na bok skotłowaną pościel i przyklękła na dywaniku przed łóżkiem. Oparła ręce po obu stronach ud Nate'a.

– Dzisiejsza noc była poświęcona mnie i mojej przyjemności. Teraz pora na ciebie.

Przesuwała rękami po jego udach w górę i w dół, za każdym razem bliżej pachwin.

– Podoba ci się? – mruknęła.

Brakowało mu słów, więc skinął głową.

– A to?

Nachyliła się i koniuszkiem języka polizała czubek członka. Nate miał wrażenie, że wyskoczy ze skóry, gdy zlizala z niego perlistą kropelkę. Włosy Nicole łaskotały go w uda, zasłaniały jej twarz. Odgarnął je i delikatnie przytrzymał z boku głowy. Nie naciskał, nie próbował przejąć inicjatywy. Po prostu obserwował jak zauroczony. Nie chciał uronić niczego z tego widoku. Miał nadzieję, że kamera zarejestruje każdy szczegół.

Czuła się panią sytuacji. Ogarnęło ją niezwykle silne pragnienie zawłaszczenia tego mężczyzny, wzięcia jego ciała w posiadanie. Czubkiem języka śledziła przebieg każdej żyły, mierzyła długość członka i krągłość grzybkowatej główki. Miała wrażenie, że bucha od niego gorąco. Nate dygotał, jakby wymuszony bezruch był nieznośnie trudny. Przestał się kontrolować, gdy wzięła go do ust i wessała. Wydał z siebie głęboki gardłowy dźwięk, który wibrował gdzieś w brzuchu, wtedy poczuła, że jest bliski orgazmu. Nie cofnęła się, mocniej zacisnęła wargi i silniej potarła językiem. Poruszała się coraz szybciej, niczym w ekstatycznej zmysłowej modlitwie. Kiedy Nate doszedł i opadł na plecy, podniosła się i wyciągnęła tuż przy nim.

Zadowolona z siebie przesuwała palcami po jego piersi i brzuchu, a on łapał oddech, jakby przebiegł maraton. Nie zawiódł jej. Był w świetnej formie fizycznej i już wkrótce to zademonstrował, gdy przyciągnął ją i gorąco pocałował. Mogła dostrzec, że wkrótce będzie gotowy na kolejną rundę, i ta świadomość wprawiała ją w nadspodziewanie przyjemny nastrój.

– Czas na śniadanie – przekomarzała się.

– Jeszcze nie – oponował. – Trzeba popracować nad apetytem. Czy nie jesteś nadmiernie ubrana?

Rozpiął koszulę i wziął jej pierś do ręki, pocierając kciukiem nabrzmiały sutek.

– Jestem głodna – mruknęła. – Co zrobisz, żeby mnie zatrzymać w sypialni?

– Przekonam cię do zmiany zdania. Mam sposoby. – Zdarł z Nicole koszulę i przewrócił ją na plecy.

To, co nastąpiło później, można by określić jako przyspieszony pokaz hedonistycznych uciech. Nate zademonstrował swej kochance, jak wiele zmysłowych rozkoszy można dać, posługując się najbardziej delikatnymi środkami – koniuszkiem języka, gorącym oddechem, muśnięciem palców.

Bełkotała coś między błaganiem a żądaniem, by wreszcie przestał się z nią drażnić i w nią wszedł. W końcu włożył prezerwatywę i wziął ją na ostrą jazdę, która przeniosła ich poza granice rzeczywistości do krainy zmysłowego błogostanu.

A kamera to rejestrowała.

Ten poranek zdecydował o scenariuszu kolejnych trzech dni. Czasem jedli, brali prysznic, a raz nawet zrobili długi spacer po plaży, ale większość czasu spędzili w łóżku. I wciąż nie mogli się sobą nasycić. W poniedziałek rano Nicole była cudownie zaspokojona i zmęczona. Chętnie przespałaby cały dzień przytulona do ciepłego męskiego ciała, śniąc o ekscesach, których się dopuścili. Poprzedniego wieczoru zrobili sobie film z nagranych materiałów i obejrzeli go, usiłując jeść kolację w jadalni, jak cywilizowani ludzie.

Wkrótce pozory cywilizacji poszły w kął wraz z dżinsami, które miał na sobie Nate, i jego koszulą, w którą ubrała się Nicole. Tarzali się po podłodze, jakby filmowe sceny wymagały natychmiastowego zdublowania w rzeczywistości, a jedzenie pozostało na talerzach ledwo tknięte.

Nate potem zasnął. Jego pierś wznosiła się i opadała w równym

oddechu. Ciekawe, że czuła się tak dobrze i naturalnie w towarzystwie kompletnie obcego faceta. Słyszała nie raz i nie dwa, jak dziewczyny w pracy opowiadały sobie o jednonocnych przygodach – często ich bohaterowie w świetle dnia okazywali się ludźmi, z którymi nie umówiłyby się po raz drugi.

Zawsze uważała, że rozsądek nie pozwoliłby jej na podobnie lekkomyślne zachowania. Tymczasem leżała u boku nieznanego i czuła się lekko i radośnie, jakby była na świetnych wakacjach – nie tylko od pracy i odpowiedzialności, ale od siebie samej, swoich lęków i kompleksów. Przez trzy dni ani razu nie pomyślała, że w piątek powinna była pojawić się w pracy i że nikt z jej bliskich nie ma pojęcia, co się z nią dzieje. Ani razu nie odsłuchiwała wiadomości nagranych na komórce.

Mają mnie w nosie, myślała nadąsana. Ojciec nie potrafi docenić mojego wkładu w firmę, przyjaciółka mnie zdradziła. A brat? Praktycznie się nie znamy. Moja nieobecność nie miałaby dla niego najmniejszego znaczenia. Może powinna na dobre zerwać z nimi kontakt?

Nie potrafię tego zrobić, uświadomiła sobie. W czwartek wieczorem była naprawdę wściekła. Zareagowała niezgodnie ze swoim charakterem. Teraz, gdy się uspokoiła, musiała przyznać, że bliscy ją kochają i zapewne odchodzą od zmysłów, bo nie wiedzą, co się z nią dzieje.

Ta kobieta z nieznanym – to nie jest prawdziwa Nicole. Spędziła z Nate'em kilka fantastycznych dni, ale wszystko, co dobre, musi się kiedyś skończyć.

Cichutko wstała i na paluszkach poszła do łazienki. Tam nagle rozżaliła się nad sobą i łzy napłynęły jej do oczu. Zachowała się nieodpowiedzialnie. Nieracjonalnie. Jej miejsce jest w domu, z ojcem, tak jak przez każdy dzień z dwudziestu sześciu lat jej życia. I co z tego, że ojciec przepisał dom na Judda. Przecież brat nie wyrzuci jej z rodzinnej posiadłości. Judd jest w takim

samym stopniu ofiarą intryg ojca jak ona. Tak samo Anna. Miała wobec Charlesa Wilsona stary dług wdzięczności za pomocną dłoń, którą wyciągnął do niej i jej matki w najtrudniejszym okresie życia.

A ojciec? Trudno będzie darować mu wszystkie niesprawiedliwe słowa, które od niego usłyszała. Jednak nie może zapomnieć, że przez dwadzieścia sześć lat to on się o nią troszczył. Niezależnie od tego, jak bardzo jest na niego wściekła, pozostaje jej ojcem. Muszą znaleźć sposób, by się porozumieć. Gotowa jest wyciągnąć rękę do zgody i wrócić do domu.

Obmyła twarz zimną wodą i bardzo cicho wyszła z łazienki. Poczowała się głupio, że zachowuje się jak złodziej w cudzym domu. Jest dorosła, nie żałuje swoich decyzji, teraz czas na powrót do własnego życia.

Już bardziej zdecydowanie weszła do pralni, gdzie wczoraj zostawiła do suszenia mokrą bieliznę, i powiesiła na wieszaku odprasowaną garsonkę. Ubrała się i poczuła się trochę dziwnie po kilku dniach spędzonych w stroju Ewy.

W salonie znalazła torebkę. Rozczesała włosy i upięła je w ciasny kok. Trzeba wezwać taksówkę i pojechać do pracy. Wróciła do sypialni po pantofle.

– Wybierasz się dokądś? – spytał Nate, który również się obudził.

– Miło było, ale się skończyło – westchnęła. – Bardziej niż miło. Fantastycznie. Dziękuję.

– I to wszystko?

– Nie rozumiem. – Zaśmiała się nerwowo. – Oczekujesz na list dziękczynny?

– To coś między nami zasługuje na kontynuację, nie sądzisz?

– Nie powiedziałam, że więcej się nie zobaczymy.

– Ale tak się zachowujesz.

Nicole spojrzała na Nate'a niepewnie. O co chodzi?

– Muszę wrócić do domu i do pracy.

– Nie.

Tym razem poczuła narastający strach. Sytuacja wymykała się spod kontroli.

– Chyba cię nie rozumiem.

– Będziesz pracowała dla mnie.

Nate spokojnie wciągał dzinsy. Nicole odwróciła wzrok, bo ześlizgiwały się w dół brzucha po ciemnej smudze włosów. Wyobraźnia podsuwała jej najbardziej wyuzdane łóżkowe sceny. Zaczerwieniła się. Ma do faceta słabość, wiadomo, dobry seks ma taki efekt. Co do diabła Nate roi sobie w głowie, kiedy mówi o pracy dla niego? Przecież nie może mieć pojęcia, czym Nicole się zajmuje, podobnie jak ona nie wie, gdzie pracuje Nate.

– Chyba mnie nie zrozumiałeś. Mam pracę, którą lubię, i rodzinę...

– Którą kochasz. Jakoś w to nie wierzę. Nie po tym, co ci zrobili.

Chętnie by cofnęła wszystko, co mu nagadała tej pierwszej nocy w samochodzie, a potem w sobotę wieczorem, przy butelce czerwonego wina przed kominkiem, między jednym a drugim oszalamiającym seansem seksualnym.

– To moi bliscy i zamierzam wyjaśnić nieporozumienia.

– Bardzo szlachetnie z twojej strony, ale nie wątpię, że sprawy wyjaśnią się same. Już wkrótce.

– O czym ty do licha mówisz?

– Nie będą szczęśliwi, kiedy się dowiedzą, z kim spędziłaś weekend.

Nie powitają cię z otwartymi ramionami. Można powiedzieć, że dla twojego ojca jestem persona non grata.

Uśmiechnął się półgębkiem do swoich myśli.

– Nie bądź taki zagadkowy. Dlaczego mój ojciec miałby się interesować, z kim poszłam do łóżka?

– Jestem Nate Hunter, Nate Hunter Jackson.

Mózg Nicole pracował gorączkowo. Nate Hunter? Tajemniczy milioner, który stanął na czele Jackson Importers, głównej konkurencji jej rodzinnej firmy? Ojciec mówił najgorsze rzeczy o Thomasie Jacksonie i jego ekipie.

Dopiero po chwili do niej to dotarło.

– Wreszcie zrozumiałaś. Tak, jestem synem Thomasa Jacksona. Ironia losu, co? I przez cały ten czas, kiedy twój stary oskarżał mojego ojca o uwiedzenie mu żony, on potajemnie sypiał z moją matką.

Nicole usiadła z wrażenia i przez dłuższą chwilę nie była w stanie wykrztusić ani słowa. Nie poszła do łóżka ze zwykłym nieznajomym, ale z wrogiem całej jej rodziny!



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Nate obserwował wyraz jej twarzy – szok ustąpił miejsca grymasowi odrazy.

– Wiedziałaś, kim jestem? Cały ten weekend był aktem chorej zemsty na moim ojcu? – Głos Nicole drżał, jakby była gotowa się rozplakać.

Być może jeszcze w klubie miał taką intencję, ale w ciągu tych kilku dni wcale nie myślał o zemście. Nie zamierzał się mścić na niej. Jeśli chodzi o starego Wilsona, to zupełnie inna sprawa.

– Jak mnie wytropiłeś? – Gniew wzmocnił jej głos.

– Możesz nie wierzyć, ale nasze spotkanie było przypadkowe. Ja tylko skorzystałem z szansy. – Dotknął jej twarzy. – I ani przez moment nie żałowałem.

– No jasne. – Szarpnęła się gniewnie. – Twoja gierka dobiegła końca. Wracam do domu, do mojej rodziny.

– Nie sądzę. – Nate skrzyżował ramiona.

– Nie myślisz chyba, że naprawdę będę dla ciebie pracować?

– Mówię całkiem serio.

– Mowy nie ma. – Wyciągnęła przed siebie rękę, jakby zamierzała powstrzymać jego następne słowa. – Nigdy w życiu nie podjęłabym pracy w konkurencji, nawet gdyby ojciec nie chciał mnie w Wilson Wines. To by całkowicie zniszczyło nasze relacje. Mam do niego tysiąc pretensji, ale nadal jest moim ojcem. Nie zrobię mu tego.

Jak to się stało, że tak szybko wyparował z niej gniew? Szkoda, łatwiej by było skłonić Nicole do zaakceptowania jego planu. Może odrobina prowokacji poskutkuje?

– Mówisz o człowieku, który swoją pracę zawodową traktuje jak miłe hobby rozpieszczonej córeczki?

Potrzaskała głową, bardziej z bezsilności niż w zaprzeczeniu.

– Mówisz o człowieku, który bez konsultacji z tobą, swoją prawą ręką w winiarni, oddał kontrolny pakiet akcji komuś, kto jest dla was wielką niewiadomą?

– Przestań! – Objęła się ramionami. – Wiem, co zrobił, nie musisz mnie tym katować. Ale to sprawy między nami. Zawsze będzie moim tatą i powinnam być wobec niego lojalna.

– Naprawdę? Pomyśl, Nicole, oddał twój rodzinny dom w cudze ręce bez uprzedzenia cię o swoich zamiarach, bez gwarancji, że nie stracisz w ten sposób dachu nad głową. Nie zadałaś sobie pytania, jak to świadczy o nim?

Nate był wściekły, gniew w nim aż kipiał. Nie na Nicole gotową wybaczyć ojcu wszystkie krzywdy, ale na starego Wilsona, który krył się za każdym nieszczęściem jego rodziny. To on przez swoje niesprawiedliwe zarzuty i wredne intrygi pozbył się z firmy i życia Thomasa Jacksona, swojego najbliższego przyjaciela.

Thomas ciężko to przeżył. Zawód złamał jego ducha, wtrącił go na pewien czas w poważne problemy finansowe i zdrowotne. A teraz Wilson samolubnie wykorzystał własną córkę i tylko czekał, by wróciła na klęczkach, gotowa zebrać o akceptację.

– Zaslugujesz na więcej, Nicole. Dużo więcej. Jesteś silną, inteligentną i bardzo utalentowaną kobietą. Powinnaś pracować w otoczeniu, które będzie doceniało twoje walory. Pomyśl o tym, jaki świetny zespół byśmy stworzyli. Bylibyśmy bezkonkurencyjni.

Miała łzy w oczach. Zrobiło mu się jej żal, ale to go nie powstrzymało przed zwiększeniem presji. Jeśli kobieta nie ustąpi, będzie musiał użyć

argumentów, które ją zranią dużo bardziej. Nie chce jej sprawić bólu, ale się nie wycofa. Wszystkie chwytaki są dozwolone w miłości i na wojnie. A to jest wojna.

– Twoja lojalność wobec ojca jest godna podziwu, ale źle ulokowana. Przejdź do Jackson Importers. Dołącz do wyjątkowego zespołu.

– Jaki masz w tym interes? – zapytała podejrzliwie. – Bo nie uwierzę, że robisz to z dobroci serca.

– Jestem przede wszystkim dobrym biznesmenem i chcę osiągnąć sukces. Zawsze i bez względu na koszty.

– Nie będę dla ciebie pracować, Nate. – Pokręciła głową. – Wychodzę. Nie jesteś człowiekiem, za którego cię brałam. Nie przyjmę twojej propozycji.

– To nie propozycja, a ultimatum – stwierdził sucho.

– Chyba mam tu coś do powiedzenia? – oburzyła się.

– Oczywiście. Ale ja jeszcze nie wyłożyłem wszystkich kart.

– Nie wiedziałam, że prowadzimy grę.

– To nie zabawa – oświadczył zimno. – Tak czy owak, zamierzam wygrać. – Wskazał na kamerę wciąż przymocowaną do statywu. – Jak będzie się czuł twój stary, gdy zobaczy nasz amatorski film? Co go bardziej zrani? Twoja praca w mojej firmie czy widok tego, co wyczyniałaś ze mną przez cały weekend?

– To nie fair – wyjąkała Nicole. Ziemia usunęła jej się spod stóp. – Nie wiedziałam, kim jesteś.

– Nie obiecywałem ci fair play, Nicole. Twój ojciec obsesyjnie nienawidzi samego nazwiska Jackson. Wierzył, że twoja matka miała romans z moim ojcem. To zrujnowało przyjaźń, która miała trwać do grobowej deski, podzieliło twoją rodzinę i unieszczęśliwiło moją. Jak myślisz, co będzie czuł,

gdy zobaczy swoją córkę w objęciach syna arcywroga?

– Nie zrobisz tego! – wykrztusiła.

– Nie rzucam słów na wiatr. Chcę cię mieć, Nicole, w firmie i w zespole, tak samo jak w łóżku.

Nogi się pod nią ugięły, bo jego namiętne słowa oblały ją warem, a gdzieś w brzuchu zapłonął ogień. Przestań, napomniała się, nie o seks tu chodzi. Nate namawia ją do zdrady. Do porzucenia firmy, którą miała kiedyś przejąć. Praca dla niej znaczyła więcej niż dla innych. Stanowiła całe jej życie. Podobnie jak ojciec, tu się realizowała, nie istniała poza firmą.

Propozycja Nate'a była nie do przyjęcia. Ojciec nigdy by jej nie wybaczył odejścia do konkurencji. Ale czy wybaczy jej kilkudniową orgietkę z synem nieprzyjaciela? Nie można dopuścić, by zobaczył ten film. Nate nie żartuje – spełni swoje zapowiedzi. Tacy mężczyźni nie cofają się przed żadnym zagranem, jeśli prowadzi do celu. Jedno jest pewne, ich groźby należy traktować poważnie. Nie bluffują, zawsze są gotowi je spełnić. Zrani ojca, jeśli pójdzie pracować dla Nate'a, ale film porno z córeczką w roli głównej na pewno go zabije.

– Jesteś draniem – powiedziała z goryczą.

– Tylko gdy leży to w moim interesie. – W głosie Nate'a nie było triumfu.

Ojciec rzadko wspominał człowieka, z którym przyjaźnił się od dzieciństwa – jedynego przyjaciela, jakiego miał – a jeśli już, to obrzucał go obelgami. Thomas Jackson nigdy się nie ożenił. Nigdy publicznie nie przyznał się do tego, że ma syna. Czy Nate mówi prawdę?

Poczuła się przeraźliwie bezsilna. Jakie to wszystko ma znaczenie, skoro Nate trzyma karty w ręku i przyparł ją do ściany? A wydawało jej się, że zdążyła go poznać przez siedemdziesiąt dwie godziny najlepszego w życiu

seksu. Tymczasem zamiast namiętnego kochanka ma przed sobą cynicznego biznesmena, który od początku wiedział, kogo zaciągnął do łóżka.

Jej rodzina. Wszystko przez kłótnię z nimi. To oni wpędzili ją w to bagno. Oni i ta przekłeta porywczosć, która ją pcha do lekkomyślnych działań. Wyobraziała sobie pełną dezaprobaty minę ojca.

– Nicole? Jak ma być?

Nate wciąż był tylko w spodniach. Na jego piersi widziała ślady swoich zębów i paznokci, pamiątkę jej ognistego temperamentu. Nawet teraz, gdy powinna go znienawidzić za podstęp, wydawał jej się przede wszystkim diabelnie atrakcyjny. Jak to o niej świadczy? Lepiej nie myśleć.

Ojciec nie może się dowiedzieć. Seks, szczególnie z mężczyzną, który uosabiał wszystko, czego Charles Wilson nienawidził przez ćwierć wieku, jest tematem tabu. Nicole nie ma wyboru. Zrobi, czego Nate zażąda.

– Wygrałeś.

– Widzisz, decyzja nie była taka trudna.

– Nawet nie masz pojęcia. – Spiorunowała go spojrzeniem.

Tak czy owak, ojciec nigdy jej nie wybaczy. Tyle dobrego, że oszczędzi mu upokorzenia i wstydu. Była na siebie wściekła. To ona wyciągnęła kamerę i wpadła na pomysł zarejestrowania łóżkowych igraszek. Miała ochotę zapaść się pod ziemię.

Nate Hunter Jackson wygrał tę rundę, ale fortuna kołem się toczy, obiecała sobie. W ten czy inny sposób się na nim odegram.

– Nie będzie tak źle, Nicole. Szanuję swoich współpracowników.

Zignorowała jego słowa. Uznanie w pracy to jej najmniejsze zmartwienie.

– Chcę pojechać do domu, zabrać swoje rzeczy, odebrać auto.

– Nie będą ci potrzebne.

Niecierpliwie wskazała na garsonkę.

– Nie mogę chodzić w kółko w tym samym.

– Moim prywatnym zdaniem najlepiej wyglądasz nago.

– A ja mam w nosie twoje prywatne zdanie. – Mógł ją zmusić do uległości, ale prędzej piekło zamarznie, zanim znowu się dla niego rozbierze.

– Potrzebuję auta, ładowarki do telefonu i paru innych rzeczy. Muszę porozmawiać z ojcem oraz bratem i uprzedzić, dlaczego nie pojawię się w firmie.

– Kupimy nowe ubrania. Twój samochód odbierze szofer. A jeśli chodzi o powiadomienie ojca i brata, nie da się zrobić tego delikatnie. Z przyjemnością cię wyręczę. Daj mi pięć minut na krótki prysznic. Śniadanie zjemy w mieście.

– Nie jestem głodna – burknęła.

– Nie jesteś głodna? – zdziwił się, odwracając się do niej. Zdążył rozpiąć spodnie, więc jej spojrzenie skierowało się odruchowo w dół. – Szkoda, bo ja mam apetyt za nas oboje.

Nicole oderwała wzrok od jego podbrzusza i nieustraszenie spojrzała mu w oczy. Płonął w nich żar, który jej się udzielał. Przeszedł ją dreszcz. Przeklęty Nate.

– Smacznego – wycodziła, zła na samą siebie. – Nie chce mi się jeść.

Stanął przy szklanej ścianie z widokiem na ocean. Nawet tam czekało ją rozczarowanie. Zamiast wzburzonej powierzchni morza i fal wściekle walących o skały miała przed sobą czyste jesienne niebo i zielone spokojne wody, tylko przy brzegu omywające czarną plażę białą pianą. Irytujący kontrast z burzą, która szalała w jej duszy.

Będzie pracować dla syna największego rywala ojca. Zaprzeda duszę diabłu. Tata nigdy jej tego nie daruje. Nie powinna się tak przejmować. To on

pierwszy udowodnił, że nie liczą się dla niego jej dyplomy z zarządzania i marketingu, gruntowna znajomość firmy i wspólna praca. Zlekceważył wszystko, z czego była dumna, i praktycznie ją wydziedziczył. Nigdy nie dostrzegał, że córka chce go naśladować pod każdym względem.

Od wczesnego dzieciństwa rozumiała, że dla ojca najważniejsza jest firma. Miała nadzieję, że idąc w ślady swego bożyszczka, zasłuży na jego akceptację i uznanie. Tymczasem ojciec bagatelizował jej rolę w winiarni. Równie dobrze mogłaby być poślednią sekretarką. Uważał, że wszystko rzuci, gdy nadarzy się odpowiedni kawaler, któremu szybko urodzi stadko dzieci.

Zacisnęła pięści. Gniew ułatwi rozstanie, jednak w głębi duszy wiedziała, że gniew nie potrwa długo. Kochała ojca i była pewna jego miłości, nawet jeśli w tej chwili nie potrafią się dogadać. Zmusiła się do głębokich oddechów i ochłonęła trochę. Znajdzie sposób na wypłatanie się z pułapki i powrót na łono rodziny.

– Gotowa?

Nate stał przy drzwiach. W ciemnoszarym, znakomicie skrojonym garniturze i pomarańczowym jedwabnym krawacie w niczym nie przypominał towarzysza weekendowych ekscesów seksualnych. Jedno trzeba przyznać – do twarzy mu zarówno w bachicznym wyuzdaniu, jak apollińskim umiarze.

– Od dawna – stwierdziła sucho.

Uśmiechnął się. Działała na jej zmysły jak żaden inny mężczyzna, ale nie ulegnie jego chłopięcemu wdziękowi.

– W takim razie ruszamy.

Droga powrotna ciągnęła się w nieskończoność. Nicole sprawdziła komórkę. Nadal brak zasięgu. W dodatku bateria była prawie rozładowana.

Jedna kreseczka. Za chwilę aparat się wyłączy. Gdy wreszcie pokonali wzgórze, telefon nagle się odezwał. Wibrował nieustannie, odbierając kolejne oczekujące esemesy. Sześć nieodebranych rozmów, tyle samo wiadomości głosowych i znacznie więcej tekstowych. Nie doliczyła się, ile ich było, bo nagle bateria padła, jakby ją wyczerpało całe to buczenie i wibrowanie.

– Szlag by trafił! – westchnęła sfrustrowana.

– Jakiś problem?

– Komórka mi padła.

– Nie przejmuj się, dostaniesz nową. Najlepiej zaczynać od zera, z czystym kontem.

– Lubię ją – burknęła. – Ma wszystko, czego mi potrzeba.

– Czego potrzebowałaś w starym życiu. Teraz zaczynasz nowe. Będziesz miała całą długą listę nowych współpracowników i kontrahentów. Poza tym to zapewne telefon służbowy, więc i tak nie możesz się nim posługiwać.

Wyjął jej aparat z ręki i przyjrzał mu się.

– Stary model – skomentował. – Nowy będzie miał więcej funkcji i większy zasięg. Muszę się z tobą skomunikować niezależnie od tego, gdzie w danym momencie będziesz.

– Nie ma po... Czeka! Co do diabła robisz?

Nate otworzył okno i ku przerażeniu Nicole wyrzucił komórkę wprost pod koła przejeżdżającej ciężarówki.

– Jak śmiesz! To mój telefon!

– Już powiedziałem, że kupię ci nowy. Ten się do niczego nie nadaje.

– Przez ciebie.

Łzy napłynęły jej do oczu. Co za koszmar. Czy nie ma już kontroli nad własnym życiem? Lepiej było wziąć byka za rogi i powiedzieć ojcu prawdę.



Ale w tym momencie pomyślała o jego zdrowiu, które w ciągu ostatnich paru lat gwałtownie się pogorszyło. Przez całe lata ignorował zbyt wysoki poziom cukru, a teraz widać było spustoszenia, jakie w organizmie poczyniła choroba. Ma sześćdziesiąt sześć lat, ale wygląda znacznie starszej.

Wołała nie myśleć, jaki skutek dla jego kondycji mógłby mieć nagły szok. Niestety, znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Na razie trzeba zacisnąć zęby.

– Oczekuję, że nowy telefon będzie najbardziej nowoczesnym modelem, jaki jest na rynku.

– Dostaniesz to, co najlepsze. Zawsze dotrzymuję słowa.

– Zobaczymy – mruknęła, odwracając głowę.

Coś w jego tonie sprawiło, że zabrzmiało to bardziej jak groźba niż obietnica, więc dreszcz przeszedł jej po plecach.

W trzecim z kolei salonie mody Nate czekał cierpliwie, gdy Nicole mierzyła w przebieralni nowe stroje. Uparła się, że nie pójdzie na śniadanie, dopóki nie będzie wyglądała jak człowiek. Nate obserwował ją łakomie. Miał świeżo w pamięci gładkość jej skóry, smak ust, melodię cichych westchnień i pojękiwań, które z siebie wydobywała, gdy przestawała się kontrolować.

Miał ochotę powiedzieć „do diabła z pracą”, zabrać Nicole do domu i spędzić z nią kolejnych kilka dni w łóżku. Dwie rzeczy go powstrzymywały.

Pierwszą były zobowiązania wobec firmy. Kiedy stanął na czele Jackson Importers, obiecał sobie, że włoży w dzieło ojca maksymalnie dużo inwencji i energii, aby zostać czołowym importerem win.

Nie bał się spędzania z biurze wolnych weekendów i świąt, a kiedy był chory, pracował przez internet. Jego nieobecność w piątek musiała zdziwić współpracowników. Gdyby się nie pojawił w poniedziałek, zapewne wysłaliby do jego domu pogotowie.

Drugą była Nicole. Działała na niego podniecająco – najpierw w łóżku, a teraz w każdej innej dziedzinie. Była niezwykła. Oczywiście wiedział już, że jest inteligentną kobietą i urodzoną liderką. Dossier, które Raoul przygotował na temat rodziny Wilsonów, dobrze to udokumentowało. Gdyby Nate znalazł sposób, aby ją ściągnąć do Jackson Importers po śmierci swego ojca, pewnie nie musiałby wracać do Nowej Zelandii. Takiej osobie spokojnie można powierzyć prezesurę firmy. Jednak jej lojalność wobec ojca była powszechnie znana i uniemożliwiła podkupienie jej od konkurencji.

Machnął ręką i sam zajął się rozwojem przedsiębiorstwa, które odziedziczył.

Teraz musi sobie poradzić z wyrzutami sumienia Nicole. Płonne okazały się nadzieje, że niesprawiedliwe potraktowanie przez rodzinę skłoni ją do drastycznych działań. Mściwość nie leży w jej naturze.

Przywiązanie do ojca jest chwalebną cechą, ale przecież nie będzie jej zaślepiać w nieskończoność, przynajmniej taką miał nadzieję. W pewnym momencie Nicole uświadomi sobie, że praca dla Nate'a przynosi jej więcej satysfakcji, jest tu bardziej doceniana i szanowana niż w Wilson Wines. A kiedy już zasmakuje w profitach swojej nowej pozycji zawodowej, a także, co niewątpliwie nastąpi, uświadomi sobie, że pociąg fizyczny, który ich połączył, jest zbyt silny i prawdziwy, by go zakwalifikować do kategorii jednorazowych przygód – zacznie się identyfikować z nim i jego firmą.

Jeszcze tego nie wie, ale to będzie najlepsze, co jej się w życiu przydarzyło.

Tymczasem trzeba na nią bardzo uważać. Jest na niego wściekła i najchętniej wydrapałaby mu oczy. Zapędził ją w kozi róg i zmusił do poddania się jego woli. Inteligentna i niezależna kobieta na pewno mu tego nie daruje. Jest przeciwnikiem, z którym należy się liczyć.

Trzeba mieć się na baczności. Nic nowego, jest do tego przyzwyczajony. Doświadczenie ojca nauczyło go, że należy być bardzo ostrożnym, zanim się w czymkolwiek zaufa komukolwiek z Wilsonów. Ojciec dałby się pokroić w plasterki za swojego przyjaciela – i nic mu z tego nie przyszło.

– Pani Wilson jest już gotowa, panie Hunter – oznajmiła ekspedientka, która stanęła przed nim z całym naręczem ubrań. Jej uśmiech wyraźnie świadczył o tym, że dawno nie zdarzyła jej się taka klientka.

– Tak prędko?

– Pani Wilson ma bardzo wyrobiony gust i od razu wiedziała, czego jej potrzeba.

Nate podał adres swojego apartamentu w śródmieściu zapłacił kartą kredytową. Nicole wyszła z przebieralni. Wyglądała tak oszałamiająco, że zaparło mu dech. Miała na sobie czerwoną sukienkę nadającą się pod każdym względem dla kobiety interesu, a jednocześnie podkreślającą każdą krągłość jej smukłej sylwetki. Wycięty w serek dekolt niewiele odsłaniał, ale trudno było zapomnieć o wyraźnie zarysowanych piersiach. Rękaw do połowy przedramienia odsłaniał smukłe przeguby i eleganckie dłonie. Dłonie, które wyczyniały z jego ciałem niewyobrażalne rzeczy.

– Masz wszystko, co ci potrzebne?

– Jeszcze bielizna i piżama.

– Najpierw zakupy czy śniadanie?

– Nadal jesteś głodny? – spytała z lekkim sarkazmem.

– Zawsze – odparł i znacząco zmierzył ją wzrokiem. On też potrafi bawić się podtekstami.

Oblała się rumieńcem. Jeden zero.

– Chodźmy coś zjeść – zakomenderowała. Wychodząc, podziękowała ekspedientce za pomoc.

W kawiarni na Vulcan Lane zjadł jajka po benedyktyńsku, gdy Nicole apatycznie kruszyła swoją babeczkę jagodową. Nate sięgnął po gazetę. Przerzucił parę stron i gwizdnął, gdy zobaczył zdjęcie na stronie poświęconej ploteczkom z życia celebrytów.

– Zdaje się, że twój ojciec nie potrzebuje wyjaśnień. – Podsunął gazetę swojej towarzyszce.

TTLRR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Na niewyraźnej czarno – białej fotografii utrwalono ich w klubie, gdy tańczyli, wpatrzeni w siebie, obojętni na resztę świata. Na pierwszy rzut oka widać było, że tych dwoje coś łączy.

Nicole syknęła na widok zdjęcia.

– To twoja sprawka?

– Nie pochlebiaj mi, nie mam takich wpływów.

Spojrzała na niego tak, jakby mu nie wierzyła.

– Rozumiem, że chcesz się odegrać na moim tacie, ale nadal nie pojmuję, dlaczego? Kłótnia i rozstanie naszych ojców to zamierzchła sprawa. Przyjaźnie się kończą. Zdarza się.

Spojrzał na kobietę znad filiżanki kawy. Naprawdę uważa, że to takie proste?

– Twój ojciec oskarżył mojego o coś, czego nie zrobił. Nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień, nie przeprosił za fałszywe zarzuty. Dla mojego ojca to był cios, z którego do końca się nie podniósł. Najlepszy przyjaciel wbił mu nóż w plecy i zarzucił podłogę. Musiał zacząć od zera, zapracowywał się na śmierć, żeby stworzyć Jackson Importers i odnieść sukces. Umarł przedwcześnie. Uważam, że to wina twojego ojca. Moi rodzice nie zasłużyli na zło, które ich spotkało.

– Co chcesz zyskać, krzywdząc mojego tatę? To nie wskrzesi twoich rodziców.

– Chcę usłyszeć z ust Charlesa Wilsona, że nie miał racji.

– W tym wypadku to ty nie masz racji, Nate. Opuść sobie. Pozwól mi odejść.

Ma ją wypuścić, zanim jej pokaże, jak świetnie się uzupełniają, w pracy i w łóżku? Nie ma mowy.

– Jeśli skończyłaś bawić się jedzeniem, zrobimy resztę zakupów i pojedziemy do pracy – stwierdził tylko.

Poszli razem wzdłuż Queen Street do najstarszego domu towarowego w Auckland. Nate z rozbawieniem obserwował, jak w otaczającym ich tłumie Nicole cały czas stara się utrzymać go na półmetrowy dystans. Na parterze utknęła na dłuższy czas w drogerii, wybierając kremy, balsamy, perfumy i inne kosmetyki.

– Nie musisz płacić za mnie – zaprotestowała, gdy wyciągnął kartę kredytową.

– Pozwól, to dla mnie przyjemność. – Obejrzał kartę, którą Nicole wyjęła z torebki. – Twoja czy firmowa?

– Moja prywatna. Od lat mam własne pieniądze. – Schowała ją jednak do torebki i skierowała się na piętro, do działu kobiecej bielizny.

– Wyrobimy ci nową.

– Nie potrzeba.

Wszystko, co wiązało się z Charlesem Wilsonem, było w jego poczuciu brudne, a jej zarobki pochodziły z Wilson Wines. Nate miał zamiar płacić jej godziwe honorarium, a tymczasem pokryć wszystkie koszty. Nicole zasługuje na najlepsze rzeczy, był o tym głęboko przekonany.

W bieliźnianej części pozwolił jej buszować wśród półek i stojaków, a sam czekał. Gdy weszła do przebieralni, dostrzegł śliczny koronkowy komplet na manekinie. Była to koszula nocna i peniuar w kolorze kości słoniowej – kojarzyły się jednocześnie z niewinnością i grzechem.

– Proszę dołączyć taki komplet w rozmiarze pani Wilson do jej zakupów. – Wskazał ekspedientce, o co mu chodzi. – I proszę jej nic nie

mówić. To niespodzianka.

Mrugnął porozumiewawczo do obsługującej go dziewczyny, a ona, rumieniąc się, pospieszyła wykonać jego polecenie. Nate zaś pomyślał o rozkosznej chwili, gdy Nicole ubrana w peniuar pozwoli się pieścić, aż oboje będą gotowi odrzucić jedwabie i koronki, jak mgielka osłaniające kobiece kształty.

Nieprędko wróci do jego łóżka. Zapewne podda go surowej ascezie. Ale nadejdzie rozkoszny moment, gdy ponownie padnie mu w ramiona. Warto poczekać.

Było już po południu, gdy dotarli do biura Nate'a w wieżowcu przy Waitemata Harbor. Na szklanych drzwiach wygrawerowane było logo firmy – kiść winogron i złoty liść ze słowami Jackson Importers.

– April, to Nicole Wilson, która od dziś będzie dla nas pracować. Zwołaj całą ekipę za kwadrans do sali konferencyjnej. Przedstawimy jej pracowników.

– Nie trzeba – zaprotestowała Nicole. – Mogę przecież...

– Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, kim jesteś i co robisz w firmie – oznajmił głosem nieznoszącym sprzeciwu. – Jutro poznasz ludzi z magazynu i działu dystrybucji.

Przygryzła wargi. Wprowadził ją do sali konferencyjnej. Gdy znaleźli się sami, porwał ją w ramiona i wycisnął na jej ustach namiętny pocałunek.

– Tego mi było trzeba – wymruczał jej do ucha.

– A mnie nie. Na przyszłość trzymaj łapy przy sobie – warknęła i zaczęła nerwowo wygładzać sukienkę.

– Nie kłam. Podnieca cię to tak samo jak mnie – odparł, obserwując jej błyszczące oczy i piersi unoszące się w szybkim oddechu.

– Moja reakcja na ciebie jest czysto fizyczna. To nie znaczy, że jej chcę.

Nie dotykaj mnie.

– Już nigdy?

– Nigdy – stwierdziła stanowczo.

– Więc jeśli zrobię tak – powiódł palcem po dekolcie jej sukienki – zabronisz mi?

Nicole dygotała. Nie może okazać słabości. Nate Jackson wykorzysta to przeciwko niej. Oczywiście, że jest ekscytującym mężczyzną, ale mu nie ulegnie.

– To, co robisz, nazywa się molestowaniem seksualnym w miejscu pracy. Nie radzę.

Ku jej zaskoczeniu Nate parsknął śmiechem.

– Ale z ciebie ziółko. A jak byś nazwała to, co mnie obudziło o trzeciej w nocy w mojej sypialni?

Wybawił ją mężczyzna, który wszedł do pokoju.

– Nicole, pozwól. To Raoul Benoit. Niech cię nie zmyli jego nazwisko, jest w tym samym stopniu tubylcem jak ty i ja. Raoul, pani Wilson została nowym członkiem naszego zespołu.

– Miło mi – bąknęła Nicole.

– Cała przyjemność po mojej stronie, pani Wilson. Cieszę się, że będziemy razem pracować.

Czy ma każdemu wyjaśniać, że została praktycznie porwana i zmuszona szantażem do pracy? Raczej nie.

Nie uszło jej uwagi pytające spojrzenie, jakie Raoul rzucił w stronę Nate'a. Najwyraźniej orientował się, kim ona jest, i był wtajemniczony w plany szefa. Nie znajdzie w nim wsparcia. Poczwała się straszliwie samotna.

– Poprosiłem April o zwołanie zebrania. Chcę wyjaśnić, jaką rolę w naszym teamie będzie odgrywała Nicole.



Nagle stała się trofeum, którym pyszni się dumny zdobywca. Nie zdążyła zaprotestować, bo drzwi otworzyły się i weszła większa grupa ludzi. Zajmowali miejsca przy dużym owalnym stole, a pozostali stanęli pod ścianami. Zaskoczyło ją, że Jackson Importers ma aż tylu pracowników w samym biurze w Auckland – a przecież były jeszcze magazyny i dystrybucja. To jej uświadomiło, że oto znalazła się w siedzibie bardzo niebezpiecznych i szybko się rozwijających konkurentów. Następny kwadrans minął niepostrzeżenie.

Kręciło jej się w głowie od nadmiaru wrażeń, gdy Nate zaprowadził ją do przeznaczonego dla niej pokoju.

– Tu będziesz pracować – oznajmił.

Nicole rozejrzała się, rejestrując szczegóły wyposażenia i wspaniałe widoki na nabrzeże i ocean.

– Przecież to twój gabinet. Nie mogę tu siedzieć.

– Mam zamiar dzielić z tobą obowiązki, więc nie widzę problemu z dzieleniem przestrzeni biurowej. Razem poprowadzimy firmę, która już wkrótce będzie największym dystrybutorem win w kraju, a niedługo później dołączy do światowej czołówki.

– Czy w ten pompatyczny sposób chcesz mi dać znać, że masz na mnie oko? – Piękne słowa pięknymi słowami, ale za nimi kryją się brutalne fakty.

– Twój widok zawsze jest dla mnie przyjemnością. – Posłał jej porozumiewawczy uśmiešek. – Tak, na razie będę się przyglądał, jak pracujesz. Wiem, zmusiłem cię do przyjęcia tego stanowiska, jesteś na mnie wściekła i szukasz okazji do rewanżu. To się wkrótce zmieni. Docenisz perspektywy, jakie się przed tobą otwierają i sama odkryjesz, że to miejsce jest dla ciebie stworzone. Wtedy wybierzesz sobie własny gabinet. A tymczasem będę miał przyjemność cieszyć się twoim widokiem.

– Chcesz podsłuchiwać moje rozmowy?

– Martwisz się, że za wiele usłyszę?

– Do toalety też za mną pójdziesz? – odparowała pytaniem na pytanie.

Temperament wziął górę. Od rana Nate kontrolował każdy jej ruch. Chyba tylko oddychać mogła z własnej woli. A za każdym razem, gdy się do niej zbliżał, oblewało ją gorąco i miękły jej kolana. Była zupełnie wytrącona z równowagi.

– To jakaś sugestia?

– Niczego ci nie sugeruję! – oburzyła się. – Do niczego nie jesteś mi potrzebny.

– Jak ty nie jesteś potrzebna ojcu?

Dobrze wiedział, gdzie wbić szpilę, żeby zabolalo. Nicole ze złością rzuciła torebkę na biurko.

– Skoro już tu jestem, zaczynajmy.

– Wszystko gotowe. – Wskazał na laptop i komórkę leżące na biurku przy jej fotelu. Zamówił je rano, gdy czekał na nią pod przebieralnią. – Twój sprzęt.

– Naprawdę? Tak szybko?

– Obiecane, dotzymane. Przecież powiedziałem, że się tobą zaopiekuję.

Niespodziewane wzruszenie ścisnęło jej gardło. Nate powiedział to w taki sposób, jakby była dla niego naprawdę ważna. Nie powinna się na to nabierać. Świetnie się rozumieli w łóżku, ale to nie znaczy, że zostaną najlepszymi przyjaciółmi.

– Od czego zaczniemy? – zapytała szorstko.

– Zapoznaj się z raportami na temat sprzedaży internetowej. To nowa gałąź naszego biznesu, ale rośnie nadszpiekowanie szybko. Robimy tam

większy obrót niż na rynku krajowym i mamy świetne wyjście na rynki międzynarodowe. Tniemy koszty, bo często udaje się organizować dostawę bezpośrednio od producentów do klientów, wtedy oszczędzamy na magazynowaniu i transporcie.

Nicole poczuła dreszcz podniecenia. Od paru lat wierciła ojcu dziurę w brzuchu, przekonana, że powinni wprowadzić nowe kanały sprzedaży, bo handel przez pośredników w jakimś momencie obróci się przeciwko nim. Oczywiście, pośrednicy często mieli możliwość przekonania klientów, że powinni spróbować czegoś nowego z bogatej oferty winiarni Wilsona, jednak nie wolno zakładać, że stary model biznesu pozwoli im zachować bezpieczną pozycję. Świat zmienia się niesamowicie szybko, a rynek dystrybucji wina nie zostaje z tyłu.

Praca pod nadzorem Nate'a uniemożliwi jej zrealizowanie dywersyjnych planów wobec Jackson Importers, ale nadal ma szansę wiele się nauczyć i poznać strategię konkurencji. Kiedyś to wykorzysta.

Trudno jej było skoncentrować się na sprawach pracy, gdy Nate nachylał się nad nią, wprowadzając hasło, które miało przyłączyć jej komputer do sieci firmowej.

– Musisz mieć swój własny login i hasło. Zaraz ci przyślę naszego informatyka. W tym czasie zrób listę pytań, które chciałabyś mi zadać.

Kiwnęła tylko głową i odetchnęła, gdy Nate wyszedł. Miała nadzieję, że gniew i uraza do niego skutecznie wymażą wspomnienie fizycznej bliskości i znieczulą ją na jego niewątpliwy seksapil. Nic dalszego od prawdy. Wspomnienia pieszczot i pocałunków wracały przy każdej okazji, jak przed chwilą. Patrzyła na jego palce na klawiaturze komputera i myślała o tym, co wyczyniały na jej ciele.

Odwróciła się do okna. Nawet w dzień roboczy na wodzie pełno było

jachtów, żeglarzy przyciągnęła słoneczna pogoda i silny wiatr. Zazdrościła im wolności. Marzyła o tym, że gdy wydostanie się z pułapki, w którą wpadła na własne życzenie, odpłaci Nate'owi pięknym za nadobne. Jeszcze pożałuje, że zadarł z Wilsonami.

TTLR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nate spędził z Nicole całe popołudnie. Rozmawiali o ofercie importowanych win i systemie ich zamawiania przez internet, który firma wprowadziła w Nowej Zelandii i w europejskim przedstawicielstwie. Odbyli wielogodzinną burzę mózgów. Pod wieczór oboje gonili resztką sił.

– Lepiej zostać na noc w mieście. – Nate wstał i przeciągnął się, aż mu zatrzeszczały kości.

– Jak chcesz – wymamrotała niechętnie.

– Wolisz pojechać do Karekare? Musielibyśmy po drodze wstąpić do mieszkania po twoje sprawunki.

– Wolałabym wrócić do domu, prawdziwego domu. Skoro to wykluczone, jest mi wszystko jedno, gdzie spędzę noc.

Nate nie miał zamiaru wdawać się w bezprzedmiotowe spory. Wzruszył tylko ramionami.

– W takim razie zostaniemy w mieście.

Zaczerwieniła się. Z irytacji? Mimo to zebrała manatki i uparcie milczała przez całą drogę. Ożywiła się dopiero w podziemnym garażu apartamentowca.

– To mój samochód? – Autentycznie ucieszyła się na jego widok.

– Mam wolne miejsce parkingowe, a ty potrzebujesz auta pod ręką. Wydawało się logiczne, że tu stanie, choć praktyczniej będzie jeździć razem.

Nicole przez moment igrała z myślą, że mogłaby wskoczyć do mercedesa i pojechać do domu. Nikt jej nie zatrzyma. Jednak mina jej zrzedła, gdy przypomniała sobie o ultimatum Nate'a. Facet jest nieprzewidywalny, lepiej nie ryzykować. Na razie to on pociąga za sznurki. Czy jej się to podoba,

czy nie, musi robić dobrą minę do złej gry.

Wjechali windą na górę do apartamentu Nate'a. Tam Nicole stanęła na progu jak wryta. Już wcześniej podziwiała z okien biurowca wyjątkowo piękną panoramę portowego nabrzeża, jednak nie umywała się ona do tego, co było widać z okien jego mieszkania. Szklana ściana stwarzała iluzję, że człowiek znalazł się na czubku świata i ma jak na dłoni widok na ocean aż po wulkaniczną wyspę Rangitoto.

– Ty rzeczywiście lubisz mieć przed sobą morze aż po horyzont – stwierdziła z nutką zazdrości. Rzuciła torebkę na jedną z wygodnych skórzanych kanap stojących przodem do tarasu.

– Lubię – potwierdził, stając tuż za jej plecami.

Nagle poczuła z bolesną pewnością, że choć stoją tak blisko i choćby najbardziej na świecie chciała się schronić w jego objęciach, to musi zachować dystans. Nate stanowi niebezpieczną pokusę. Niewiele jest rzeczy, które ona może teraz kontrolować, więc przynajmniej narzuci ascezę swojemu zdradliwemu ciału.

– Gdzie będę spała?

– Moja sypialnia jest tam. – Wskazał na koniec długiego korytarza.

– Pytam o swoją sypialnię. Obiecałam dla ciebie pracować. Nie było mowy o niczym innym.

– To znaczy?

– Dobrze wiesz, o czym mówię.

– O tym? – Prowokacyjnie przejechał palcem po brzeżku jej dekoltu.

– Zmusisz mnie?

– Nie mam zamiaru.

– Wbij sobie do głowy, że cię nie chcę.

– Nie chcesz mnie, czy raczej nie chcesz chcieć? Nie

odpowiedziała, tylko patrzyła na niego uparcie, aż w końcu ustąpił.

– Sypialnia gościnna z łazienką to drugie drzwi po prawej stronie.

Przenieś tam twoje rzeczy.

– Dziękuję. – Było to niewielkie zwycięstwo, ale dla Nicole fundamentalne.

Czwartek wieczór: Dokładnie przed tygodniem się poznali, a wydawało się, że tyle czasu upłynęło. Nicole czuła się zmęczona, źle sypiała. Zamknęła laptop i zaczęła przeglądać raporty ze sprzedaży zagranicznej. Wszystko przez to, że przed snem marzyła o mężczyźnie, który leżał za ścianą, i to wytrącało ją z równowagi. Sama tego chciałaś, powtarzała sobie surowo.

Nate bez sprzeciwu spełnił jej życzenie dotyczące dwóch sypialni. Wydawał się całkiem obojętny i Nicole uznała, że tylko dla niej ta kilkudniowa przygoda była doświadczeniem nie z tej ziemi. Może z innymi kobietami także był nienasycony w łóżku. Ta myśl była gorzka i zostawiła nieprzyjemny posmak. Ile było szczęśliwych kochanek, które obdarzył swoimi względami?

Wygląda na to, że ukarała samą siebie. Przestań jójczyć, pomyślała ze złością, to był tylko seks. Kłamczucha, odpowiedział w jej głowie cichy głosik.

Drzwi otworzyły się na całą szerokość i stanął w nich Nate w całej swojej doskonałości – od włoskich butów po znakomicie strojona marynarkę.

– Świetnie, że cię zastałem – powiedział.

Cały Nate – potrafi być czarujący, ale i bardzo konkretny, jeśli sytuacja tego wymaga. Widać uznał, że nie musi jej dłużej czarować. A może, podszeptał trzeźwy głosik rozumu, jest tak samo sfrustrowany sytuacją i w ten sposób sobie z tym radzi?

– O co chodzi? – Nicole też potrafiła być rzeczowa.

– Twój brat w towarzystwie Anny Garrik pojechał dziś na Wyspę Południową do regionu Marlborough.

– Judd z Anną? Dlaczego?

– Myślałem, że od ciebie się dowiem. Oboje wiemy, że to serce nowozelandzkiego przemysłu winiarskiego, ale wasza winiarnia zajmowała się do tej pory winami importowanymi.

– No nie! – Nicole zakryła usta ręką.

– Wiesz, o co chodzi?

– Myślałam, że tata wyrzucił moje opracowania do kosza. Koszty transportu znacząco wzrosły, a kursy walut się wahają, więc zaproponowałam wprowadzenie do oferty krajowych win – wyjaśniała Nicole, a Nate słuchał jej w skupieniu. – Nie chciałam handlować tym, co można kupić w każdym supermarkecie, wobec tego na mojej liście win znalazły się takie, które są produkowane przez małe lokalne winnice, dla eleganckich hoteli i restauracji. Kupując je od producenta, moglibyśmy wprowadzić je na rynek po naprawdę przystępnych cenach.

– Świetny plan. – Nate pokiwał głową. – Czemu twój ojciec go odrzucił?

– Myślisz, że się tłumaczył? Widać, że go nie znasz. Powiedział, że nie zamierza w to wchodzić, tracę czas. Zarzuciłam swój projekt. Judd i Anna najwyraźniej znaleźli moje raporty i postanowili je wykorzystać.

– Szukają nowych dostawców?

– Na to wygląda.

Nicole poczuła nagły gniew na ojca.

– Włożyłaś w przygotowania dużo czasu i wysiłku. Pewnie jesteś rozgoryczona, że ktoś inny będzie zbierał owoce twojej pracy – zauważył Nate.



– Delikatnie mówiąc. – Miała ochotę wrzeszczeć ze złości. – Rozmawiałam nawet z paroma winiarzami. Byli bardzo zainteresowani współpracą.

– Więc nie trać czasu.

– Nie rozumiem?

– Pojedź tam i pozyskaj tych producentów dla nas. Pokaż, że nie tylko masz dobre pomysły, ale potrafisz wcielić ideę w życie.

Nicole spojrzała na niego z rozdziawionymi ustami. Dobrze rozumie? Nate da jej wolną rękę? A jeśli projekt nie wypali? Na rynku jest już tyle nowozelandzkich win, niedrogich i dobrej jakości. Czy jest miejsce na kolejne? A jeśli w ten sposób podpiłują gałąź, na której siedzą, bo spadnie zapotrzebowanie na wina importowane?

Jej analiza rynku wskazywała na to, że istnieje nisza rynkowa na nowe produkty. Za łatwo ustąpiła ojcu. Powinna walczyć o swoje pomysły, skoro w nie wierzy.

– Super, zaraz odpalam komputer. – Z torebki wyjęła pendrive'a, na którym przechowywała zapasowe pliki. Pokaże Nate'owi, na co ją stać. Wóz albo przewóz, zamierza zademonstrować tym facetom, że kobieta może być ekspertem od rynku winiarskiego. Może w ten sposób udowodni ojcu, jak bardzo się pomylił w jej ocenie.

– Potrzebujesz pomocy?

– Poradzę sobie. Jutro podzwonię po moich kontaktach, a w niedzielę wyjadę. Nie chcę się zderzyć z Juddem i Anną. Wolę się zorientować, jaką zaplanowali trasę, a potem ewentualnie podkupić winiarzy, do których dotarli przede mną.

– Tak trzymaj! Masz wszystkie potrzebne dane? – Pokiwała głową, zajęta kopiowaniem raportów na twardy dysk. – Wydrukuj mi kopię.

Będziemy mogli o nich pogadać. Zaraz zamówię dla nas kolację do biura.

Zanim wrócił, miała już gotową listę proponowanych kontaktów i analizę wykonalności projektu.

– Poprosiłem paru pracowników, żeby zostali, bo będą nam potrzebni – oznajmił Nate po powrocie.

– Naprawdę? – Serce waliło jej mocno, jak zawsze w jego obecności.

– Pracujemy zespołowo, Nicole. Nie zamierzam zrzucać na ciebie całej czarnej roboty. Jeśli masz mieć ofertę nie do odrzucenia, potrzebujemy informacji z księgowości i marketingu, żebyś miała w ręku żelazne argumenty. Zrobimy nocną burzę mózgów.

Nicole była bliska łez. Zespół. Chociaż się na niego dąsa i demonstruje na różne sposoby, że jest tu pod przy musem, Nate nadal udostępnia jej wszystkie zasoby firmy i ufa jej opinii. Co za zmiana w porównaniu do Wilson Wines, gdzie wszystkie decyzje podejmował jednoosobowo jej ojciec, a projekty Nicole często lądowały w koszu bez słowa wyjaśnienia.

Może ten sposób zarządzania sprawdzał się na początku istnienia firmy, kiedy trzeba było wyraźnie określić, kto tu rządzi. Jednak od tego czasu firma rozrosła się a ojciec nigdy nie nauczył się delegować odpowiedzialności. W rezultacie musiała walczyć o każdą najdrobniejszą zmianę, a autorytarny styl Charlesa Wilsona zaczął przy nosić szkody i jemu, i winiarni.

– Zawsze pracujecie zespołowo?

Starła się nadać swym słowom lekki, nieco żartobliwy ton, ale zabrzmiały jak nagana.

– W ważniejszych sprawach podejmujemy decyzje zespołowo. W ten sposób wszyscy się z nimi identyfikują i mają większą satysfakcję z pracy. Nie uważasz, że to ważne?

– Nie, nie. Po prostu nigdy się z tym nie spotkałam.

– Pracowałeś tylko w Wilson Wines, prawda? Nawet studenckie praktyki odbyłaś w przedsiębiorstwie ojca.

Strasznie dużo o niej wie. Poczula się jak preparat pod mikroskopem.

– Zawsze chciałam pracować z tatą.

– Rozumiem cię – powiedział łagodnie Nate. – Ja tej od dziecka chciałem pomóc ojcu i gdyby to ode mnie ze leżało, zaraz po szkole poszedłbym do Jackson Importers. To on się uparł, że muszę wcześniej zdobyć wyższe wykształcenie i odbyć staże w międzynarodowych koncernach. Miałem nawet do niego pretensje, ale teraz jestem mu wdzięczny za doświadczenie, którego w innym wypadku bym nie zdobył. To mi daje szerszą perspektywę.

– A co robiłeś za granicą?

– Najpierw podróżowałem, żeby poznać trochę świata. To także był pomysł ojca. Podczas wakacji we Francji stwierdziłem, że moglibyśmy zyskać, gdybyśmy otworzyli na miejscu przedstawicielstwo i sami kupowali wino.

– I twój ojciec poszedł na to? Chociaż byłeś taki młody?

– Podobała mu się moja propozycja. Uznał, że nie stracimy, a możemy zyskać. Przez kilka lat pracowałem jak wariat, a potem wszystko zaczęło się kręcić i zatrudniliśmy kilku pracowników.

Nicole poczuła ukłucie zazdrości. Miło by było dostać zielone światło na realizację swoich planów. I nagle dotarło do niej, że Nate stworzył jej taką szansę. Wysłuchał jej uważnie, przeczytał raport, nanosząc swoje uwagi, powołał grupę, która będzie ją wspierała w realizacji planu.

Nie mogła go rozgryźć. Z jednej strony – szantażował ją i zmusił do pracy w swojej firmie. Z drugiej – zaufał jej i dał wolną rękę w prowadzeniu projektu, który ojciec odrzucił bez zastanowienia.

– Przywieźli kolację! – zawołał Raoul, otwierając szeroko drzwi. – Rozkładamy się w konferencyjnej. Przynieść wam tu czy dołączycie do nas?

– Będziemy za minutę. – Nate zaczął porządkować papiery, a widząc, że Nicole nie wstaje, spytał: – Jeszcze coś?

– Tylko jedno, dlaczego to robisz?

– To? – Podniósł jej raport.

– Jeśli plan nie wypali, sporo stracisz.

– Mam do ciebie zaufanie – odparł poważnie. – Z twojego raportu wynika, że pomysł ma duże szanse powodzenia. Ciekaw jestem, jaką minę zrobi twój ojciec.

– Wierzysz, że nam się uda?

– Wiara w sukces to recepta na wygraną. Pamiętaj, jesteśmy niezwyciężeni.

Nicole wzięła torebkę i laptop i poszła za nim. Niezwyciężeni. Powinna ją wystraszyć ta pewność siebie, ale z jakiegoś powodu nabrała otuchy.

Świetnie się pracowało dla Nate'a. Jako szef był przeciwieństwem Charlesa Wilsona. Nie miała czasu głębiej analizować emocji związanych z tym odkryciem, bo gdy weszli do sali konferencyjnej, jedynym tematem stał się jej raport. Ludzie jedli chińszczyznę, komentowali, przerzucali się pomysłami, uzupełniali dane, podsuwali inne rozwiązania. Po paru godzinach z trudem rozpoznawała własne koncepty, ale była przejęta tempem, w jakim wszystko się działo, i bardziej niż kiedykolwiek dumna, że to ona zainicjowała to działanie.

Gdy wrócili w nocy do mieszkania, Nicole była wykończona, a jednocześnie zbyt podniecona, by zasnąć. Zatrzymała się w korytarzu przed drzwiami sypialni.

– Nate? – zawołała. – Dziękuję za dzisiejszy dzień.

– Za co? – Odwrócił się do niej z uśmiechem.

– Za wiarę we mnie.

– Jesteś tego warta, Nicole. Nie wiem, czemu twój ojciec trzymał cię pod kocem. Z twoim umysłem powinnaś mieć u stóp cały świat.

– Doceniam to. – Nie nawykła do entuzjastycznych pochwał. – Trudno mi to przyznać, ale świetnie się bawiłam.

– Obiecuję ci wiele podobnych wieczorów.

– Dziękuję.

Ociągała się z zamknięciem drzwi. W głowie jej szumiało, jakby napiła się szampana. Dzieło jej umysłu uzyskało realny kształt.

Całkiem naturalne wydało jej się, że na dobranoc pocałuje Nate'a w policzek, a potem ni stąd, ni zowąd zaczęła go całować w usta. Zesztywniał, jakby niepewny, na co może sobie pozwolić, ale wkrótce pocałował ją namiętnie. Było oczywiste, że za chwilę będą się kochać. Nicole poczuła ulgę, że nie musi już bronić się przed swoim instynktownym i głębokim zauroczeniem tym mężczyzną. Jednak gdzieś w głębi duszy wiedziała, że oddaje mu więcej niż ciało, oddaje kawałek siebie, którego może już nigdy nie odzyskać.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nate przyparł ją do drzwi sypialni i dosłownie pożerali się pocałunkami. Czekał na tę chwilę, a każdy dzień ciągnął się w nieskończoność. Wiedział, że Nicole w jakimś momencie nie wytrzyma. Płonął w nich ogień, któremu trudno było się oprzeć. Jednak tym razem to do niej należała inicjatywa. Nie chciał naciskać. Teraz nareszcie poczuł, że wszystko idzie po jego myśli, czekanie przyniosło właściwy skutek.

Obserwował ją dzisiaj z zachwytem. Nic bardziej seksownego niż kobieta, która ma mózg i potrafi się nim posłużyć. Piękna twarz i zabójcza figura były w jego oczach tylko przyjemnym dodatkiem.

Pchnął drzwi i nie przerywając pocałunku, wprowadził Nicole do sypialni. Zatrzymali się przy krawędzi łóżka. Sięgnął do zamka błyskawicznego i rozpiął sukienkę. Przez chwilę pożałował, że nie zapalili światła i poza światełkami w dalekim basenie portowym dokoła panują ciemności. Uwielbiał na nią patrzeć, sycić się jej kształtami, podniecać wyrazem twarzy, który był najlepszym komplementem dla jego biegłości w ars amandi. Trudno, będzie musiał poprzestać na innych zmysłach, ma jeszcze dotyk, smak i słuch.

Był rozdarty między chęcią natychmiastowego posiadania swej partnerki a potrzebą przedłużania gry wstępnej w nieskończoność. Chciał dawać rozkosz i dostawać ją, aż oboje znajdą się na skraju wytrzymałości.

Nicole wydawała z siebie rozkoszne ciche dźwięki, gdy Nate rysował językiem hieroglify na jej skórze. Skierowała jego głowę w kierunku piersi, zasłoniętych cieniutką koronką. Nie widział jej teraz, nie wiedział, czy jest to komplet czerwony czy szafirowy, ale przez ostatnie dni wyobrażał sobie, jak

też Nicole wygląda w ekskluzywnej bieliźnie, którą jej kupił.

W ciemności był pewien jednego, kolor nie ma znaczenia. Liczy się śliska gładkość jedwabiu i pienista delikatność koronki – te wszystkie doznania dotykowe, które wzmagają pożądanie.

Tymczasem jej ręce nie próżnowały. Uporały się już z krawatem i guzikami koszuli, przeszły do sprzączki paska i miłosiernie uwolniły go od spodni, nagle za ciasnych i zbytecznych. Kiedy przyszło do bokserek, zatrzymały się i zamiast muśnięcia opuszków palców poczuł na skórze leciutkie drapnięcie. Omal nie stracił kontroli nad własnym ciałem, tak go to podnieciło.

On też nie tracił czasu. Uwolnił ich oboje od resztek odzienia i znalazł na jej ciele mały guziczek, który magicznie wyłączał rozum, a włączał uczucie rozkoszy. Pod jego palcami Nicole była już taka, jaką uwielbiał najbardziej, gotowa na jego przyjęcie. Przywarł ustami do źródła wilgotnego gorąca. Wyprzedziła go w drodze na szczyt, była już blisko, nie pozostawało mu nic innego, jak ją tam wprowadzić.

Kiedy jej ciałem targnęły spazmy, objął ją mocno, a potem sięgnął do szuflady stolika, gdzie, jak dobrze wiedział, były prezerwatywy.

– Nie ma ich – przyznała zdyszana Nicole. – Wyrzuciłam je. Nie chciałam, żeby mnie kusiły.

W innej sytuacji śmiałyby się w głos, ale teraz był pewien, że za chwilę eksploduje.

– Nie ruszaj się. Zaraz wracam.

W rekordowym czasie pokonał odległość dzielącą ich sypialnie, wrócił z garścią kondomów i wrzucił je do otwartej szuflady – wszystkie poza jednym.

– Tym razem chcę widzieć, jak szczytujesz – mruknął i zapalił nocną

lampkę.

Jeśli miała zamiar protestować, skutecznie to zdusił, wchodząc w nią jednym pchnięciem. Potem przyjął powolne i równe tempo. Nicole próbowała go popędzać, ale jej nie pozwolił.

– Zaufaj mi, tak będzie lepiej.

Warto było czekać. Gdy tym razem Nicole osiągnęła orgazm, miała zamglone oczy, przyspieszony oddech i krople potu na skroniach. Jego własny przyszedł niemal natychmiast i był tak intensywny, że odczuł go aż po koniuszki palców u stóp.

Leżała u boku mężczyzny, czekając, aż jej serce się uspokoi, o ile było to jeszcze możliwe. Nie po raz pierwszy miała wrażenie, że od czasu, gdy poznała Nate'a, jej zmysły znajdują się w stanie hiperaktywności. Kolory wydawały jej się bardziej jaskrawe, zapachy mocniejsze, a przyjemność bardziej intensywna niż kiedykolwiek wcześniej. Dokąd ją to doprowadzi? Pewnie już nigdy z żadnym mężczyzną to się nie powtórzy. I ta myśl ją przerażała, bo w głębi duszy wiedziała, że ten stan nie może trwać wiecznie.

Od dziecka czuła się niedowartościowana. Czy nie dlatego matka ją opuściła, a ojciec nigdy nie okazał, że jest z niej dumny? Teraz w jej życiu pojawił się Nate, który ją przekonywał, że nie ma dla niej rzeczy niemożliwych. Pięknie jest mieć cały świat u stóp... ale takie rzeczy nie mogą trwać wiecznie. Dla Nate'a jej wartość kryje się w tym, że przez nią może odegrać się na ojcu. Gdy poczuje, że zemsta się dopełniła, wycofa się, a ona zostanie z niczym.

Gdy Nate odsunął się, zaprotestowała, bo zabrakło jej miłego ciepła, ale jego słowa ją zmroziły.

– Poczekaj chwilę, wyrzucę kondom. Nie chcemy kolejnej takiej wpadki jak w zeszły weekend.



– Jaką wpadkę masz na myśli? – Aż podskoczyła.

– Nie powiedziałem ci? Zasnęliśmy oboje, a prezerwatywa się zsunęła.

Bierzesz pigułkę, prawda?

Nie bierze. Powinien jej od razu powiedzieć. Zdążyłaby rano w apteczkę kupić pigułkę antykoncepcyjną „dzień po”. Co będzie, jeśli zaszła w ciążę? Jak ma to wyjaśnić tacie?

– Nicole? Bierzesz pigułkę, prawda?

– Nie – wykrztusiła coraz bardziej spanikowana. – Czemu nic nie powiedziałaś? A jeśli...

– Poradzimy sobie – oświadczył zdecydowanie.

Może on, ale co z nią? Czy jej myśli i uczucia się nie liczą? I co znaczy: „poradzimy sobie”? Będzie namawiał ją na aborcję czy wykorzysta ciążę jako kolejny element rozgrywki z ojcem? Nicole dostrzegła jasno, że Nate dawał jej całkowitą wolność w pracy, ale w życiu prywatnym kontrolował ją na każdym kroku.

Kiedy wrócił do łóżka, zwinęła się w kłębek po swojej stronie i udawała, że głęboko śpi. Musi przemyśleć wiele spraw, a nie da się tego zrobić w jego objęciach.

Początek kolejnego tygodnia przyniósł wiele zmian. Eskapada Nicole okazała się kampanią triumfalną. Do środy cztery z sześciu winnic, które odwiedzili Judd i Anna, zdecydowały się podpisać umowy o współpracy z Jackson Importers, głównie dzięki temu, że właściciele pamiętali Nicole z jej wcześniejszych wizyt i ufali jej. Znalazła też trzech dodatkowych potencjalnych dostawców, bardzo zainteresowanych nowym kanałem sprzedaży.

Miała ręce pełne roboty. Judd solidnie się przygotował i zrobił dobry użytek z jej wcześniejszych raportów, ale to ona wyszła zwycięsko z ich

potyczki. Gdy czekała na lotnisku w Auckland na swój bagaż, uśmiechała się do siebie, zadowolona ze swojej skuteczności.

– Przypominasz kotkę, która dobrała się do śmietanki.

Serce w niej gwałtownie zabiło na dźwięk głosu Nate'a.

Siedź cicho, głupie, strofowała je w myślach. Lepiej się nie przyznawać, jak bardzo za nim tęskniła.

– Nie spodziewałam się, że po mnie przyjedziesz. Mogłam wziąć taksówkę.

– Brakowało mi ciebie – przyznał z prostotą.

Nate nieustannie ją zaskakiwał. Potrafił iść po trupach do celu, ale chwilami był opiekuńczy i czuły.

– Moja walizka – krzyknęła na widok opalizująco czerwonego bagażu na taśmie.

Nate kupił jej przed wyjazdem zestaw podróżny na szczęście. Był bardziej krzykliwy niż jej stare walizy, ale nieporównanie weselszy i trudny do przeoczenia.

Teraz szedł obok i niósł jej czerwoną walizkę, nie przejmując się, że wygląda z nią trochę śmiesznie.

– Prosto do biura? – spytała w samochodzie.

– Nie.

– Myślałam...

– Powiedziałem, że będziemy koło południa.

Nicole zdziwiła się. Nie mogła się doczekać chwili, gdy opowie całemu zespołowi o rezultatach swojej eskapady. Po co czekać? Trzeba kuć żelazo, póki gorące. Judd i Anna wkrótce się dowiedzą, że nie udało im się załatwić spraw po ich myśli.

No właśnie, Judd i Anna. Nigdy jej nie przyszło do głowy, że może z

nich być para. Zaprzyjaźnieni winiarze plotkowali, że jej brat i przyjaciółka wydawali się bardzo sobą zainteresowani.

Kiedyś pierwsza wiedziałyby o takich sprawach. Anna natychmiast by jej opowiedziała o nowym mężczyźnie W swoim życiu. Nie miały przed sobą sekretów. Przyjaźniły się od chwili, gdy matka Anny przyjęła w domu Wilsonów posadę gospodyni.

Chodziły do tych samych prywatnych szkół. Charles Wilson płacił za Annę, by jego córka miała przyjaciółkę. Jak się nad tym dobrze zastanowić, Anna miała wiele powodów do wdzięczności wobec Wilsona seniora. Podarował jej na tacy świat, do którego nie miałyby wstępu, gdyby obie z matką utrzymywały się tylko z pensji gospodyni. Anna okazywała lojalność i oddanie wobec wszystkich członków rodziny. Nicole знаła ojca, wiedziała, że potrafi grać na emocjach. Z pewnością w subtelny sposób wywierał naciski na Annę, a jej odmowa zachowania tajemnicy byłaby przedstawiona jako czarna niewdzięczność.

Zrobiło jej się przykro. Przyjaciółka nie zasługiwała na wszystkie ostre słowa, które wyrzuciła z siebie w czasie ostatniej rozmowy. Zateęskniła za Anną. Może nie jest za późno? Trzeba się do niej odezwać i spróbować zasypać tę przepaść, która między nimi powstała.

Miała wielką ochotę zapytać Annę o plotki na temat jej związku z Juddem. Potrzebowała też przyjaznego ucha, by opowiedzieć o swoich sercowych rozterkach. Zerknęła na mężczyznę za kierownicą. Wariowała na jego punkcie, a jednocześnie czuła się manipulowana i wykorzystywana. Była pionkiem w grze, którą jej kochanek toczył z jej ojcem. Anna jest taka rozsądna, na pewno podsunęłyby jakieś dobre rozwiązanie.

W drodze do domu Nate był zdumiewająco milczący. Prowadził spokojnie i szybko, ale po kurczowym zaciskaniu rąk na kierownicy poznała,

że jest spięty. Stało się coś pod jej nieobecność?

Jeszcze w windzie milczał, dopiero w mieszkaniu zagadka się wyjaśniła.

Zaraz za progiem porwał ją w ramiona i pocałował – były to gorące, gwałtowne i nienasycone pocałunki. Zrywali z siebie ubranie, pozostawiając za sobą na podłodze szlak porzuconych szmatek. Nie doszli do sypialni. Nate posadził ją na marmurowym blacie stołu. Syknęła, bo kamień był zimny, ale wkrótce przestała to zauważać. Krew w nich wrzała, a seks był gorący.

Potem potrzebowali kilku minut, by ochłonąć. Nate oparł czoło o jej ramię.

– Czy już mówiłem, że bardzo mi ciebie brakowało?

– Wróciłam – zachichotała – a już zaczęłam się bać, że stało się coś złego. Byłeś dziwnie milczący.

– Chciałem jak najszybciej dotrzeć do domu. Wierz mi, rozważałem wynajęcie pokoju w hotelu na lotnisku.

Pochylił się i pocałował ją, tym razem z nieklamanańską czułością. Te objawy serdeczności zaskakiwały ją. Wiedziała, jak reagować na pożądanie, ale tkliwość za każdym razem zbijala ją z tropu i rozbijała. Nie mogła rozgryźć człowieka, z którym od pewnego czasu dzieliła łóżko. Czasami był despotą podejmującym za nią wszystkie decyzje, czasem zostawiał jej inicjatywę. Bywało, że miała ochotę walczyć z nim o każdą piędź swojej niezależności, a czasem ją zachwycał i wzruszał. Wydawało jej się, że spada z niego maska twardego faceta i widzi przed sobą nieśmiałego zakochanego chłopaka. A może tylko wmawia sobie coś, co nie istnieje?

Nate z westchnieniem podniósł się ze stołu i pomógł Nicole stanąć na podłodze. Poniosło ich i narobili tu niezłego bałaganu. Stracili ze stołu mosiężną wazę – była ciężka i na jednej z płytek podłogi powstała rysa.

– Jaka szkoda. Uda się to naprawić? – spytała, wskazując na płytkę.

– Niech tak zostanie. Za każdym razem będzie mi przypominać, co robiłem, kiedy pękła.

W biurze znaleźli się dopiero po południu. Nicole podpierała się nosem, wymęczył ją poranny lot i południowy seks, ale złożyła szczegółowe sprawozdanie o tym, z kim się spotkała i jakie są warunki poszczególnych kontraktów.

Zebranie już się kończyło i ludzie się rozchodzili, gdy Nicole usłyszała, jak Raoul, który przyciszonym głosem klarował coś Nate'owi, wymienia nazwisko ojca.

– ... i wcale nie wyglądał dobrze. Jesteś pewien, że chcesz to kontynuować? – To było wszystko, co wyłapała z ich rozmowy.

Nate zerknął w jej kierunku i odpowiedział coś, czego nie dosłyszała. Raoul zebrał papiery i wyszedł z sali, a za nim większość pracowników. Nicole odczekała, aż zostaną sami, i podeszła do Nate'a.

– Co się stało mojemu ojcu?

– Nic gorszego niż zwykle.

– Więc o czym rozmawiałeś z Raoulem?

– Wspomniał, że widział Charlesa na jakimś publicznym spędzie. Sprawiał wrażenie przemęczonego. Chorował ostatnio, prawda?

Ojciec od pewnego czasu podupadał na zdrowiu. Przejście córki do konkurencji musiało się odbić na jego kondycji. Nicole ugięła się pod ciężarem odpowiedzialności. Była taka dumna ze sprawnie przeprowadzonej akcji a zapomniała, że dla ojca będzie to kolejny cios. W ostatnich latach biznes był chwiejny i firma nieustannie walczyła o przeżycie. Nikt nie wiedział tego lepiej niż ona. Teraz jak zwykle impulsywnie i bez przemyślenia konsekwencji zadała im kolejny cios. Ojciec przypłaci to

zdrowiem.

– Nicole, to nie twoja wina, że jest chory.

– Moja dezercja nie poprawia sprawy, prawda? Wiedziałeś o jego chorobie. Chcesz go wpędzić do grobu?

– Zwariowałaś? Myślisz, że życzę mu śmierci?

– Oko za oko, życie za życie. Czy nie na tym polega zemsta?

– Źle mnie oceniasz. Tak, jestem wściekły na twojego ojca, ale oczekuję, że się przyzna do błędu, że będzie żałował. Nie interesuje mnie stan jego zdrowia, a stan jego umysłu. To chcę zmienić. Niech przestanie się uważać za jedynego sprawiedliwego, niech się uderzy w piersi i przyzna, że grzeszył. Mój tata nie jest jedyną osobą, którą skrzywdził. Tobą także pomiatał. Nie powiesz, że nie odczułaś jego despotyzmu na własnej skórze. Czekam, że twój ojciec powie: przepraszam, przez całe życie krzywdziłem ludzi, którzy mnie kochali.

– Dlaczego tak ci na tym zależy? Nie możesz zostawić przeszłości w spokoju? Ojciec swoje odcierpiał. Przez dwadzieścia pięć lat nie wiedział, że Judd naprawdę jest jego synem.

– I to ma go usprawiedliwić? – szydził Nate. – Zniszczył mojego ojca. Zdajesz sobie sprawę, co to znaczy? Wyssał z niego ostatnią kroplę radości. Upokorzył go. Oskarżenia Charlesa zatrwały mu życie. Tata stracił coś więcej niż przyjaciela i partnera. Stracił szacunek znajomych, znalazł się na lodzie. Musiał zaczynać od zera, po drodze walcząc z depresją. Wiesz, co to znaczyło dla mnie i dla matki? Było nam ciężko. Ty pławiłaś się w ciepłe tego pseudogotyckiego monstrum, które jest waszym domem, a my nie mieliśmy co do garnka włożyć i nosiliśmy ciuchy ze sklepów ze starzyzną.

Pierwszy raz tak się przed nią otworzył. W jego głosie słyszała płacz chłopca, który nie rozumiał, dlaczego jego kochany tatuś tak cierpi. Dzieci

zawsze są ofiarami w wojnach między dorosłymi.

– Nate, lista twoich krzywd nie usprawiedliwia tego, co robisz – zaczęła delikatnie, bo gdzieś się ulotnił jej poprzedni gniew. – Tym razem masz przewagę. Zastanów się, ile zła powodujesz, bo nie umiesz przebaczyć.

– Nie dojdziemy do porozumienia. I koniec dyskusji.

– No, pięknie. Prawdziwie po męsku. – Nie zamierzała odpuścić. – Myślisz, że ty jeden byłeś poszkodowany? Straciłam mamę i brata z powodu tej afery. Teraz nareszcie ojciec się przekonał, że Judd jest jego synem. Dotarło do niego, że Thomas był bez winy. Nie wystarczy ci?

– To nie takie proste. – Nate potrząsnął głową.

– Proste jak drut. Testy DNA rozstrzygnęły sprawę. Wojna między naszymi ojcami dotyczyła ich, a nie nas, Dlaczego mamy w nieskończoność ciągnąć wzajemne rachunki krzywd?

– Bo Charles Wilson nigdy nie uznał własnej winy – upierał się Nate.

– A gdyby się przyznał do błędu, czy to coś zmieni?

– Nic nie rozumiesz.

– Masz rację, nie rozumiem. Życie tylu osób zostało dramatycznie skomplikowane. Już dosyć. Zawrzyjmy wreszcie pokój, Nate. To nie ma sensu.

– Nie pozwolę ci wrócić do ojca.

– Nie możesz mnie zatrzymać.

– Chyba o czymś zapomniałaś.

– Owszem, pamiętam, masz ten nieszczęsny film. Mam tylko nadzieję, że okażesz klasę i go nie wykorzystasz.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Tej nocy wrócili do Karekare. Podróż przebiegła w ciszy, a na miejscu Nicole zapowiedziała, że chce się wcześniej położyć. Obudziła się w nocy, ale miejsce obok niej było puste. Dostrzegła światło w salonie, więc narzuciła na siebie peniuar i na paluszkach weszła do pokoju.

Był półmrok, źródłem światła okazał się ekran telewizora. Nate siedział na kanapie z kieliszkiem czerwonego wina. Nie usłyszał jej, cała jego uwaga skupiona była na tym, co działo się na ekranie.

Nicole pożałowała, że tu przyszła. Na ekranie spleciona para uprawiała miłość. Co za diabeł ją podkusił do wyciągnięcia kamery i sfilmowania intymnych momentów, które wcale nie powinny być utrwalane! Wtedy traktowała to jako niewinny figiel. Trochę prowokacyjny, ale bez poważnych konsekwencji.

Zamknęła oczy, ale pod powiekami wciąż miała wyraz swojej twarzy, gdy Nate robił rzeczy, na które wcześniej nikomu nie pozwoliła. Ufała mu wtedy i ani przez moment nie podejrzewała, że stanie się ofiarą własnej lekkomyślności.

Odwróciła się i wyszła na palcach, zanim Nate zdążył się zorientować, że w pokoju jest ktoś poza nim. W sypialni rzuciła na podłogę peniuar i położyła się, ale zaciśnięte powieki nie były dostateczną tamą dla potoku łez.

Nate siedział sam w ciemności, patrząc na ekran i myśląc, że nie spotkał dotąd kobiety, z którą byłby tak doskonale dopasowany. Dwukrotnie jej zagroził użyciem nagrania. Za pierwszym razem mówił to z pełnym przekonaniem. Za drugim? Cóż, po obejrzeniu filmu upewnił się, że nigdy go nie użyje.



Pragnienie zemsty na Charlesie nie zniknęło, ale nie mógłby skrzywdzić Nicole. Jej dzisiejsze słowa głęboko go poruszyły. Na intelektualnym poziomie przyznawał jej rację, ale emocjonalnie wciąż pozostał małym chłopcem, który chciał zobaczyć uśmiech w oczach ojca.

Zawsze wiedział, że relacja łącząca jego rodziców nie przypomina niczego, co znał z domów kolegów. Deborah Hunter i Thomas Jackson nigdy się nie pobrali, nigdy nawet nie mieszkali razem. Łączyła ich miłość do dziecka i pod tym względem rozumieli się bez słów. Kiedy był mały, zapytał pewnego dnia matkę, czemu tatuś z nimi nie mieszka. Mama ze smutnym wyrazem oczu wyjaśniła mu wtedy, że Thomas jest inny od wszystkich znanych mu tatusiów. Nate nie chciał jej sprawiać przykrości, więc nigdy nie wrócił do tematu.

Dopiero kiedy był starszy, zorientował się, dlaczego jego ojciec jest inny, a to jeszcze podsyciło jego niechęć do Charlesa Wilsona. Thomas Jackson był gejem. Jako młody człowiek spotkał się z przejawami nietolerancji i uprzedzeń wobec swojej orientacji seksualnej, więc bardzo starannie strzegł swego sekretu. Obawiał się, że publiczna wiedza o jego homoseksualizmie pozbawiłaby go przyjaciół, a niemal na pewno przerzedziłaby jego klientów i dostawców.

Nate był owocem daremnych prób ojca, by wzorem innych mężczyzn założyć rodzinę i prowadzić życie, jakiego oczekiwało jego otoczenie. Thomas wyjaśnił to wszystko synowi w długiej emocjonalnej rozmowie podczas ostatniej wizyty w Europie. Opowiedział o życiu w szafie, samozakłamaniu i spotkaniu Deborah Hunter, która natychmiast go oczarowała.

Ich romans był krótkotrwały i zakończył się rozstaniem, ale poczucie Nate'a stało się początkiem trwającej przez całe życie serdecznej przyjaźni

Thomasa i Deborah. Nate nie wątpił, że jego matka bardzo kochała Thomasa, on także darzył ją uczuciem, choć nie takim, jakiego potrzebowała.

Ta rozmowa wyjaśniła Nate'owi wiele tajemnic jego dzieciństwa. Dowiedział się, że Thomas nie mógł romansować z Cynthią Masters – Wilson. Charles Wilson powinien o tym najlepiej wiedzieć. Może i wiedział, a nie chciał się przyznać, a może po prostu nie był takim dobrym przyjacielem Thomasa, za jakiego uchodził.

Charles lubił pozować na tradycjonalistę i człowieka surowych zasad moralnych, może więc Thomas nigdy mu się nie zwierzył, w obawie, że utraciłby jego przyjaźń. W tej jednej sprawie ojciec zachował absolutne milczenie. Brak zaufania i niesłuszne oskarżenia ze strony przyjaciela były dla Thomasa straszliwym ciosem.

Nicole ma rację, przeszłości nie da się zmienić, ale mały chłopiec w jego duszy wciąż cierpiał wraz z ojcem Charles Wilson powinien ponieść karę. Tymczasem na razie to Nicole została pozbawiona domu, przyjaciół i pracy.

Pstryknął pilotem i wyłączył DVD. Nigdy nie wykorzysta tego filmu. To ich sekret. W jaki sposób skłonić Nicole do pozostania? Nie chciał jej stracić.

Początkowo gratulował sobie, że pozbawił konkurenta wartościowej pracownicy. Jej ostatnia podróż dowodziła niezbitcie, że dziewczyna jest bardzo kreatywnym menedżerem. Teraz sytuacja uległa zmianie. Nie zależało mu na wyrwaniu Nicole z królestwa ojca. Chciał ją mieć dla siebie, z całkiem osobistych powodów.

Nie umiał ich jeszcze ująć w słowa. Z pewnością było tam pożądanie i fascynacja. Bał się dążyć głębiej, jednak jego pragnienia nie miały nic wspólnego z pierwotnym planem zemsty na Wilsonach.

Nie był jeszcze gotów na prawdę o sobie.

Rano obudziła się sama, ale za drzwiami łazienki słyhać było szum wody. Ciekawe, co chodziło Nate'owi po głowie, gdy gapił się na DVD. Wyobrażał sobie gniew i oburzenie na twarzy jej ojca? Czy dołączy do płyty list z wyjaśnieniem, że gołas w pościeli jest synem znanego mu Thomasa Jacksona? Synem, którego Thomas wychowywał i kochał, gdy Charles odesłał swojego do Australii z powodu urażonej dumy i głupiego gniewu?

Wystarczyła myśl o ojcu czytającym podobne przesłanie, by zrobiło jej się niedobrze. Ledwo zdążyła dobiec do drugiej łazienki i nachylić się nad muszlą. Drżącymi rękami odkręciła zimną wodę, obmyła twarz i starannie wypłukała usta.

Wyglądała jak śmierć na chorągwi i od kilku dni nie czuła się dobrze. Uznała, że to skutek wyczerpujących podróży do Nelson i Blenheim oraz stresu związanego z mieszkaniem i pracą z Nate'em. A może było coś jeszcze, o co powinna się martwić? Nie chciała myśleć o pierwszej nocy, gdy Nate zgubił prezerwatywę. Przecież nie mogła zajść w ciążę przez przypadek, przez sen?

Żołądek znowu się odezwał na wspomnienie ciąży. Nicole obejrzała się krytycznie w lustrze. Włosy bez połysku, cienie pod oczami, sinawy kolor skóry. Stres, to na pewno stres. Martwi się o ojca, denerwuje z powodu Nate'a. Stan zdrowia Charlesa ją naprawdę zaniepokoił. Chciałaby wiedzieć więcej. Nie mogła do niego pojechać, bo zamknie jej drzwi przed nosem. Musi zapytać Annę.

Przyjaciółka będzie najlepiej poinformowana. Wyśle do niej zaproszenie na lunch, jeśli tylko Anna zgodzi się przyjść. Może wreszcie odzyska swoje życie.

Do tej pory nie przeszkadzało jej, że Nate ma biurko w tym samym pokoju. Dziś siedziała jak na szpilkach. Gdy wyszedł na spotkanie,

natychmiast wysłała mejl i czekała na odpowiedź. W winiarni pewnie już wiedzą, te im sprzątnęła dostawców sprzed nosa. Czy Anna odpowie?

Czekanie ciągnęło się w nieskończoność. Nicole nie była w stanie skupić się na pracy. Przekładała rzeczy na biurku, liczyła spinacze, bezmyślnie bębniła marsza palcami. Wreszcie się poderwała i zarzuciła torebkę na ramię. Poczekaj na przyjaciółkę w restauracji. Jeśli Anna przyjdzie, to świetnie. Jeśli nie, trzeba będzie w inny sposób dowiedzieć się o zdrowie ojca.

Kamień spadł jej z piersi, gdy Anna pojawiła się w wejściu i skierowała do jej stolika.

– Już dla nas zamówiłam. – Mogła tylko mieć nadzieję, że przyjaciółka zostanie na lunch.

– Dziękuję – odezwała się Anna sztywno.

Jeśli jej mina miała być zapowiedzią tego, co ma jej do zakomunikowania, to chyba właśnie skończyła się ich dwudziestoparoletnia przyjaźń.

– Anno, proszę, nie patrz na mnie w ten sposób.

– Jaki? – Przyciółka nie zamierzała dać się udobruchać.

– Jakbyś nie była pewna, czy cię uderzę, czy uściskam.

– Nasza ostatnia rozmowa nie zakończyła się dobrze – odparła Anna.

To prawda. Nicole czuła się zdradzona przez wszystkie bliskie osoby, wściekła i bezsilna. Wyładowała się, robiąc Annie koszmarną awanturę, a potem zniknęła.

Niepewnie wyciągnęła dłoń i uściśnęła przez stół rękę przyjaciółki. Tamta Anna się nie odwzajemniła, ale i nie zabrała ręki. W tym momencie kelner przyniósł sałatki, na chwilę zapadła cisza. Wreszcie Anna zapytała, jak się czuje. Naprawdę, bez koloryzowania.

Nicole bardzo chciała odpowiedzieć, że wpakowała się w sytuację bez wyjścia, że nie wie, co ma zrobić, ale bąknęła tylko coś niezobowiązującego. Trudno zacząć rozmowę od wiwisekcji. Na szczęście istniał główny powód spotkania – zdrowie ojca. Temat ważny i bezpieczny. Anna wyjaśniła, że ojciec, delikatnie mówiąc, nie jest zachwycony jej pracą dla konkurencji. Nicole zorientowała się, że w winiarni nadal nie znają prawdziwej tożsamości Nate'a, inaczej ojciec miotałby na nią najstraszliwsze gromy.

Ulżyło jej, gdy Anna zapewniła, że ojcu nic szczególnego nie dolega. Nie kłamałyby w tak ważnej sprawie. Zabolało ją tylko jedno – jak łatwo brat wszedł w jej buty w firmie, choć jeszcze niedawno mieszkał i pracował w Australii. W oczach ojca nigdy mu nie dorówna, a i tak zawsze czuła się tym gorszym dzieckiem. Kiedy Anna zaczęła ją prosić o powrót do domu i do winiarni, musiała odmówić, chociaż serce jej pękało.

– Nie mogę. – Potrząsnęła głową ponuro.

– Co to znaczy? Oczywiście, że możesz. Twój dom jest z nami. Winiarnia to twoje życie. Proszę, wróć.

Gdyby to było takie proste...

Jeśli powie Annie o szantażu, jak ma jej wyjaśnić, że woli pracę w Jackson Importers? Tam czuje się doceniona i ważna, dużo bardziej niż w rodzinnej firmie. Sama przed sobą wstydziła się do tego przyznać. Kręciła więc i tłumaczyła coś mętnie, aż wreszcie przeszła do przeprosin i tu nareszcie popłynęły słowa prosto z serca.

Anna przyjęła jej przeprosiny z naturalnym wdziękiem, po czym skierowały rozmowę na neutralne tematy, szerokim łukiem omijając pracę i mężczyzn. Uczucia do Nate'a okazały się sprawą zbyt świeżą i trudną, by o nich mówić. Nicole wciąż nie potrafiła ich nazwać i nie rozumiała, co się z nią dzieje, a dopóki tego nie przemyśli, nie będzie się zwierzać nikomu, nawet

przyjaciółce.

Pod koniec lunchu czuły się prawie tak, jakby wszystko wróciło do normy, o ile normą jest to, że nie wracają do jednej firmy, tylko rozchodzą się w dwie różne strony.

– Cieszę się, że do mnie napisałaś. – Anna uściskała ją serdecznie.

– A ja się cieszę, że nadal ze mną rozmawiasz – wyznała Nicole szczerze. – Nie zasługuję na ciebie.

– Oczywiście, że zasługujesz. Pozwolisz, że zapłacę? Następnym razem będzie twoja kolej.

– Jesteś pewna? – W końcu to Nicole zapraszała Annę.

– Że będzie następny raz? O, tak.

– Nie o to pytam, głuptasie. – Nicole śmiała się, szczęśliwa, że znowu potrafią się przekomarzać.

Dobry humor nie trwał długo. Widok Anny przypomniawszy jej wszystko, co tak lekkomyślnie porzuciła. A teraz ma kolejne zmartwienie – potencjalna ciąża. W obawie że przyjaciółka wyczuje jej zdenerwowanie, pocałowała ją w policzek i wybiegła z restauracji.

Ciepłe słoneczne światło nie zmniejszyło uczucia zimna. Spotkanie z Anną boleśnie uświadomiło Nicole czego brakuje w jej życiu – przede wszystkim ojca, choć ostatnio zachowywał się wobec niej obrzydliwie, najlepszej przyjaciółki, firmy, którą traktowała jak drugi dom, Zrobiło jej się przykro, że straciła okazję na poznanie brata. Mogliby teraz razem pracować nad wyprowadzeniem firmy z tarapatów. Tymczasem ona działa na ich szkodę i świetnie się przy tym bawi.

Zaczerwieniła się ze wstydu. Musi im to wynagrodzić. Anna nie wspomniała co prawda, jak przyjęli stratę winnic z Nelson i Blenheim, ale Nicole nie na darmo była od lat w tym biznesie i wiedziała, że to poważny

cios.

Jej mózg pracował na przyspieszonych obrotach. Z pewnością jest jakiś sposób, by pozostać u Nate'a, a jednocześnie zrobić coś dobrego dla ojca. Niezbyt to uczciwe, ale to przeoczenie Nate'a, że nie podpisała zobowiązania do zachowania tajemnicy służbowej. Przekaze Annie informacje o strategii biznesowej Jackson Importers. Nie wszystko naraz, żeby się nie zdradzić za szybko – sprawa w jakimś momencie ujrzy światło dzienne, co do tego Nicole nie miała złudzeń – ale wystarczająco dużo, aby firma ojca miała pewną przewagę w przyszłych negocjacjach z kontrahentami.

Poczuła, że ciężar spada jej z ramion. Ojciec będzie z niej dumny, wreszcie doceni jej przedsiębiorczość. Nie pomyślała tylko, że zachowa się paskudnie wobec ludzi, którzy powitali ją w Jackson Importers z otwartymi ramionami i z którymi przed chwilą świętowała zrealizowanie własnego projektu.

W poniedziałek Nate wrócił ze spotkania z szefem Informatyków wytracony z równowagi. Nie wiedział, czy bardziej jest wściekły na Nicole, czy podziwia jej spryt i bezczelność. Okazało się, że podszyła Annie Garrick z Wilson Wines dane stanowiące tajemnicę handlową jego firmy. O jednym nie pomyślała – w jej laptopie od początku było zainstalowane oprogramowanie, które pozwalało śledzić jej aktywność w sieci. Nie było tanie, ale bardzo skuteczne.

I oto wydatek się opłacił. Miał teraz udokumentowane, co ściągała z sieci firmowej i jakie pliki wysyłała do konkurencji.

Na co jej to było? Wydawała się szczęśliwa i dumna ze swojego projektu. Sprawy nigdy nie układały się lepiej A potem mieli tę przekłętą kłótnię i Nicole się zmieniła. Omijała go szerokim łukiem w pracy i w domu. W Kare kare przeniosła się do gościnnej sypialni. Nie rozumiał jej. To

oczywiste, że uwielbiali z sobą sypiać. Widział to w jej spojrzeniu, czuł w dotyku, słyszał w przyspieszonym oddechu.

Było między nimi coś, co wykraczało poza fizyczną więź. Sprawiało mu przyjemność rozpieszczanie Nicole i spełnianie jej zachcianek. W pracy udowodnił wielerotnie, że liczy się z jej opinią i traktuje ją po partnersku. Dlaczego wszystko okazało się niewystarczające? Czy jest tak uzależniona od ojca, że odrzuci świetne perspektywy i mężczyznę, z którym dobrała się jak w korcu maku, byle zadowolić tego starego satrapę?

Tym razem straty nie były znaczne. Można machnąć na nie ręką. Ale to się musi skończyć tu i teraz – ze względu na niego, na firmę, wreszcie na nią samą. Jednego jest pewien, Charles to uparty sukinsyn, który nigdy nie przebacza. Nie przebaczył przyjacielowi, nie przebaczy córce. Nicole nie wkupi się w ten sposób w łaski tatusia, a unicestwi swoje szanse w Jackson Imorters.

Nate jej na to nie pozwoli.

Na jego widok podskoczyła jak osoba złapana na gorącym uczynku.

– Myślałam, że jesteś na zebraniu – wyjąkała.

Deszcz walił w szyby, przypominał, że nadeszły jesienne słoty. Pogoda odpowiadała jego obecnemu nastrojowi

– Bo byłem. – Starannie dobierał słowa. – Dowiedziałem się ciekawych rzeczy. Ktoś z biura szpieguje dla Wilson Wines. Nie wiesz przypadkiem, kto?

Z satysfakcją zobaczył, że zbladła.

– Jak...?

– To nieistotne. To się musi skończyć, Nicole.

– Nie możesz mnie powstrzymać. – Dumnie zadarła głowę. – Skoro tu pracuję i mam dostęp do poufnych informacji, będę się nimi dzielić. Nie



podpisałam zobowiązania do zachowania tajemnicy.

– Naprawdę? Czy mam mieć taki sam stosunek do twoich tajemnic?

Zapomniałaś o DVD?

Zbladła jeszcze bardziej, a on miał ochotę objąć ją i obiecać, że wszystko będzie dobrze, że na pewno nikomu nie pokaże tego głupiego filmu. Co za paradoks, że jeśli to zrobi, to ją straci.

– Pamiętaj, że mogę ci podsunąć informacje, które nie są prawdziwe, a mogłyby poważnie zaszkodzić firmie ojca. Jak byś się czuła, gdyby na skutek twojego szpiegostwa podjęli decyzje, które doprowadzą ich do bankructwa?

– Zrobiłaś to? – Była przerażona.

– Tym razem nie, ale obserwuję cię, więc nigdy nie będziesz pewna. Nie nadużywaj mojej cierpliwości.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zaterkotała jej komórka. Spojrzała na ekran i zagryzła wargi.

– Twoja przyjaciółka, jak mniemam? – wycedził.

Nicole odrzuciła połączenie, ale za moment telefon zaczął dzwonić znowu.

– Lepiej odbierz, a przy okazji powiedz panie Garrick, że w przyszłości musi liczyć na własny marketing.

Odwrócił się i trzasnął za sobą drzwiami.

Ten dzień zamienia się w całkowitą katastrofę, pomyślała Nicole. Trzeba odebrać, bo pilny telefon z domu nie wróży niczego dobrego.

– Halo?

– Nicole, tu Anna. Charles zasłabł przy śniadaniu. Pogotowie zabrało go do szpitala. Judd jest z ojcem w karetce. Przyjedź jak najprędzej.

– Mówiłaś, że czuje się dobrze – zaprotestowała Nicole jakby to mogło cokolwiek zmienić.

– Oszukiwał nas, czuł się dużo gorzej, niż nam się wy dawało. Słuchaj, muszę jechać. Spotkamy się w szpitalu.

Anna przerwała połączenie, zanim Nicole wybąkała kolejne zdanie. Nie była w stanie myśleć klarownie. Trzęsła się ze zdenerwowania. Zdołała jeszcze złapać torebkę i wypadła z biura, kierując się prosto do windy. Wiele krotnie przyciskała guzik, jakby w ten sposób mogła ją przyspieszyć.

Gdy drzwi się rozsunęły, wskoczyła do środka i naci snęła parter. Zanim winda się zamknęła, drzwi zablokowało męskie ramię.

- Wybierasz się gdzieś? – zapytał Nate.
- Tatuś zemdłał. Nie próbuj mnie zatrzymać.
- Jak chcesz tam pojechać?
- Swoim samochodem, taksówką, czymkolwiek!
- Zawiozę cię – zdecydował Nate bez wahania.
- Nie musisz.
- Powiedziałem, że cię zawiozę. Nie możesz teraz być sama.
- Dziękuję – powiedziała słabym głosem.

Nie umiała później określić, ile trwało dotarcie do szpitala. Powinni tam jechać dziesięć minut, ale czas ciągnął się w nieskończoność. Na szpitalnym parkingu Nicole wyskoczyła z auta i biegiem pokonała odległość do oddziału ratunkowego. W poczekalni zastała Judda i Annę.

- Gdzie tata? Chcę go zobaczyć.
- Lekarze go badają.
- Co się stało? – Nicole zwróciła się do brata, gotowa go oskarżyć, że wszystko jest jego winą.

Życie było proste, zanim wrócił. Może nie zawsze szczęśliwe, ale zdecydowanie mniej skomplikowane.

- Zemdłał przy śniadaniu.

– Twój przyjazd miał go uszczęśliwić, a nie przyprawić o zawał – rzuciła mu w twarz, po czym zaczęła płakać.

O matko, co się dzisiaj dzieje. Jest kłębkiem nerwów. Powinna się wziąć w garść i nie straszyć taty.

– Panie Wilson, może pan wejść do ojca. – Jak spod ziemi pojawiła się pielęgniarka.

Nicole nie zauważyła nawet, że Judd w pierwszej chwili wyciągnął rękę po Annę, ale usłyszała słowa przyjaciółki.

– Weź Nicole. To ona powinna go zobaczyć.

Porozumienie między Juddem a Anną nie uszło uwagi Nicole. Wygląda na to, że są parą, plotki nie kłamały.

– Idziesz? – spytał Judd ze źle maskowaną irytacją.

Łzy wyschły w mgnieniu oka. Jak on śmie mówić do niej tak, jakby nie miała prawa tu być? To nie jej wina, że tata wylądował w szpitalu.

– Oczywiście. To mój ojciec.

Na widok Charlesa Wilsona nogi się pod nią ugięły. Był podłączony do kroplówki i kilku monitorów. Nigdy nie wyglądał tak źle – chory, przedwcześnie postarzały, kruchy. Miała ochotę paść na kolana i błagać o wybaczenie.

– Co ona tu robi? – wychrypiał ojciec, odwracając od niej głowę. W jego oczach płonął gniew.

Znowu ją odtrącił, nawet teraz. Nicole stanęła jak wryta. Zamarły jej na ustach wszystkie słowa miłości i żalu. W ustach czuła gorycz. Jednak wyprostowała się i spojrzała na ojca bez lęku.

– Przyszłam się dowiedzieć, jak się czujesz, ale najwyraźniej nie potrzebujesz mnie.

Odwróciła się i wymaszerowała z podniesioną głową. Chciała się

znaleźć jak najdalej stąd. Ojciec jej nie znosi, to jasne. Skreślił ją ze swojego życia, gdy po awanturze wyszła z domu i nie wróciła. Nigdy nikomu nie wybaczył, więc czemu miałby lepiej potraktować córkę?

Cóż, miarka za miarkę, ona też potrafi być zawzięta. Minęła na korytarzu Annę i wyszła na dwór, gdzie czekał na nią Nate.

– Jak ojciec? – spytał, podchodząc do niej.

– Jest takim samym draniem jak zawsze. Zabierz mnie do domu, bo nie zniosę dzisiaj siedzenia w pracy.

Wystarczyło spojrzenie, by stwierdzić, że Nicole potrzebuje czegoś więcej niż zdawkowych słów. Nate mocno ją przytulił.

– Zrobię wszystko, czego ci potrzeba.

Drogę do domu na plaży pokonali w rekordowo krótkim czasie. Tam w milczeniu i bez ceregieli zerwała z niego ubranie. Sama też się rozebrała.

W sypialni pchnęła go na łóżko, założyła mu prezerwatywę, po czym go dosiadła. Tym razem w seksie nie było finezji, czułych szeptów i jęków, ale pierwotna zwierzęca wola przetrwania. Nate oddał Nicole inicjatywę, ale przysiągł sobie jedno: Charles Wilson już nigdy jej nie skrzywdzi.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W zamyśleniu obserwował śpiącą Nicole. Zachowywała się jak obłąkana, jakby wypędzała z siebie demona, tak jakby seksem można było wypełnić pustkę w środku i zgasić ból.

Cokolwiek zdarzyło się w szpitalu, przygnało ją z powrotem do jego łóżka. Powinien być zadowolony, ale koszt był za wielki. Przykro było patrzeć, jak cierpi. Przez cały dzień nie powiedziała ani słowa o stanie ojca ani o tym, w jaki sposób ją tak dotkliwie zranił. Wyciągnęła go za to na długi spacer wzdłuż plaży, mimo zimna i wiatru. Starannie omijali temat pracy i jej rodziny.

Wspomnienia z dzieciństwa wydawały się bezpiecznym motywem rozmów. Teraz zrozumiał, jak wyglądało życie małej dziewczynki w tym wielkim domu, u boku despotycznego ojca. Nie było ono usłane różami. Tata obsypywał ją prezentami, które dało się kupić za pieniądze, zapewnił jej nawet towarzystwo innej małej dziewczynki,

Anny Garrick. Nie mógł jej tylko kupić mamusi. Nawet nie próbował chronić córeczki przed smutnym faktem, że mama ją porzuciła.

Po rozpadzie małżeństwa Charles stał się zapamiętałym pracoholikiem. Kochał córkę, ale nie umiał tego okazywać. Był surowy i wymagający. Oczekiwał, że będzie piątkową uczennicą, zbierającą pochwały od nauczycieli. Nie uznawał potknięć, wymagał posłuszeństwa. Nicole była ambitna, ciężko pracowała na jego akceptację i nie sprawiała kłopotów, mimo to pochwały ojca były rzadkie i trudno było na nie zasłużyć. A gdy wreszcie nie spełniła jego oczekiwań, cóż.

Nic dziwnego, że czuła się tak, jakby oboje rodzice ją porzucili. Nate

domyślał się, że cierpi, ale nie miał pojęcia, jak jej pomóc. Wiedział też, że przyczynił się do tej sytuacji, więc gryzły go wyrzuty sumienia.

Powinien zniszczyć nagranie i zwrócić Nicole wolność, ale tego jednego. nie potrafił zrobić. Bał się, że zniknie z jego życia, a przecież należy do niego, bo tylko on ją uszczęśliwi. Charles nie zasługuje na miłość córki. Nate zadba, by Nicole nie brakowało ptasiego mleka, i nadejdzie dzień, gdy ona to doceni.

Do końca tygodnia całą swą energię przelała na dwie rzeczy: pracę i Nate'a. W piątek wieczorem była wykończona. Permanentny brak snu i intensywna koncentracja w pracy stały się powodem potwornego bólu głowy. Jechali na noc do miejskiego apartamentu, a ona żałowała, że nie mogą wrócić do Karekare, gdzie szum morza i świergot ptaków pozwalały jej odzyskać zachwianą równowagę.

Komórka przypomniała o sobie terkotliwie, ale nie miała ochoty jej odbierać. Powinna ją wyłączyć przed wyjściem z pracy. Większość telefonów i tak dotyczyła spraw zawodowych, tylko czasem odzywała się Anna z najnowszym komunikatem dotyczącym stanu zdrowia Charlesa.

Niestety, perspektywy nie wyglądały dobrze. Nicole starała się nie rozważać najgorszej ewentualności. Nie chciała dopuścić do siebie myśli, że najważniejszy człowiek w jej życiu leży być może na łożu śmierci, a mimo to nie chce jej widzieć. Wyraźnie dał jej to do zrozumienia w szpitalu.

Czy tak trudno ją kochać? Tkwi w niej jakiś feler? Najwyraźniej tak, skoro matka ją porzuciła, a ojciec znienawidził. Nawet Nate mimo czułych pozorów trzyma ją jako narzędzie przeciw ojcu i bratu. Nigdy dotąd nie czuła się bardziej zagubiona. Pulsowanie w skroniach nasiliło się i chyba jęknęła, bo Nate wziął ją za rękę.

– Dobrze się czujesz? Jesteś strasznie blada.

– Mam koszmary bóle głowy. Jakoś nie chce odpuszczać.

Spojrzał na nią z niepokojem i dotknął jej czoła.

– Chyba nie masz gorączki, ale może powinnaś pójść do lekarza? Przez cały tydzień marnie się czujesz.

– Sam wiesz, ile miałam stresu. Wezmę tabletkę i po – śpię z miesiąc.

– Nie mogę ci obiecać całego miesiąca, ale możemy nie wychodzić z łóżka przez cały weekend.

Uśmiechnęła się słabo. Nie wątpiła, że jest gotów. W tym momencie nie miała ochoty na maraton seksualny.

– Odwołam wieczorne wyjście. Nie chcę cię zostawiać samej.

– Próba generalna uroczystości ślubnej Raoula jest ważniejsza – zaprotestowała energicznie.

– Jesteś pewna?

– Oczywiście. – Potrzebna jej długa ciepła kąpiel, środki przeciwbólowe i wygodne łóżko, a wszystko będzie dobrze.

Gdy Nate przebierał się na próbę generalną, której towarzyszyła kolacja w jednym z bardziej eleganckich hoteli Auckland, Nicole puściła wodę do wanny. Ona także została zaproszona przez Raoula, ale wykreśliła się w obawie, że nie znając nikogo, będzie tam tkwiła jak piąte koło u wozu.

Pół godziny później rozkoszowała się kąpielą. Nasypała pełną garść soli kąpielowych o zapachu lawendy i róż, więc łazienka pachniała niczym drogeria. Gorąca woda zrobiła swoje. Ból głowy osłabł.

W pokoju znowu odezwał się jej telefon. Trzeba go będzie wreszcie sprawdzić, westchnęła do siebie. Nate wiedział, że teraz nie odbierze, a kto inny mógłby jej tak pilnie poszukiwać?

Woda niemal wystygła, gdy Nicole wygramoliła się z wanny i owinięta w płaszcz kąpielowy wyszła do salonu. Może się teraz zdrzemnąć, a gdy Nate

wróci do domu, powita go w drzwiach ubrana tylko w uśmiech. Na pewno mu się spodoba.

Najpierw telefon. Dwa nieodebrane połączenia, oba *t* tego samego numeru, i jedna wiadomość głosowa. Nicole od razu rozpoznała domowy numer i zdenerwowała się. Czy stan zdrowia ojca jeszcze bardziej się pogorszył?

Zdziwiła się, słysząc nieznany kobiecy głos płynący ze słuchawki.

„Mówi Cynthia Masters – Wilson. Chciałabym się skontaktować z Nicole Wilson. Zapraszam cię jutro na lunch o pierwszej, jeśli masz czas”. Tu padła nazwa eleganckiej restauracji w śródmieściu. „Najwyższy czas, żebyśmy się poznały, nie uważasz?”

Nicole stała jak wryta, patrząc na komórkę, jakby szukała w niej dodatkowych wyjaśnień. Matka? Po tylu latach dzwoni, jakby nigdy nie? Nogi się pod nią ugięły. Dlaczego właśnie teraz?

Przez całe życie powtarzała sobie, że kobieta, która porzuca roczne dziecko i nigdy nie próbuje się z nim skontaktować, nie jest godna miana matki. Jako nastolatka zdecydowała, że matka dla niej umarła. Miała ojca swoją ukochaną Annę i jej mamę, która była bardziej towarzyszką życia Charlesa niż gospodynią w tym gotyckim domiszczu, w którym dorastała. Tak, Cynthia Masters – Wilson nie była jej do niczego potrzebna.

A co ma teraz? Nic, kompletnie nic. Przez cały tydzień pracowała jak szalona i traktowała seks jak narkotyk przynoszący zapomnienie. Jednak nic nie było w stanie wypełnić pustki, którą czuła od czasu, gdy ojciec ją od rzucił.

Rozum ostrzegał: bądź ostrożna. To pierwsza próba kontaktu po dwudziestu pięciu latach. Pewnie Cynthia dopiero teraz sobie przypominała, że ma córkę. A jeśli chce prosić o przebaczenie? Jeśli miała jakieś tajemnicze a



ważne powody, by zostawić dziecko z ojcem? Może targają nią wyrzuty sumienia i autentycznie szuka kontaktu. Musi mieć jakiś powód, dla którego odezwała się po tylu latach.

Ciekawość zwyciężyła. Nicole postanowiła spotkać się z Cynthią – bo nie potrafiła o niej myśleć jako o mamie czy nawet matce. Ma do niej wiele pytań.

Wchodząc do lokalu usytuowanego w zabytkowym budynku dworca promowego, czuła się jak dziewczyna przed pierwszą randką. W pewnej chwili miała nawet ochotę odwrócić się i uciec.

A jeśli nie będą miały o czym rozmawiać? Skoro Cynthia przybywa z gałązką oliwną, czemu umówiła się w tłoczonym publicznym miejscu? Nie będzie warunków na intymne pogaduszki między matką i córką. W bardziej kameralnym otoczeniu łatwiej by było mówić o wszystkich wydarzeniach ostatniego ćwierćwiecza.

– Pani Wilson, prawda? – powitał ją maître d’hôtel, gdy zatrzymała się w drzwiach, niepewna, czy ma ruszyć do przodu, czy jednak uciec. – Pani matka już czeka. Proszę za mną.

Za późno, pomyślała. Restauracja była prawie pełna, kelnerzy krążyli z tacami zastawionymi apetycznymi potrawami. Słońce świeciło przez okna wychodzące na morze, więc widziała tylko sylwetkę kobiety samotnie siedzącej przy stoliku.

Nicole szła krok za krokiem, jakby nogi przyklejały jej się do podłogi. Najpierw podziękowała kelnerowi za odsunięcie krzesła, bo chciała o sekundę odwlec moment spotkania. Potem schyliła się, by odstawić torebkę, wreszcie się wyprostowała i dopiero teraz odważnie spojrzała w twarz swojej towarzysze.

To było niesamowite przeżycie, nagłe spotkanie własnego sobowtóra.

Nicole miała wrażenie, że patrzy w lustro, ale takie, które ukazuje jej podobiznę z przyszłości. Te same oczy, ten sam koloryt, chociaż w starannie ułożonych włosach Cynthii było sporo niemaskowanej farbą siwizny. Te same rysy twarzy, tylko wokół ust starszej kobiety były wyraźne zmarszczki mimiczne. Gorycz? Smutek? Czy dowie się prawdy?

– Cóż, moja droga. To niewątpliwie będzie interesujące spotkanie – rzekła Cynthia z półuśmiechem.

Nicole nastroszyła się, bo nie takiego powitania się spodziewała.

– Dlaczego teraz?

– Żadnego: „Dzień dobry, mam, miło cię wreszcie poznać”? – Cynthia miała kulturalny głos damy z wyższych sfer i uprzejmy sztuczny uśmiech. – Nie dziwię się, że jesteś na mnie zła, moja droga, ale powinnaś wiedzieć, że jestem w tym samym stopniu ofiarą twojego ojca co ty i twój brat.

Ofiarą? To chyba gruba przesada. Jej brat, jak dowiodły badania DNA, jest bez wątpienia synem Charlesa.

Dlaczego ojciec uwierzył w plotkę? Kto zasugerował Charlesowi, że jego żona ma romans z Jacksonem? Przecież nie Thomas. To wskazywało na ostatnią osobę w tym trójkącie.

– Nie wierzysz mi – westchnęła Cynthia. – Tego się obawiałam. Zamówmy najpierw, a potem porozmawiamy

Nicole nie miała apetytu, ale posłusznie wybrała coś z listy dań. Gdy już siedziały, każda z kieliszkiem wina Cynthia zaczęła znowu.

– Wyrosłaś na prawdziwą piękność. Jakże mi żal, że nie widziałam, jak dorastałaś. Wyjście z domu z jedną walizką i zostawienie mojej małej córeczki z ojcem było jedną z najtrudniejszych rzeczy, jakie w życiu zrobiłam. Jednak wiedziałam, że cię kocha i będzie się o ciebie troszczył. Judd zasługiwał na to samo, ze mną.

– Dlaczego mnie zostawiłaś?! – wyrzuciła z siebie Nicole. To pytanie od lat miała na końcu języka.

– Moja kochana dziewczynko. – Ku zaskoczeniu Nicole Cynthia miała oczy pełne łez. – Naprawdę wierzysz, że tego chciałam? Twój ojciec mnie do ciebie nie dopuszczał. Od kiedy wmówił sobie, że Thomas jest moim kochankiem, uniemożliwił mi kontakty z tobą. Wyekspediował mnie z Juddem na kontynent, zanim zdążyłam zaprotestować.

Jej słowa brzmiały szczerze, a łzy też wyglądały na prawdziwe. Nicole miała ochotę uwierzyć matce, ale cichy głos rozumu radził, by się wstrzymać. Bez rozmowy z ojcem albo bratem nie jest w stanie sprawdzić jej wersji.

Przerwał im kelner, który podał zamówione dania. Nicole przesuwiała widelcem grzyby w sałatce, a matka delikatnie wyjmowała małże ze skorupki.

– Mogłaś napisać. – Nicole nie zamierzała dać za wygraną.

– Pisałam do ciebie wielokrotnie, ale listy wracały nie – otwarte. Mogę się tylko domyślać, że twój ojciec wydał służbie polecenie odsyłania poczty ode mnie.

To podobne do ojca, pomyślała Nicole, ale dla chcącego nic trudnego. Dwadzieścia pięć lat to długi czas. Nicole od dawna jest dorosła i ojciec nie kontroluje każdego Jej ruchu.

Cynthia wyczuła jej rosnący sceptycyzm i machnęła ręką, jakby wątpliwości były natrętną muchą, którą łatwo da się odgonić.

– To już przeszłość i nie zmienimy jej. Chyba możemy spróbować się poznać? Powiedz mi, gdzie teraz mieszkasz? Judd mówi, że wyprowadziłaś się parę tygodni temu. Bardzo żałuję, że nie mieliście szansy lepiej się poznać. Zatrzymałam się w naszym domu i, mówiąc szczerze, miałam nadzieję, że uda nam się pomieszkać razem jak rodzinie, tak jak to powinno być przez

cały czas.

– Judd nie mówił, dlaczego się wyprowadziłam?

Cynthia spojrzała na córkę uważnie, odłożyła sztućce i wypła trochę wody. Potem powiedziała powoli:

– Coś napomknął, ale wolałabym to usłyszeć od ciebie

Nicole prychnęła gniewnie. Była pewna, że brat już przedstawił matce ocenzurowaną wersję tamtej awantur)

– Tata i ja poróżniliśmy się w sprawie jego planów wobec Judda. Uznałam, że będzie lepiej, jeśli pomieszkam z dala od nich obu.

– Gdzie się zatrzymałaś?

– U Nate'a Huntera. – Nie miała ochoty zdradzać jego pokrewieństwa z Thomasem Jacksonem. O ile wiedziała nikt w Wilson Wines o tym nie wiedział. Nawet w biurze mówiono do Nate'a: panie Hunter. – Jest właścicielem i szefem Jackson Importers. Tam też pracuję.

Matka zbladła pod swoim starannie wykonanym makijażem, a zmarszczki przy ustach stały się bardziej wyraźne.

– Czy Jackson Importers ma związek z Thomasem Jacksonem? – zapytała ostrożnie.

– Był właścicielem firmy, ale już nie żyje – potwierdziła powściągliwie Nicole.

– Hunter. – Cynthia zastanowiła się. – Czy matką Nate'a nie jest przypadkiem Deborah Hunter?

– Chyba tak, owszem. – Nicole wstrzymała oddech. Cynthia ma jakiś szósty zmysł, bo tak łatwo dostrzegła związek między nazwiskami.

– A więc to prawda – mruknęła przeciągle matka. – Pamiętam plotki, że tych dwoje coś łączyło, ale nigdy nic oficjalnego. Charles oczywiście wyśmiał ten pomysł. Powiedział, że wiedziałby pierwszy o romansie

Thomasa. – Zachichotała. – Jakby go obchodziło coś poza winiarnią. Słyszałam, że Deborah ma nieślubnego syna, ale nie obracałyśmy się w tych samych kręgach towarzyskich, więc nigdy mnie to nie interesowało.

Nicole nie wiedziała, co powiedzieć. To nie był jej sekret, nie czuła się upoważniona do jego ujawnienia. Z drugiej strony Cynthia bez problemu dodała dwa do dwóch. Dlaczego jej ojcu to nie przyszło do głowy, chociaż musiał znać wszystkie fakty?

Cynthia niespodziewanie wyciągnęła rękę i mocno chwyciła ją za przegub.

– Moja kochana, musisz się stamtąd czym prędzej wyprowadzić. Nie można wierzyć nikomu, kto jest spokrewniony z Thomasem. Jak myślisz, kto nakarmił twojego ojca tymi wszystkimi łągarstwami i zniszczył moje małżeństwo? Pomyśl o tragicznych skutkach intryg tego człowieka. Między nim a twoim ojcem jest wciąż dużo złej krwi. Syn Thomasa może mieć tylko jeden cel: zniszczyć twojego ojca.

Te słowa były niebezpiecznie bliskie prawdy. W ustach matki zabrzmiały wręcz złowieszczo. Nicole wiedziała, dlaczego Nate zabrał ją pierwszej nocy do swojego domu pamiętała jego zapowiedź wendety przeciw Charlesowi

Wilsonowi. Nadal była jego zakładniczką i tajną bronią, a od czasu, gdy ojciec jej się wyrzekł, nawet sojuszniczką.

– Nicole, czy Nate Hunter ma coś na ciebie? Czy cię szantażuje?

Domyślność matki ją spłoszyła, a że najlepszą obroną jest atak, odparowała bez wahania:

– Tak trudno uwierzyć, że chcę z nim być, bo mnie docenia i jest dla mnie dobry?

– Kochasz go? – spytała ze współczuciem matka.

– Nie! – zawołała Nicole i w tej samej chwili poczuła, że jej gwałtowne zaprzeczenie brzmi nieszczerze.

Czy go kocha? Nigdy się nad tym nie zastanawiała. Jakżeby mogła? Jest jego kochanką, jego branką, koleżanką z pracy. Narzędziem zemsty na ojcu. Ich relacje są tak zagmatwane, że nie chce ich analizować pod baczny okiem Cynthii.

Zdecydowała się na półprawdę.

– Nasz związek jest korzystny dla nas obojga.

– Cóż, mam nadzieję, że wiesz, co robisz, bo jeśli wdał się w ojca, z pewnością ma ukryte motywy i stawiałabym na to, że chce się odegrać na Charlesie za wyrzucenie Thomasa z winiarni.

– Czy możemy zmienić temat? Nie mam ochoty omawiać teraz szczegółów związku z Nate'em. Myślałam, że będziemy rozmawiać o mnie i poznamy się lepiej.

– Masz rację, przepraszam. – Cynthia uśmiechnęła się szczerze, po czym zręcznie zmieniła temat.

Wracając do domu, Nicole była w rozterce. Kiedy nie rozmawiały o ojcu lub Hunterze, Cynthia była czarującą; towarzyszką. Opowiadała o swojej rodzinnej siedzibie, która od nazwiska nosiła miano Masters – była to większa posiadłość i winnice na obrzeżach Adelaide w Australii. W zabawny sposób przedstawiła żyjącą tam rodzinę.

Nicole była oszołomiona. Ma licznych kuzynów i kuzynki! I do tej pory nic o nich nie wiedziała, tymczasem Judd ich znał, a teraz na dodatek dostał na złotej tacy niepodzielną miłość ojca, jej dom rodzinny i pracę, którą kochała. Tylko ona, Nicole, nie miała nic, absolutnie nic.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nate wyczuł, że coś się stało, gdy tylko wszedł do mieszkania. Nicole trzymała w ręce kieliszek białego wina, wpatrywała się tępo w światelka nabrzeża, a cała jej najeżona postawa zdawała się sygnalizować: „Zostaw mnie w spokoju”. Była spięta i ponura, zupełnie przeciwieństwo kobiety leniwie przeciągającej się w pościeli, którą zostawił, gdy wyszedł na ślub Raoula.

Zobaczyła w szybie jego odbicie, ale nie zareagowała ani słowem, nie odwróciła się nawet. Zaniepokoił się.

– Coś się stało? Ojciec? – Chybaby się dowiedział gdyby Charles umarł. Tego typu wiadomość na pewno nie zostałaby przeoczona przez gości weselnych, którzy w większości składali się z winiarzy, importerów i ludzi w inny sposób związanych z rynkiem winiarskim.

– Nie – westchnęła. – Tym razem moja matka.

– Myślałem, że mieszka w Australii?

– Najwyraźniej nie. Wprowadziła się znowu do naszego domu. Dla każdego znajdzie się tam miejsce. Każdego poza mną.

Mimo pozornej nonszalancji słyszał ból w jej głosie.

– Skontaktowała się z tobą?

– Jadłyśmy razem lunch. To takie normalne zachowanie dla matki i córki, nie sądzisz? Ale my nie jesteśmy normalne, o nie.

Z przerażeniem zobaczył łzy w jej oczach, gdy się wreszcie odwróciła. Odruchowo wziął ją w ramiona i kołysał, pełen poczucia winy, że nie było go pod ręką, gdy najwyraźniej potrzebowała wsparcia.

Thomas zawsze był bardzo dyskretny, ale Nate zorientował się z

półśłówek, że to Cynthia była intrygantką, która wymyśliła rzekomy romans, by zniszczyć przyjaźń dwóch mężczyzn. Trucizna, którą sęczyła, zatrąła życie wielu osób.

Teraz Cynthia wróciła i robi to samo wobec Nicole.

– Wiesz – mówiła Nicole stłumionym głosem – gdy byłam wystarczająco duża, żeby zadawać pytania o mamę, zawsze chciałam wiedzieć prawdę. Nawet wtedy, gdy wmawiałam sobie, że wcale mi jej nie potrzeba, wciąż chciałam zrozumieć, dlaczego mnie nie kochała. Przecież wszędzie naokoło przyjmowano za pewnik, że matki kochają dzieci ślepa bezwarunkową miłością. Cynthia chce, żebyśmy się lepiej poznały. Teraz. Po dwudziestu pięciu latach. Dasz wiarę?

Nate milczał. Nicole nie oczekuje od niego odpowiedzi. Ktoś inny powinien ją dać.

– Najgorsze jest to, że nie mogę jej wierzyć. Chciałabym, ale podejrzewam ukryte intencje. I jestem rozdarta, bo jaka córka odrzuci ofertę matczynej miłości?

– Uważaj na nią, Nicole – ostrzegł Nate. – Nie można jej ufać.

Roześmiała się niemilo i szczeqliwie. To nie był jej zwykły niewymuszony śmiech.

– To zabawne. Ona to samo powiedziała o tobie.

– Naprawdę? Dlaczego?

– Och, od razu cię rozgryzła. Jest bardzo bystra. Szybko się domyśliła, że musisz być synem Thomasa. Jaki ojciec, taki syn, stwierdziła. Znała też twoją matkę, choć niezbyt dobrze. „Nie obracały się w tych samych kręgach towarzyskich”, że zacytuję.

– Nicole, mówię serio, bądź ostrożna. Jej przyjazd po wielu latach, akurat wtedy, gdy twój ojciec jest chory. Coś tu nie gra. Mogła się z tobą już



dawno skontaktować. Powinnaś ją trzymać na dystans.

– To już moja sprawa, nie uważasz?

Nate wiedział, że niepotrzebnie wtrącił swoje trzy grosze. Nie ma prawa kontrolować Nicole. W głębi duszy był przekonany, że Cynthia Masters – Wilson jest nie bezpieczną intrygantką, ale nie powinien jej tak otwarcie atakować.

– Przepraszam, masz rację. – Szybko zmienił temat. Chcesz pojechać na plażę?

– Wszystko mi jedno. – Apatycznie dopiła wino.

– Dobrze nam robi zmiana scenerii.

– Jak chcesz. – Nadal ani odrobiny entuzjazmu.

Nicole opłukała kieliszek i włożyła go do zmywarki potem weszła do sypialni. Znowu mieli wspólną. Poruszała się jak automat, jakby zamknęła się w sobie i zatrzasnęła drzwi. Nie umiał do niej dotrzeć.

Wesele Raoula było bardzo przyjemną imprezą, państwo młodzi zaprosili wielu wspólnych znajomych i przyjaciół, a jednak Nate nie mógł się doczekać powrotu do domu, do Nicole. Jej obecność już dawno straciła jakikolwiek związek z planami zemsty na starym Wilsonie. Ten etap należał do przeszłości.

Teraz pragnął tej kobiety dla niej samej.

Nicole wyglądała przez okno, ale w myślach analizowała każdy szczegół lunchu z matką. Z pewnością nie było to wymarzone spotkanie po latach. Nie tak ją sobie wyobrażała. Cynthia jest urodzoną manipulantką. Pojawiła się zniecka i uznała, że ma prawo pouczać córkę, jak żyć. Ostatnio wiele osób usiłowało nią dyrygować, a ona im na to pozwalała.

Nic nie było na swoim miejscu, w jej życiu zapanował chaos. Nawet okres jej się spóźnia, choć do tej pory miała go jak w zegarku.

Oby to były skutki stresu, Boże, daj, żebym nie była w ciąży. Z tylu powodów urodzenie dziecka nie wchodziło w rachubę, że nie chciała tego nawet rozważać. Związek z Nate'em jest dziwny, opiera się na chorych zasadach, w takich warunkach nie da się chować dziecka. Ona też nie jest najlepszą kandydatką na matkę.

Nie miała w życiu odpowiednich wzorów osobowych. Od ojca nauczyła się tylko, jak być skutecznym menedżerem. Wszystkie ambicje i marzenia ulokowała w pracy zawodowej i prowadzeniu winiarni. Gdyby nawet planowała założenie rodziny, nie miałaby pojęcia, jak się do tego zabrać. W głowie dźwięczały jej słowa ojca, któremu tak łatwo przyszło wysłać ją do garów i dzieci. Niedoczekanie!

Nagle poczuła, że dłużej nie zniesie niepewności. Skoro wszystko się sypie, nie może być tak, że los jeszcze jej dorzuci nieplanowaną ciążę. Tego by było za wiele.

– Możemy się zatrzymać przy sklepach w Titirangi? Zdaje się, że zapomniałam o paru rzeczach.

– Oczywiście – odparł Nate.

W miasteczku stanął przy głównej ulicy.

– Mam pójść z tobą? – zaoferował.

– Nie trzeba. Wrócę za kilka minut – zapewniła go.

Tylko nie idź za mną, nie idź za mną, odpędzała go w myślach. Podziałało. Nate posłusznie został w samochodzie. Dokąd teraz?

Jeśli wejdzie do pobliskiej apteki, z pewnością zacznie dopytywać, czy nie jest chora. W domu ma dobrze zaopatrzoną apteczkę, więc trudno będzie wymyślić przekonujące kłamstwo. Jeśli powie, że potrzebowała podpasek a potem zostawi nieotwarte opakowanie, pytania nasuną się same.

Myśl, popędzała samą siebie. Na szczęście przed nimi jak spod ziemi

wyrósł niewielki sklep, w którym były rzeczy codziennego użytku. Mały, żaden tam supermarket ale z pewnością znajdzie w nim testy ciążowe.

Przebiegła wśród półek, omiatając je wzrokiem. *Jest*. Złapała pudełeczko i podeszła do kasy. Po drodze wzięła wodę w spreju i balsam do ust, jako kamuflaż dla prawdziwego powodu, dla którego się zatrzymali. Test schowała w torebce.

Wróciła do auta po pięciu minutach.

– Masz wszystko? – zapytał, gdy zapinała pas.

– Tak, dziękuję, same drobiazgi.

Spojrzał na nią przenikliwie, czasem miała wrażenie, że ma w oczach rentgeny wykrywające kłamstwo. Jest beznadziejną kłamczuchą, nigdy nie udawało jej się nabrać innych. Miała wrażenie, że test ciążowy w torebce świeci na czerwono. Jeszcze chwila, a Nate urządzi jej przesłuchanie trzeciego stopnia.

– W takim razie ruszamy – powiedział tylko.

Opadła na siedzenie. Co za ulga. Niepotrzebnie się denerwowała. O nic jej nie podejrzewa, choć jeśli jest bystry, wkrótce zapyta ją o okres. Spotkała go trzy tygodnie temu. Tylko trzy tygodnie, a jakie fundamentalne zmiany. Wiele razem przeżyli. Miała wrażenie, że są razem pół życia. Trudno, ma jeszcze tydzień luzu, zanim Nate zacznie zadawać niewygodne pytania. Do tego czasu będzie znała odpowiedzi.

Reszta drogi bardzo jej się dłużyła, choć w rzeczywistości zajęła im dwadzieścia minut. Nate opowiadał o weselu Raoula i przytaczał zabawne anegdotki o gościach. Rozśmieszył ją nawet, gdy parodiował niektórych starszych i bardziej ekscentrycznych członków rodziny pana młodego.

Żadne z nich nie miało wielkiej rodziny, tych wszystkich wujków, ciotek i sędziwych przodków. Stada kuzynów, z którymi można się

przepychać i chichotać na rodzinnych spędach. Tylko rodzic i dziecko.

– Szczęściarz – powiedziała Nicole. – Fajnie jest mieć tylu ludzi w swoim otoczeniu.

– Nie wiem, czy Raoul by się z tobą zgodził, zwłaszcza Wtedy, gdy jeden z sędziwych wujaszków wniósł toast za tych, których nie ma wśród nas, i nie mógł skończyć przez kwadrans.

Teraz jej śmiech odzyskał dźwięczną filuterność. Szkoda, że nie poszła na wesele. Przyjęcie zrobiliby jej lepiej niż lunch w towarzystwie matki.

W domu Nicole natychmiast weszła do łazienki. Wyjęła test z torebki i uważnie przeczytała opis. Banalnie proste. Zrobiła wszystko zgodnie z instrukcją i czekała na wynik. Miała wrażenie, że z każdą sekundą przybywa jej siwych włosów. Za chwilę będzie wyglądała na starszą siostrę swojej matki.

Słyszała Nate'a krzątającego się w sypialni i zadrżała, że zaniepokoi się jej przedłużającą się nieobecnością.

Z obawą spojrzała na test. Dwa okienka, w jednym jest kreseczka, drugie czyste. Wynik negatywny! Hurra, nie jest w ciąży! Dopiero teraz, gdy zeszło z niej napięcie, poczuła, jak bardzo jej ulżyło. Starannie złożyła kartonik, zginając go wielokrotnie, po czym wyrzuciła go do pojemnika na śmieci i przykryła zgniecionymi chusteczkami. Później znajdzie okazję, by całą zawartość wyrzucić do kosza w garażu.

Spuściła wodę, umyła ręce. Nadal lekko drżały. Kamień spadł jej z serca, ale ze zdziwieniem stwierdziła, że trochę jej żal. Byłoby fajnie mieć dziecko z Nate'em. Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, ich dziwny związek przyniósłby dobre owoce. Może narodziny dziecka zakończyłyby pojedynek dwóch rodzin.

Dzieci przynoszą na świat niepowtarzalną mieszankę ufności i miłości.

Jej dziecko kochałoby ją bez zastrzeżeń i warunków, a ona odpowiedziałaby na jego uczucie szczerze i całym sercem.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze z grymasem ironii. Kobieto, co ci się roi w tej łepetynie? Ciężko pracowała, by zrobić karierę zawodową i nie zrezygnuje z niej dla jakiegoś głupiego marzenia o szczęśliwej rodzinie.

Marzenia kończą się tak, jak jej spotkanie z matką – niemiłym zawodem.

Nate przestał lubić niedzielne popołudnia.

W przeszłości nie miał z nimi problemu. Wykorzystywał jak najlepiej wolny czas w domu na plaży. Obecność Nicole sprawiła, że było tu jeszcze przyjemniej. Teraz jednak obawiał się nadchodzącego tygodnia. Nicole zachowywała się dziwnie. Znowu się od niego oddaliła. Początkowo przypisał to skutkom lunchu z Cynthią, ale teraz wyczuwał, że sprawa jest poważniejsza.

Kiedy ją do siebie przyciągnął wczoraj w nocy, miał wrażenie, że kocha się z kobietą, która nie wkłada w to serca, jakby myśli miała zajęte czymś innym. Utrzymywała między nimi emocjonalny dystans, którego nie umiał pokonać. Do tej pory wszelkie bariery, które między nimi wyrastały, w łóżku przestawały istnieć. Seks ich łączył, otwierał, stwarzał intymną bliskość.

Teraz obcość wkradła się w ich intymny mały świat.

Martwił się. Nicole się zmieniła, a on nie znał przyczyny. Rozmowy nic nie dawały. Zbywała jego próby wyciągnięcia ją na zwierzenia, zmieniała temat. Jak tak dalej pójdzie, to ją straci, a tego nie umiał sobie wyobrazić.

Wszedł do garażu z wielką torbą na śmieci. Łatwiej było wozić je do miasta, gdzie je wyrzucał do dużych kontenerów w apartamentowcu, niż pilnować terminów Wyznaczanych przez miejscowych śmieciarzy. Mieszkanie na odludziu ma swoje wady, ale z nimi też można sobie poradzić.

Przekładał torbę z garażu do większej, gdy plastik się rozdarł i śmieci rozsypały się na podłodze. Zły na własną niezdarność zmiotł je i wsypał do świeżej torby, gdy jego uwagę przykuł mały kartonik złożony w ósemkę. Przeczytał fragment nalepki i to wzmogło jego ciekawość.

Test ciążyowy? W tym domu była tylko jedna osoba, która mogła go używać. Wyłowił kartonik, rozprostował go, ale test okazał się nieczytelny. Może za długo leżał w śmieciach.

Nicole w ciąży? To wszystko by tłumaczyło. Sama myśl napełniła go ciepłem. Będą wspólnie oczekiwać narodzin dziecka, przekomarzając się na temat imienia. Będą piastować maleństwo w ramionach, zachwycając się jego urodą i inteligencją. Będzie miał własną rodzinę, a Nicole stanie się jej sercem.

Rodzina, na zawsze razem. Serce waliło mu w piersi. Marzył o tym, ale bał się zaryzykować. Miłość, zaufanie – nie chciał nikomu dać takiej władzy nad sobą. Z dzieciństwa zapamiętał nauczkę, że przez nikogo nie cierpimy tak bardzo jak przez ludzi, których kochamy.

Teraz dostał od losu szansę. Może wszystko odmienić. Zamknie drzwi do gorzkiej przeszłości i rozpocznie życie opromienione nadzieją.

Nic dziwnego, że Nicole przez cały weekend zadumana. Pewnie martwiła się, w jaki sposób mu wiedzieć o dziecku, jak zareaguje. Będzie musiał użyć całej sztuki perswazji, by ją przekonać, że zajmie się i dzieckiem.

Sprzątnął śmieci i umył ręce. Energia go przepęłniała. Jako człowiek czynu, układał sobie w głowie, co jej powie. To nie było proste zadanie. Jak przekonać kobietę, którą się zdobyło szantażem, że chce się z nią spędzić resztę życia?

Szukał jej w domu, ale przez okno zauważył, że spaceruje na plaży. Wiatr rozwiewał jej włosy, szarpał kapturem kurtki. Czy myśli o nowym

życiu, które w niej kiełkuje? Boi się niepewnej przyszłości?

Nie ma co zwlekać. Powie jej prosto z mostu. Teraz. Tutaj.

Zbiegł po schodach prowadzących na plażę. Nicole widocznie go usłyszała, bo się odwróciła.

– Musimy porozmawiać – zaczął bez ceregieli.

– O czym? – spytała bez zainteresowania.

– Wiem, co cię dręczy, ale wszystko będzie w porządku. Zajmę się tobą. Kiedy się pobierzemy, nie będziesz miała żadnych zmartwień, obiecuję ci to.

– Pobierzemy? O czym ty mówisz?

– Weźmiemy ślub. Nic nam nie przeszkodzi. Jesteśmy dla siebie stworzeni, Nicole. Możesz pracować, nie będę ci utrudniał. Wiem, jak ważna jest dla ciebie kariera zawodowa.

Ku jego zaskoczeniu zaczęła się śmiać.

– Powiedziałem coś śmiesznego? – Nachmurzył się.

– Dlaczego u licha miałabym za ciebie wyjść?

– Naszemu dziecku to się należy. Będzie miało normalną pełną rodzinę. Oboje wiemy, że dziecko źle się czuje w sytuacji, gdy rodzice nie mieszkają razem. Zaczęliśmy naszą znajomość niekonwencjonalnie, ale przy odrobinie dobrej woli stworzymy świetną parę. Przysiągłem sobie, że ożenię się z matką mojego dziecka i nie zamierzam od tego odstąpić.

– Skąd ci przyszło do głowy, że jestem w ciąży?

– Od paru dni dziwnie się zachowywałaś, więc kiedy zobaczyłem w śmieciach test ciążowy, domyśliłem się wszystkiego.

Nie mogła uwierzyć własnym uszom. Nate znalazł test? Czy on jest normalny? Grzebie w śmieciach, by ją szpiegować? Nie, nie. Za dobrze go poznała, by rzucać podobne oskarżenie. Z pewnością nie jest psychopatą i

despotą.

– Uznałeś, że gdybym była w ciąży, powinniśmy się pobrać? Nie uważasz, że to bardzo staromodne podejście do życia?

Twarz Nate'a stwardniała, zacisnął szczęki.

– Moje dziecko nie będzie rosło w wolnym związku – oznajmił zdecydowanie,

– No oczywiście – odparowała.

Co jest z tymi facetami, że próbują narzucić kobietom swoją wolę i jeszcze oczekują podziękowań? Z Nate'a wylazł domowy dyktator. Czy jej uczucia i przemyślenia się nie liczą? Nawet gdyby była w ciąży, nie wyszłaby za człowieka, który jej nie kocha.

Cała jego przemowa koncentrowała się na dobru jego dziecka – jego, nie nasze, dziecko nie może być bękartem. Gdzie w jego planach jest miejsce dla Nicole jako jednostki, która ma prawo do indywidualnego szczęścia? Nie zostanie żoną Nate'a Jacksona, mowy nie ma.

– Świetnie, sprawa postanowiona. Pobierzemy się. Nie musimy robić wielkiego wesela. Za tydzień, dwa, zdecydujemy, gdzie będzie ślub.

– Nate, nie możesz mnie traktować jak przedmiot, który się przestawia z miejsca na miejsce. Jestem człowiekiem, myślę i czuję. Zachowujesz się jak mój ojciec. Mam powyżej dziurek od nosa takiego traktowania. – Zatrzymała się, bo nowa myśl przyszła jej do głowy. – Chodzi o ojca, tak? Chcesz mu zrobić na złość tym małżeństwem. Kolejny etap twojej wielkiej zemsty?

– Nie! – zaprotestował szybko i zdecydowanie, można by powiedzieć: instynktownie.

Co z tego, skoro Nicole nie wierzyła mu za grosz. Tyle razy przekonywał ją o swojej nienawiści do Charlesa Wilsona...

– Naprawdę? – zapytała przeciągle.



– Może to nie były najbardziej romantyczne oświadczenia...

– Romantyczne? – Zaśmiała się ironicznie. – Wbij sobie do głowy, że nie będzie żadnego ślubu. Test może dać dwa wyniki. Jeden, że jestem w ciąży, drugi, że nie jestem. Otóż nie ma żadnego dziecka, więc wypchaj się swoimi oświadczeniami!

Puściła się biegiem w kierunku domu. A już myślała, że uda im się znaleźć kompromis. Lubiła pracę w Jackson Importers, miała tam większe możliwości i bardziej komfortowe warunki niż w Wilson Wines. Lubiła pracować w zespole, dzielić się pomysłami, spierać i korzystać z sugestii kolegów.

I wreszcie był Nate. W łóżku stanowili wyjątkowo dobrze dobraną parę. Seks z nim był w ostatnich tygodniach jej kołem ratunkowym.

Teraz była tak wściekła, że robiło jej się ciemno przed oczami. Niech go szlag trafi. Przeklęty Nate! Czy musiał się oświadczać? I to w taki sposób? Nie chciała wychodzić za mąż. Wystarczy jej praca. W pracy nie ma huśtawki emocjonalnej. Wszystkie działania są racjonalne, wiadomo, jakie są zasady gry.

A jednak, gdyby sytuacja była inna, a Nate wyznał jej miłość, odpowiedź brzmiałaby „tak”. Podzielała jego zasady dotyczące wychowywania dzieci w stabilnej i kochającej się rodzinie. Sama o niej marzyła jako dziecko. Bawiły się wtedy z Anną w dom, obydwie miały kochających małżonków gdzieś w pracy, a one zajmowały się lalkami sprawiającymi nieustanne kłopoty wychowawcze.

Marzenie ściętej głowy. Nieważne, jakim słowem nazwać jej uczucia do Nate'a – jeśli dwie osoby nie są pewne, że kochają się szczerze i chcą spędzić razem resztę życia, lepiej nie powoływać na świat kolejnego istnienia. Inaczej funduje się dziecku nieszczęśliwy dom i rodziców żyjących obok siebie, a nie

z sobą.

I znowu wracała do podstawowego pytania: co ma zrobić z własnym życiem. Jest pionkiem na szachownicy na której Nate chce dać mata jej ojcu. Co się wtedy z nią stanie? Najwyższy czas się uwolnić z tej koszmarnej sytuacji.

TTLR

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nate słuchał równego oddechu śpiącej Nicole i przeklinał własną głupotę. Prawie się do niego nie odzywała i, mówiąc szczerze, miała rację. Jest egoistą i głupcem.

Przez kilka tygodni wykorzystywał ją w swojej prywatnej wojence i ani razu nie zastanowił się nad tym, czego ona chce i co jest dla niej dobre.

Teraz się przekonał, że uczucie do niej jest dla niego ważniejsze niż zemsta. Dużo ważniejsze, niż miał ochotę przyznać. Stało się to, gdy Nicole oskarżyła go, że jego oświadczenia są częścią porachunków z Charlesem. Tymczasem myśl o jej ojcu nawet mu nie przemknęła przez głowę. Liczyła się tylko Nicole i dziecko, które zdążył sobie wyobrazić tak dokładnie.

Wszystko, co ma sens w jego życiu, związane było z kobietą, która leżała tuż obok, odwrócona plecami, blisko, ale na tyle daleko, by go przypadkowo nie dotknąć. Kobieta, która w niewybredny sposób dała mu kosza.

Nie był przyzwyczajony do odmowy. Na ogół ponawiał próby aż do skutku. W tym wypadku musiał pokor nie robić dobrą minę do złej gry. Tak strasznie zamotał ich relacje, że nie widział sposobu, jak je rozplątać.

Trzyma ją szantażem. Jaki to ma sens? Nie ma sensu. To znaczy, że gdyby Nicole miała wybór, nie byłaby z nim. Oto bolesna prawda.

Teraz już wie, że ją kocha i nie wyobraża sobie życia bez niej. Ostatnie tygodnie przyniosły zderzenie z bolesną prawdą. Początkowo była to fascynacja erotyczną, ale szybko przerodziła się w głębokie uczucie. Bronił się przed nazwaniem go miłością, dopiero reakcja Nicole otworzyła mu oczy.

Nie dlatego chce się z nią ożenić, że mężczyzna powinien się

zaopiekować matką swego nienarodzonego dziecka – tym bardziej że to dziecko było od początku do końca wytworem jego fantazji. Chciał pojąć Nicole za żonę, bo zakochał się w niej do szaleństwa i zamierzał ją kochać przez każdy kolejny dzień swego życia, póki śmierć ich nie rozłączy. To miłość jest powodem jego oświadczeń.

Słyszał z tego, że potrafił znaleźć wyjście z każdej trudnej sytuacji. W pracy rozwiązywał problemy, zanim inni sobie uświadomili, że je mają. Tymczasem w tej sytuacji był bezradny.

Jak przekonać Nicole o swojej szczerości? Próbował to zrobić na plaży, z fatalnym skutkiem. Zamiast wyznać uczucia i poprosić ją o rękę, zaczął nią komenderować i spodziewał się, że ona posłusznie wykona polecenia. Z każdą sylabą niszczył swoje szanse.

Kompletna katastrofa. A najgorsze, że nie ma planu awaryjnego.

Plątał się po domu w ciemności. W siennej księżycowej poświacie wszystko wydawało się zimne i ponure, jak jego przyszłość bez Nicole. Nie, nie pogodzi się z tym. Z każdej sytuacji istnieje wyjście. Znajdzie rozwiązanie.

W końcu od tego zależy jego szczęście.

W pracy ona i Nate traktowali się uprzejmie, tyle dobrego. Nicole doceniała małe rzeczy. Ale jak mają razem mieszkać, skoro napięcie jest nieznośne?

Nate poprosił, by wzięła swoje auto, bo wieczorem ma rozmowy z kontrahentami z Europy. Było jej to na rękę.

Ledwie przyszła do mieszkania, zadzwonił telefon. Kiedy w sekretarce usłyszała głos matki, odebrała pospiesznie.

– Halo?

– Nicole, kochanie, miałam nadzieję, że cię zastanę w domu. Jak ci

minął weekend?

– Wyjechaliśmy pobyc trochę na plaży.

– Przemyślałaś to, co ci powiedziałam o Jacksonach? Nie powinnaś dłużej przebywać pod dachem tego człowieka. Nic dobrego z tego nie wyniknie. Chyba sama widzisz.

Kolejna osoba, która próbuje nią manipulować.

– Jestem dorosła, Cynthio, i od dawna sama podejmuję decyzje.

– Wiem, ale pozwól mi na odrobinę macierzyńskiej troski. Wiem, wiem, nie dałam ci jej, gdy dorastałaś, jednak w tym wypadku wiem, o czym mówię.

– Masz do mnie jeszcze coś? – Nie było to uprzejme, ale Nicole miała dosyć osób, które jej mówią, co ma myśleć i robić.

– Tak, szczerze mówiąc.

Czy to złudzenie, czy Cynthia sprawiała wrażenie trochę przygnębionej?

– Nie wszystko ułożyło się po mojej myśli i lepiej będzie, jeśli wrócę do Australii. Chciałam cię namówić do wyjazdu ze mną. Wylatuję rannym samolotem. Zostawię dla ciebie bilet przy odprawie.

– Ale ja... – zaprotestowała Nicole, lecz Cynthia jej przerwała.

– Proszę, nie podejmuj decyzji pod wpływem chwili. Przemyśl ją. Nie zdążyliśmy się poznać, w końcu jeden lunch to za mało. – Zaśmiała się melodyjnie. – W Masters mogłybyśmy nadrobić stracony czas, poznasz swoich kuzynów i innych członków rodziny. W końcu płynie w tobie nasza krew. To także twoje dziedzictwo.

Cynthia miała niesamowitą zdolność przyciskania właściwych guziczków Z drugiej strony czy można rzucić wszystko i po prostu wyjechać? Ojciec nadal leży w szpitalu, a Nate wciąż ma DVD z filmem.

– Pomyślę o tym – ustąpiła.

– Naprawdę? To cudownie. – Podała Nicole szczegóły dotyczące lotu.

– Mam nadzieję, że spotkamy się jutro w hali odlotów. Nie mogę się doczekać.

Cynthia odłożyła słuchawkę, zanim Nicole zdążyła odpowiedzieć. Setki pytań kłębiły jej się w głowie.

Znalazła się w ślepej uliczce. Wszystko jej się w życiu zawaliło. Czy oferta matki oznacza nowy początek, którego tak rozpaczliwie potrzebuje? Czy można machnąć ręką i powiedzieć: do diabła z konsekwencjami, wyjeżdżam? Nate jest konsekwentny. Nie spocznie, aż zakończy swoją wojnę przeciw Wilsonom. Jej, Nicole, już nie potrzebuje. Przestała być użyteczna.

Czy ma zostawić ojca na pastwę Nate'a? Czy rzeczywiście jest gotowa odejść i nie oglądać się za siebie?

Obudził się w pustym łóżku. Nicole spała, gdy wrócił, ale teraz jej część była zimna. Europejscy klienci okazali się niezłymi biboszami, a grzeczność wymagała, by dotrzymać im kroku w kosztowaniu nowozelandzkiego wina. Głowa mu pękała i jak każda ofiara kaca obiecywał sobie, że już nigdy nie będzie pić na pusty żołądek.

W kuchni wypił litr soku pomarańczowego i zjadł banana. To wszystko, co miał na śniadanie.

Do pracy pojechał taksówką. Nicole wzięła swój samochód, a przecież i tak będą wracać razem.

– Pani Wilson nie przyjechała z panem? – spytała April na jego widok. To był pierwszy sygnał, że coś jest nie tak.

– Nie ma jej w biurze?

– Zostawiła mi informację, że dzisiaj nie przyjdzie.

Nate poczuł niepokój. Nicole tu była rano?

– Daj mi znać, jeśli zadzwoni. – Na wszelki wypadek wykręcił numer do portiera w apartamentowcu.

Pięć minut później miał potwierdzenie, że samochód pani Wilson opuścił garaż po piątej rano. Z innego źródła dowiedział się, że Nicole rano zajrzała do biura i wyszła dziesięć minut później. Gdzie do diabła jest w tej chwili?

Po raz siódmy próbował się z nią połączyć, z tym samym skutkiem: komórka jest wyłączona albo poza zasięgiem. W pewnym momencie przypomniał sobie o własnym telefonie komórkowym, który, nie wiedzieć czemu, ani razu nie zadzwonił.

Okazało się, że był wyłączony, a on zupełnie o tym zapomniał. Widocznie wino uderzyło mu do głowy bardziej, niż mu się wydawało. Miał nagraną jedną wiadomość.

– Nie mogę z tobą zostać, Nate – usłyszał głos Nicole. – To mnie zabija. Rób, co chcesz, z filmem na DVD. Już mi nie zależy. Mam wrażenie, że oszaleję, jeśli nie zdystansuję się od was wszystkich. Przez całe życie starałam się zadowolić innych, nawet z tobą wpadłam w utarte koleiny. Teraz już nie mam siły, nigdy więcej. Muszę dla odmiany zatroszczyć się o siebie. Chcę się przekonać, kim jestem i do czego naprawdę dążę. Mam dosyć ludzi, którzy lepiej ode mnie wiedzą, co mam robić i myśleć. Matka zaproponowała, żebym z nią poleciała do Adelaide. Nie próbuj się ze mną kontaktować.

Wysłała nagranie o szóstej rano, a pod koniec płakała w słuchawkę, jakby była na skraju załamania nerwowego. Musi ją znaleźć. Nie może jej zostawić na pastwę kogoś takiego jak Cynthia Masters – Wilson.

W porę przypomniał sobie, że komórka Nicole ma wmontowany system GPS. Łatwo będzie sprawdzić, gdzie się teraz znajduje. Informatyk Max obiecał mu pomóc. Tymczasem Nate zadzwonił na międzynarodowe lotnisko

w Auckland. Może nie za późno, by powstrzymać ją przed odlotem. Mina mu zrzędała, gdy okazało się, że jedyny bezpośredni lot do Adelaide był o ósmej rano.

Wszystko się zgadzało – Nicole wyszła o piątej, o szóstej była w firmie, a stąd pojechała prosto na lotnisko. Odleciała z matką do Australii.

Gniew i frustracja walczyły o pierwszeństwo, gdy Nate rozważał pomysł złapania najbliższego lotu do Adelaide i sprowadzenia Nicole do domu. Bał się tylko, że nie będzie chciała się z nim spotkać, a jej matka zrobi wszystko, by mu uniemożliwić kontakt z córką.

– GPS wskazuje, że telefon jest w budynku. Czy jesteś pewien, że nie schowała się gdzieś pod biurkiem?

Nate ugryzł się w język, miał ochotę zrugać Maxa za niewczesny humor. Potem sięgnął do biurka i otworzył szufladę, w której Nicole trzymała swoje rzeczy.

I rzeczywiście, na samym środku leżała komórka z karteczką przyklejoną do ekranu: „Już mi nie będzie potrzebna”.

Poranny ból głowy był kaszką z mleczkiem w porównaniu z tym, co teraz czuł. Zamknął oczy, próbując zebrać myśli. Jest gotów polecieć do Adelaide, ale potrzebuje mocnych argumentów. Cóż można wymyślić lepszego niż poparcie Judda?

Poderwał się i złapał kluczyki, ale zaraz sobie przypomniał, że rano zostawił samochód w garażu. Nic to, od czego są taksówki? Dystans jest krótki, ale sowity napiwek uszczęśliwi każdego taksówkarza.

– Chcę się zobaczyć z Juddem Wilsonem – oznajmił, wtargnąwszy do recepcji Wilson Wines.

– Pan Wilson dziś nie przyjmuje – oznajmiła recepcjonistka i poderwała się z miejsca, bo Nate zignorował jej słowa i skierował się prosto



do biura zarządu. – Proszę poczekać! Tam nie wolno!

Na pierwszym piętrze zatrzymała go młoda kobieta, w której rozpoznał Annę Garrick. Raport Raoula trafnie ją opisał. Atrakcyjna, podobna w typie urody do Nicole, choć trochę jaśniejsza i niższa.

– Pan Hunter? – spytała bardzo zaskoczona.

– Gdzie jest Wilson? Muszę z nim porozmawiać.

– Pan Wilson jest w szpitalu. Mogą go odwiedzać tylko członkowie rodziny – wyjaśniła spokojnie.

– Nie chodzi mi o Charlesa Wilsona – wyjaśnił niecierpliwie – tylko Judda. To pilne.

– Cóż – odparła, jakby to nie zrobiło na niej wrażenia

– sprawdzę, czy może pana przyjąć.

– Nie mogę czekać. To niezwykle ważna sprawa.

– Doprawdy? – odezwał się męski głos. – Nie przejmuj się Anno, rozmawiam z panem Hunterem.

Nate dostrzegł znaczącą wymianę spojrzeń między tą parą. Byli zaskoczeni jego obecnością, to zrozumiałe, ale podejrzewał, że przekazują sobie jakieś tajne znaki.

– Gdzie jest Nicole? – zapytał prosto z mostu.

– Niech pan wejdzie, rozmawiamy.

Judd zmierzył go zimnym spojrzeniem niebieskich oczu, przypominając, że Nate wkroczył na jego terytorium i nie ma tu żadnych praw. Ze źle ukrywaną frustracją posłuchał więc swego gospodarza i usiadł na wskazanym mu fotelu po drugiej stronie mahoniowego biurka.

W Jackson Importers wszystko było nowoczesne i funkcjonalne, wystrój biura Wilson Wines przypominał o długiej tradycji i renomie firmy. W tym stylu kryło się przesłanie: „byliśmy, jesteśmy, będziemy”.

Ogarnęło go dziwne uczucie, mieszanka zazdrości i szacunku. Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, to byłaby w połowie firma jego ojca – jego dziedzictwo. Nie miał teraz czasu na stare porachunki, które jakoś przestały być ważne. Najważniejsza była Nicole.

– Proszę powiedzieć, o co właściwie panu chodzi? – Judd był ostrożny i niezbyt życzliwy.

– Nicole zniknęła. Muszę ją znaleźć.

– Moja siostra jest dużą dziewczynką, panie Hunter. Skoro nie może się pan z nią skontaktować, to znaczy, że nie chce z panem rozmawiać.

– Kiedy ją słyszałem ostatni raz, była roztrzęsiona. Nie sądzę, że jest w stanie podjąć racjonalne decyzje. Boję się o nią. Musi mi pan pomóc.

– Muszę? Jestem innego zdania. Nicole porzuciła nas, żeby być z panem. Teraz porzuciła pana. Dlaczego miałbym panu pomóc skłonić ją do powrotu?

– Myślę, że wyjechała z pańską matką do Adelaide.

Judd odchylił się w fotelu i sceptycznie podniósł brwi.

To była cała jego reakcja.

– Nie zrobiła tego – oznajmiła od drzwi Anna Garrick.

– Dlaczego? – Nate nie spodziewał się tak zdecydowanego zaprzeczenia. W końcu sama Nicole powiedziała mu co innego.

– Nie mogła. Jej paszport jest w firmowym sejfie.

Nate zapadł się w sobie. Nagle opuściła go energia. Teraz już nie miał pojęcia, gdzie może być Nicole. Poszukiwania będą przypominały szukanie igły w stogu siana. Wyjechała na własne życzenie i zerwała z nim definitywnie.

– Dziękuję. – Podniósł się i powlókł do wyjścia.

– Hunter, czy mogę wiedzieć, dlaczego pan tak desperacko szuka mojej

siostry? – zatrzymał go Judd.

– Bo ją kocham i nigdy nie przestanę żałować, że pokpiłem sprawę.

TTLR

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Judd i Anna patrzyli na niego z wyrazem absolutnego zdumienia. Zostawił ich tak, zamienionych w słupy soli. To wspomnienie było jedyną pociechą długich pustych dni i nocy. W piątek Nate był w żalonym stanie – nie umiał się na niczym skoncentrować, warczał na pracowników. Nigdy nie czuł się tak bezradny, z wyjątkiem tego okresu, gdy ojciec załamał się po zerwaniu znajomości z Charlesem Wilsonem.

Wszystko wokół przypominało mu Nicole – kosmetyki w łazience, pojedyncze sztuki jej bielizny zaplątane w praniu. Nawet gabinet w pracy przypominał o tym, że w szufladzie biurka tkwi nieużyteczna komórka, a na wierzchu porzucony laptop.

Zachodził w głowę, gdzie się ukryła. Miał nawet pomysł, by zgłosić jej zaginięcie, ale policjanci by go wyśmiali. Nicole jest dorosła, pokłócili się, wyjechała w nieznanym kierunku. Tylko jemu wydawało się to podejrzane.

Ktoś musi wiedzieć, gdzie jest. Wszyscy ją lubili, miała mnóstwo znajomych. Niemożliwe, by przepadła bez śladu. Gdy się zastanawiał, z kim może być w kontakcie, jedno nazwisko przychodziło mu do głowy.

Anna Garrick. Prawie się nie odzywała, gdy we wtorek był w ich biurze. Zachował się jak kretyn, miotał się i stawiał żądania. W ten sposób nie zyskuje się współczucia i pomocy. Pod wpływem impulsu zdecydował się pojechać do posiadłości Wilsonów i porozmawiać bezpośrednio z Anną. Otworzył mu lokaj.

– Chciałbym się zobaczyć z panną Garrick – powiedział Nate i podał swoje nazwisko.

– Jedna chwila, proszę pana. Proszę usiąść w salonie, sprawdzę, czy jest

wolna.

Nate nie miał pojęcia, czy Anna postanowiła go przetrzymać, czy naprawdę była zajęta, ale musiał czekać dwadzieścia minut, zanim raczyła go przyjąć. W tym czasie powtarzał sobie, że robi to dla Nicole, dlatego okiełzna swój temperament.

Anna była bardzo opanowana i uprzejma, ale chłodna. Jako dobra gospodyni zaoferowała mu coś do picia, lecz Nate odmówił, bo siedział jak na szpilkach.

– Co mogę dla pana zrobić, panie Hunter?

– Nate, mam na imię Nate.

– Czego pan ode mnie chce, Nate?

– Czy Nicole się z panią kontaktowała?

– Jeśli tak, to czy myśli pan, że upoważniła mnie do przekazania panu tego?

– To oznacza, że tak – westchnął. – Czy ona...

– Czuje się dobrze, jeśli o to chciał pan spytać, ale na razie nie chce nikogo widzieć.

Nate wbił wzrok w nieprzeniknioną twarz Anny, usiłując wyczytać, czy martwi się o przyjaciółkę, czy jest o nią spokojna.

– Muszę się z nią zobaczyć – wypalił nagle.

– Nie wystarczy panu, że Nicole czuje się dobrze?

– A jak pani myśli? – odpowiedział pytaniem, a jego twarz wykrzywił ból. – Kocham ją, Anno. Chcę ją błagać o wybaczenie i prosić o drugą szansę.

– Zawiodłabym jej zaufanie, gdybym panu to powiedziała. Już raz ją zawiodłam i nie chcę drugi raz zrobić tego błędu. To niemal zniszczyło naszą przyjaźń.

– Myśli pani, że nie wiem? Błagam.

– Nie mogę. Nicole musi wiedzieć, że jestem wobec niej lojalna i może na mnie polegać.

Nate poczuł, że ma w brzuchu płynny ołów. Nie wiedział, co jeszcze może zrobić. Anna była jego ostatnią szansą.

– Chciałbym jej powiedzieć, że mnie także może zaufać – powiedział znużonym głosem i podniósł się do wyjścia. – Dziękuję, że mnie pani przyjęła. Proszę przekazać Nicole... Zresztą nie trzeba, to i tak nie ma znaczenia.

Litość w oczach Anny go zabolala. Nicole ma szczęście, mając taką przyjaciółkę, pomyślał, schodząc pomału po schodach.

Za nim rozległ się tupot nóg.

– Hunter, czekaj.

Judd Wilson. Nate odwrócił się.

– Wiem, gdzie jest.

– Powiesz mi? – Zamarł w oczekiwaniu.

– Anna mnie zabije, ale ktoś musi przerwać ten idiotyzm – odparł tamten. – Widzę, że cierpisz. Musicie jakoś poukładać swoje sprawy, zejść się albo rozstać na dobre. Oboje na to zasługujecie. – Podał Nate'owi adres w odległości dwóch godzin jazdy samochodem, na północ od Auckland. – Proszę mnie nie zawieść, Hunter. Nie chcę żałować swojego dobrego serca. Jeśli ją skrzywdzisz, będziesz mieć ze mną do czynienia.

Nate wyciągnął dłoń i odczuł ogromną ulgę, gdy Judd ją uściskał.

– Jestem twoim dłużnikiem – powiedział tylko.

– Też tak sądzę – odparł Judd poważnym tonem.

Nate skinął mu głową i ruszył do auta. Musi jeszcze zabrać coś z mieszkania. Jest późno, ale Nicole nie powinna jeszcze spać. A jeśli będzie,

poczeka w samochodzie do rana. To nie problem.

Nicole otrzepała piasek ze stóp starym ręcznikiem, który trzymała na brzegu tarasu. Zawsze przed snem wychodziła na długi spacer po plaży. Starła się zmęczyć tak, by padać na nos i zasnąć jak kamień. W przeciwnym razie nie udawało jej się zmrużyć oka.

Odkąd porzuciła Nate'a, cierpiała na bezsenność. Cały czas czekała, że Hunter spełni swoją groźbę i zanieśie ojcu film. Jednak nic się nie działo. Anna informowała ją na bieżąco o stanie zdrowia ojca, który na szczęście zaczął się poprawiać. Może ulec pogorszeniu, jeśli tata dostanie to cholerne DVD. Nicole wmawiała sobie, że przyczyną bezsenności jest wiszący nad jej głową miecz Damoklesa, ale nie potrafiła się skutecznie oszukiwać – to jasne, że straszliwie brakuje jej Nate'a, jego siły, jego ciepła i optymizmu.

Westchnęła ciężko. Noce były bardzo zimne, a może to tylko ona jakoś nie mogła się rozgrzać. Nie powinna włożyć się na bosaka, ale lubiła piasek pod stopami, a o tej porze plaża była kompletnie pusta, towarzyszyły jej tylko gwiazdy nad głową.

Stare francuskie drzwi skrzypnęły przy otwieraniu. Weszła do środka domu, który wynajęła, bo znajdował się na skraju plaży. Poza tym była to rudera. Po spaleniu za sobą mostów polegającym na zostawieniu w biurze laptopa i komórki pojechała przed siebie na północ, zatrzymując się tylko, by opłacić wjazd na autostradę i kupić najtańszą komórkę na stacji benzynowej.

Nie umiała wyjaśnić racjonalnie, co ją pognało na północ. Chyba tylko to, że jechała wzdłuż wybrzeża i w przeciwnym kierunku niż dom Nate'a. Jednak jeśli chciała się oderwać od wspomnień o mężczyźnie, wcale jej się to nie udało. Myślała o nim bez przerwy.

Zamknęła drzwi i poszła do kuchni włączyć czajnik. Filiżanka herbatki rumiankowej dobrze działa na nerwy. Może zdoła dzisiaj zasnąć.

Zamarła, gdy usłyszała odgłos opon na żwirze. Nie spodziewała się gości. Nikt nie zna jej miejsca pobytu poza Anną, a ona by wcześniej zadzwoniła.

Ściany letniego domu były cienkie, więc słyszała kroki nadchodzącego człowieka. Chyba się zawahał przed schodami na ganek, ale zaraz rozległo się pukanie.

– Nicole, to ja, Nate.

Jakim cudem ją odnalazł? I co ważniejsze, co ona ma z nim zrobić?

– Proszę, Nicole. Mam dobre zamiary. Nie przyjechałem się kłócić ani namawiać cię do niczego. Chcę tylko porozmawiać.

Jego widok nią wstrząsnął. Wyglądał okropnie, jak człowiek, który od dawna nie może jeść i spać. Chciała być na niego zła, ale ogarnęło ją współczucie.

Miała ochotę wyciągnąć do niego ramiona, osłonić przed jego prywatnymi demonami. Być może dręczyło go to samo co ją. Jednak się nie poruszyła.

– Wejdz, proszę – powiedziała sztywno, wprowadzając go do środka.

Miała tu bardzo surowe warunki. Jedna sypialnia, jedna łazienka i podstawowe wyposażenie, żaden luksus. Zaletą domu było jego położenie tuż nad morzem i duży garaż, w którym trzymała mercedesa.

– Chcesz coś ciepłego do picia?

Nie zamierzała proponować mu drinka. Nie powinien pić alkoholu przed długą jazdą powrotną.

– Dziękuję – odparł zmęczonym głosem. – Jak się czujesz, tak naprawdę?

Zalała wodą torebkę z herbatą rumiankową i wskazała Nate'owi miejsce na kanapie, sama zaś usiadła na krześle naprzeciwko.



– Nie wiem, dlaczego przyjechałeś, ale nie zmienię zdania. Wszystko już powiedziałam.

Nate sięgnął do kieszeni i wyjął płaski pakiecik, który wyciągnął w jej kierunku. Wiedziała, że to DVD, którym ją szantażował, ale nie wzięła go do ręki. Bała się dotknąć Nate'a. Odłożył płytkę na stół między nimi. Było mu wyraźnie przykro, że nie przyjęła gestu jego dobrej woli.

Patrzyła na niepozorny kwadracik, który sprawił jej tyle bólu.

– To twoje – oznajmił.

– Moja kopia?

– Nie, oryginał. Nie ma kopii. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Nie mógłbym posłać tego filmu twojemu ojcu. Nie mógłbym ci zrobić takiego świństwa, Nicole. Wiem, że nieraz się odgrażałem, ale nie mógłbym tego zrobić, nawet gdybym się w tobie nie zakochał.

Czy dobrze usłyszała? A może to podstęp, żeby była bardziej podatna na jego argumenty?

– Byłeś bardzo stanowczy, nie dawałeś się przekonać. Dlaczego mam wierzyć, że zmieniłeś zdanie?

Jej głos zabrzmiał obco i nieprzyjaźnie.

– Wiem, że nie zasługuję na twoje zaufanie – przyznał ze wstydem – ale mam nadzieję, że mnie wysłuchasz. Zachowywałem się jak potwór. Powinienem od początku powiedzieć ci, kim jestem. Nie powinienem cię podrywać w barze. Ale to nie miało nic wspólnego z twoim nazwiskiem. Szaleńczo mi się spodobałaś, pragnąłem cię i chciałem się z tobą przespać.

Nicole kurczowo trzymała kubek, jakby stanowił jakiś punkt podparcia. Pełne ognia słowa Nate'a wywołały natychmiastowy odzew w jej ciele. Ona też go pragnie, nieodmiennie.

– Ale później potraktowałeś mnie instrumentalnie – zauważyła gorzko.

– Przepraszam. Wiem, że to puste słowa, ale przepraszam i żałuję. Gdybym miał taką szansę, zmieniłbym wszystko.

Ja też, pomyślała. Gdyby można było jeszcze raz przeżyć ostatnie kilka tygodni, nigdy by nie wybiegła w gniewie z domu. Nie pojechałaby do klubu i nie szukała zapomnienia w ramionach mężczyzny, w którym się potem zakochała. Tak, oto bolesna prawda. Jest zakochana w mężczyźnie, który jest mistrzem manipulacji i przez całe życie pielęgnował urazę do jej ojca.

Nie może mu zaufać. Przecież jego wyznania mogą być elementem kolejnej intrygi.

– To wszystko? – Siedziała sztywno, bo bała się własnej reakcji na jego dotyk.

– Nie, nie wszystko. Mógłbym cię przez resztę życia przepraszać za to, jak cię potraktowałem, i nadal byłoby za mało. Kocham cię, Nicole. Wstyd mi, że dopiero po twoim odejściu mam wystarczająco dużo odwagi i nazywam rzeczy po imieniu. Kiedy ci się oświadczyłem, sam się oszukiwałem, że chodzi mi o dobro dziecka. Źle zacząłem. Powinienem ci się oświadczyć, bo cię kocham i nie mogę bez ciebie żyć. Wtedy powiedziałbym prawdę. Daj mi drugą szansę. Wszystko ci wynagrodzę. Będę cię kochał, jak na to zasługujesz.

Nicole pokręciła głową.

– Proszę, pomyśl o tym. Wróć do miasta, wróć do mnie. Spróbujmy jeszcze raz, od nowa.

– Nie – odparła ze smutkiem. – Nie mogę. Boję się, że znowu mnie skrzywdzisz. Mnie albo moją rodzinę. Po prostu nie mogę.

Nie może ufać sama sobie. Jeśli wróci, nie będzie miała siły zerwać po raz drugi. Za bardzo go kocha.

Nate patrzył na nią w milczeniu, jakby spojrzenie mogło stopić

niewidzialną lodową tarczę, którą się od niego oddzieliła. Potem wstał i powoli wyszedł.

Gdy Nicole usłyszała trzaśnięcie drzwiami, rozszlochała się na głos. Odjechał. Odesłała go. Tego właśnie chciała?

Nate był odrętwiały. Nicole go nie chce. To był najgorszy, najbardziej bolesny ze wszystkich scenariuszy. Długo siedział bez ruchu za kierownicą, włączył wycieraczki, bo miał mokrą twarz, i dopiero wtedy zorientował się, że to nie deszcz, tylko łzy.

Odjechał. Uciekał od tego domu, od Nicole, co chwila ocierając oczy i policzki. Miał wrażenie, że zgubił gdzieś duszę, że jest pustą skorupą. Nicole była jego sercem, a on nie potrafił tego przyznać, aż zrobiło się za późno.

Za szczytu wzgórza obejrzał się za siebie, jakby wbrew rozumowi miał nadzieję zobaczyć jej sylwetkę przywołującą go do siebie. Zamiast tego ujrzał, jak gaśnie światło na ganku. Tak samo zgasła jego nadzieja.

A więc ją stracił. Nadużył jej zaufania, groził bliskim. Dostał od losu to, na co sobie zasłużył.

Przez całą powrotną drogę myślał o pustym życiu, które go czeka. Bez Nicole świat stał się ponurą pustynią, a przyszłość niosła ze sobą tylko samotność i smutek.

Dopiero późno w nocy otrząsnął się z odrętwienia. Musi znaleźć sposób, by przekonać Nicole, że może mu zaufać, bo miłość go odmieniła. Na pewno coś wymyśli, ponieważ życie bez niej nie ma sensu.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Zaparkował przed wjazdem na posesję Wilsonów. Nie spał przez całą noc, kreśląc kolejne plany, a teraz, gdyby nie adrenalina, przewróciłby się ze zmęczenia. Załomotał energicznie do drzwi wejściowych.

Po dłuższej chwili otworzyły się, ukazując zaspanego mężczyznę w spodniach od piżamy i szlafroku.

– Na miłość boską, człowieku, czy ty w ogóle masz pojęcie, która godzina? – Judd Wilson ziewnął.

– Wiem, wczesna, ale musimy porozmawiać. Nie ma czasu do stracenia.

– Trudno, wejdź. Wyglądasz koszmarnie.

Nate wyszczerzył zęby w uśmiechu. Wiedział, że sprawia wrażenie szaleńca. Nie czesał się i nie golił, bo pracował przez całą noc. Nie przebrał się nawet, miał na sobie wciąż to samo ubranie.

– Judd? Kto przyszedł? – dobiegł głos Anny ze szczytu schodów.

– Nate Hunter.

– Czy Nicole... Czy coś się stało? – Anna zeszła na dół, też była w szlafroku.

– Była w dobrej formie, kiedy odjeżdżałem. Co prawda spuściła mnie ze schodów, ale mam nadzieję, że razem zmienimy jej zdanie.

– Daj spokój, Hunter. Nie wciągaj nas w swoje batalie. Nicole jest dorosła i sama podejmuje decyzje – jęknął zrezygnowany Judd.

– Mam propozycję, która was może zainteresować. Wilson Wines bardzo na tym skorzysta, a ja udowodnię Nicole, że jestem innym człowiekiem.

– Zapowiada się na dłuższą rozmowę. Nie da się jej prowadzić z pustym żołądkiem – zauważyła spokojnie Anna. – Chodźmy do kuchni na kawę. Judd?

– Dobry pomysł.

– Daliśmy służbie wychodne na weekend – wyjaśniła Anna i zaczęła się krzątać przy śniadaniu. – Mogę zaproponować tylko grzanki.

– Nie mam dziś głowy do jedzenia. – Nate usiadł na krześle przy stole kuchennym i wyciągnął z marynarki plik wydruków. – Proszę się mną nie przejmować.

Zanim aromat kawy wypełnił kuchnię, zdążył w zarysie przedstawić swój plan. Judd słuchał go w skupieniu, od czasu do czasu zadając pytania.

Gdy Anna postawiła przed nimi talerze z francuskimi grzankami i bekonem, Nate przeszedł do wniosków.

– Mówiąc najprościej, proponuję fuzję Jackson Importers i Wilson Wines. Zamiast tracić czas na konkurowanie i odbieranie sobie klientów, stworzymy jedno przedsiębiorstwo, które będzie miało dominującą pozycję na rynku krajowym i ogromne możliwości rozwoju na rynku międzynarodowym. Tak miało być od początku i jeszcze może być, jeśli się postaramy.

– Dlaczego? – zapytał Judd. – Żeby nie było wątpliwości, uważam, że to bardzo obiecujący pomysł, zdecydowanie wart rozważenia. Ale dlaczego teraz?

– Staliśmy się ofiarami kłótni naszych ojców i najwyższa pora położyć temu kres.

– Ojców? – zdziwiła się Anna. – Jest pan...

– Jestem synem Thomasa Jacksona.

– I jesteś pewien, że tego właśnie chcesz? – Judd zmierzył go surowym

spojrzeniem.

– Nigdy w życiu nie byłem niczego bardziej pewien – odparł Nate zdecydowanie.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że nie odpowiem, dopóki nie omówię tego z ojcem i Nicole.

– Naturalnie. Jeśli to będzie możliwe, chciałbym się spotkać z twoim ojcem. Najwyższy czas wypalić fajkę pokoju. Trzeba położyć kres tej rodzinnej wojnie. Za wiele było ofiar.

Nicole tęskniła za Nate'em tak bardzo, że serce jej krwawiło. Noce były wypełnione snami o nim, dni – bezskutecznymi próbami wyrzucenia go z pamięci. Gdyby spotkali się w innych okolicznościach, gdyby mogła zaufać, że naprawdę ją kocha, gdyby wybaczył jej ojcu...

Te wszystkie „gdyby” ją dręczyły i nie dawały spokoju. Myślała, że ucieczka poza miasto jej pomoże, bo nie będzie tu niczego, co by o nim przypominało, tymczasem nie była w stanie myśleć o niczym innym.

Zwłaszcza kiedy Nate niespodziewanie się pojawił i wyznał jej miłość.

Czy może w to wierzyć? Przecież Nate ją porwał i szantażował. A dlaczego ona kocha Nate'a? Może cierpi na syndrom sztokholmski, emocjonalne uzależnienie ofiary od porywacza?

Ostatnia noc była ciężka. Gdyby nie pamięć o jego żywiołowej nienawiści do Charlesa Wilsona, ich spotkanie skończyłoby się w małej sypialni wynajmowanego domu, była tego pewna. A tak zamiast wyczerpującego seksu czeka ją długi spacer wzdłuż morskiego brzegu.

Kiedy wróciła po dwóch godzinach, na komórce miała nowe wiadomości i kilka prób połączenia. Wszystkie od Anny. Co takiego mogło się zdarzyć w sobotę rano? Wiedziała, że to nie dotyczy ojca. Jego stan poprawił się na tyle, że była mowa o wypisaniu go ze szpitala.

Anna odebrała telefon po pierwszym dzwonku. Brzmiała tak, jakby była przejęta, a nie zmartwiona.

– Nicole, ważne wieści. Judd chce z tobą pogadać.

– Nicole, jesteś tam? Co słyhać? – Ciepły baryton brata wypełnił słuchawkę.

– Pogoda pieska, ale radzę sobie. – Co za ironia, że jedna z pierwszych konwersacji z bratem dotyczy aury.

– Słuchaj, przejdę od razu do rzeczy. Mam bardzo ważną propozycję biznesową, o której nie chcę rozmawiać przez telefon. Mogłabyś przyjechać do biura w poniedziałek?

Cóż, jej terminarz i tak jest pusty.

– O której?

– Powiedzmy o jedenastej. Będiesz miała czas tu dojechać.

Judd nie tracił czasu na uprzejmości i pożegnał się z siostrą zaraz po potwierdzeniu spotkania. Cóż, ich relacja nie przypomina tego, co zazwyczaj łączy rodzeństwo, trudno się dziwić.

Ciekawe, jaką propozycję ma na myśli. Oby chodziło o jej powrót do winiarni, nie mogła się już doczekać.

W poniedziałek dojechała do Auckland trochę przed czasem. Oczekiwanie na parkingu nie miało sensu, więc poszła prosto do firmy. W środku nic się nie zmieniło. Sama nie wiedziała, dlaczego oczekuje zmian, ale miała wrażenie, że ostatnio była tu wieki temu.

Anna powitała ją mocnym uściskiem.

– Czy wiesz, o co chodzi?

– Judd ci powie – odparła przyjaciółka tajemniczo. – Czeka na ciebie w gabinecie ojca.

– A tata? Kiedy wraca?

– Chyba wcale. Czuje się już całkiem dobrze, ale stan jego zdrowia nie pozwoli mu na podjęcie pracy.

Nicole była oszołomiona. Ojciec był nie do zdarcia. Wydawało się, że zawsze będzie trwał na swoim miejscu. Klóciła się z nim nieraz, próbując go przekonać do modernizacji firmy, ale nie wyobrażała sobie firmy bez ojca na jej czele.

– To o tym Judd chce rozmawiać?

– Lepiej przekonaj się sama. – Przyjaciółka popchnęła ją łagodnie w kierunku dawnego gabinetu ojca.

Judd poderwał się zza biurka, gdy pojawiła się w drzwiach. Najpierw wyciągnął rękę, potem się zreflektował i niezdarnie objął siostrę.

– Nasza znajomość źle się zaczęła – zauważył.

– To łagodne określenie. – Uśmiechnęła się niepewnie.

– Bardzo chcę to naprawić, a ty?

– Jasne. Może z czasem się polubimy.

Judd posłał jej uśmiech żywo przypominający ojca. Od razu poczuła się lepiej. W milczeniu wysłuchiwała sprawozdania z ostatnich wydarzeń.

– Chcesz powiedzieć, że to pomysł Nate'a? To on wyszedł z propozycją połączenia firm?

Nie wierzyła własnym uszom. A co się stało z jego planami zemsty? Przecież opowiadał, że snuł je od dziecka. To oczywiste, że Wilson Wines jest w gorszej kondycji niż Jackson Importers. Fuzja będzie dla nich bardzo korzystna. Trudno by im było przetrwać na trudnym rynku, bo Juddowi brakuje doświadczenia, a ojciec nie będzie w stanie zarządzać winiarnią. Gdyby Nate chciał, z łatwością doprowadzi ich do upadłości. Dlaczego rzuca koło ratunkowe?

– To był pomysł Nate'a Huntera, ale po sprawdzeniu jego obliczeń i



przedyskutowaniu szczegółów jestem za przyjęciem oferty. Biznesowo jest korzystna, a dla normalnego funkcjonowania naszych rodzin zbawienna.

– Jesteś pewien, że Nate nie ma ukrytych motywów? – dopytywała Nicole.

– Fuzja jest korzystna dla nas, nawet bardziej niż dla niego. Pracowałam w jego firmie, więc wiesz. Jest świetnym menedżerem, ma innowacyjne pomysły. Jackson Importers pod jego zarządem będzie się rozwijać. Oczywiście my wnosimy dobrą opinię i tradycję, ale bez wydatków na modernizację będziemy się zwijać, gdy on się rozwinie. To dla nas ogromna szansa.

A więc Nate mówił prawdę? Zakończył rodzinny pojedynek i postanowił zacząć od nowa? Czy to właśnie jest szansa dla jej rodziny, żeby zabiły się stare rany?

Czy ona i Nate będą mogli być razem?

– Muszę to spokojnie przemyśleć – powiedziała.

– Oczywiście. My z Anną rozmawialiśmy o tym przez dwa dni, aż wreszcie oswoiliśmy się z tą koncepcją. Ale to nie ja powinienem podjąć tę decyzję, tylko ty.

– Masz pakiet kontrolny – stwierdziła Nicole z goryczą.

– Nie musisz nikogo pytać o zdanie.

– Weź to, proszę. – Judd podsunął jej kopertę. Roześmiał się na widok jej niepewnej miny. – Nie ugryzie cię, śmiało.

W kopercie znalazła transfer wszystkich udziałów, jakie Judd dostał od ojca, na jej imię. Nie połowy, nie części, ale wszystkich! Wystarczy podpisać ten dokument, a stanie się właścicielką pakietu kontrolnego i to ona podejmie decyzję o losie Wilson Wines.

– Zwariowałaś? – wykrzyknęła.

– Nie, to dowód, że ozdrowiałem. Przekonałem się, że życie myśla o zemście jest destrukcyjne. Podejrzewam, że Nate niedawno przeżył podobne odkrycie. Tak bardzo chciałem się porachować z ojcem za porzucenie mnie i matki, że omal nie straciłem Anny. Moje szczęście jest ważniejsze niż zasada „oko za oko”.

Brat ożywił się i mówił dalej, gestykulując żywo:

– Przeszliśmy wiele, ale teraz wszystko zależy od nas, Nicole. Mamy prawo do szczęścia. Wiem, że postępuję słusznie, oddając ci udziały. Mam nadzieję, że podejmiesz mądrą decyzję.

– Jesteś szczęśliwy, Judd?

– Dzięki Annie, tak. Mam zamiar się z nią ożenić. Wiem, jak ważna jest wasza przyjaźń, dlatego cię zapewniam, że ją kocham i będę się nią dobrze opiekował.

– Dotrzymaj obietnicy, braciszku, inaczej będziesz mieć do czynienia ze mną. – Nicole uśmiechnęła się szeroko. Był to jej pierwszy szczery uśmiech od dawna.

Siedząc w samochodzie, wciąż nie mogła się otrząsnąć ze zdumienia. Judd i Anna się pobiorą. Jej przyjaciółka przyznała, że mają takie plany, ale z ich oficjalnym ogłoszeniem czekają na powrót Charlesa ze szpitala.

Wjechała już na autostradę, ale nagle zmieniła zdanie i wybrała zjazd do szpitala. Wkrótce była na oddziale, na którym leżał ojciec. Miała nadzieję, że tym razem zgodzi się z nią spotkać.

Ścisnęło się jej serce, gdy zobaczyła, jak bardzo schudł, jaki jest blady. Jego głowa na szpitalnej poduszce wyglądała ma głowę umarłego.

– Tatusiu? – wyszeptała.

Oczy Charlesa otworzyły się i z ulgą dostrzegła w nich jego dawną bystrą inteligencję.

– Wróciłaś.

Czy jej się zdaje, czy głos mu zadrżał, a oczy się za – łzawiły?

– Wróciłam, tato. Stęskniłam się za tobą.

– Moja mała dziewczynko, siadaj przy mnie. – Poklepał łóżko i wyciągnął do niej ramiona.

Monitory i rurki nie przeszkodziły im tym razem w czułym pojednaniu.

– Miałem wiele czasu na przemyślenia i teraz wiem, że jestem ci winien przeprosiny.

– Och, tatusiu, to moja wina. Zawsze najpierw działałam, potem myślę. Nie powinnam wybiegać z domu. Jakoś byśmy to przegadali.

– Byłem dla ciebie niesprawiedliwy. Tak mnie wściekło, że pracujesz dla konkurencji, aż krew mnie zalała wtedy na pogotowiu. Nie miałem racji. Nie powinienem cię w ten sposób odepchnąć. Źle zrobiłem, że ci nie powiedziałem o poszukiwaniu Judda. Powinienem przedyskutować z tobą wszystkie decyzje, które dotyczyły całej rodziny.

– Rozumiem, tato. Straciłeś syna, chciałeś go odzyskać.

– Co za ironia losu. Wszystko przez jedno kłamstwo. Twoja matka powiedziała mi, że Judd nie jest moim dzieckiem. Uwierzyłem jej, gdy wskazała palcem na Thomasa. Jedno kłamstwo, a tylu ludzi skrzywdzonych, tyle lat zmarnowanych.

– Teraz możesz to naprawić. – Nicole nie pamiętała, kiedy była taka szczęśliwa.

– Duma jest straszną rzeczą, Nicole – mówił dalej ojciec. – Straciłem żonę, syna, najlepszego przyjaciela i zdrowie. Dziś nie popełniłbym tylu błędów. Miałaś poczucie, że ci podcinam skrzydła – ciągnął po chwili.

– W pewnym sensie tak było. Jesteś do mnie taka podobna. Zawzięta, zdeterminowana, oddana firmie. Bałem się, że pójdziesz tą samą drogą co ja i

pod koniec życia odkryjesz, że koszty osobiste były za wielkie. Zaslugujesz na słoneczne życie, w którym będzie miłość, mąż, dzieci. Nie możesz się spalać w pracy zawodowej i służyć dolarowi, jak ja.

– Ale ja lubię swoją pracę, tatusiu. Brakowało mi jej.

– Przepraszam, zachowałem się jak tyran. Nie powinienem podejmować decyzji za ciebie. U tego Nate – 'a Huntera pewnie miałaś więcej swobody. Nie zaprzeczaj. Od razu się na tobie poznał i wcale się nie dziwię.

– Powinieneś czegoś się o nim dowiedzieć.

– Prócz tego, że jest bezlitosnym przeciwnikiem? Za to mogę go tylko podziwiać.

– Jest synem Thomasa.

– To dużo wyjaśnia – westchnął ojciec po dłuższej chwili. – Nie było mu łatwo. Kolejna osoba, która ucierpiała przeze mnie. Powinienem go przeprosić. Jesteście parą?

– Byliśmy. Zerwałam z nim. Uznałam, że jest ze mną, bo chce się zemścić na tobie.

– Nieodrodny syn swego ojca – zachichotał niespodziewanie Charles. – Świetnie go rozumiem. Na jego miejscu też bym szukał zapłaty za krzywdy.

I to mówi jej ojciec, który wylewał kubły pomyj na Thomasa? Nicole nie wierzyła własnym uszom.

– Nie gniewasz się?

– Już nie. Kiedy człowiek stanie oko w oko ze śmiercią, na wiele spraw patrzy inaczej.

Dopiero wieczorem wyszła ze szpitala. Rozmawiali z sobą szczerze, jak chyba nigdy w życiu.

Gdy zapinała pas, ruszając z parkingu, czuła się szczęśliwa i kochana.

Nie była już żalonym pionkiem w grze. Teraz ona miała w ręku karty.

Musi zrobić jeszcze jedną rzecz.

TTLR

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nicole w ostatniej chwili dostrzegła na poboczu oposa i zwolniła, aby go nie potrącić. Jechała szybko. Skoro podjęła decyzję, nie chciała tracić czasu.

Nate'a nie było w biurze ani w mieszkaniu, zostało jej ostatnie miejsce do sprawdzenia. Wszystko skończy się tam, gdzie się zaczęło.

Kiedy zjeżdżała serpentynami w kierunku domu na plaży, pomyślała, że pierwszy raz jedzie tu jako kierowca, a nie pasażer. Jaka trafna analogia do jej życia.

Do tej pory zawsze szła za liderem, teraz to ona podejmuje decyzje.

Nate się jej nie spodziewał.

– Musimy porozmawiać – oznajmiła. – Mogę wejść?

Gestem wskazał salon.

– Napijesz się czegoś?

– To nie jest towarzyska wizyta – odrzekła. – Chciałabym wyjaśnić parę spraw.

– Pytaj. Nie mam tajemnic.

– Czy twoja propozycja fuzji naszych firm jest kolejnym planem wymierzonym w moją rodzinę?

– Już o tym wiesz? – zdziwił się.

– Judd zadzwonił do mnie. Spotkaliśmy się dzisiaj. Dał mi twój raport, ale jeszcze go nie przestudiowałam. Chcę wcześniej z tobą pogadać, wtedy zdecyduję, czy mam go przeczytać, czy zużyć na podpałkę.

– To nie jest gra z mojej strony.

– Chcesz fuzji?

- Tak – odparł.
- Nie wykorzystasz jej na szkodę mojej rodziny?
- Nie.
- A na moją szkodę?
- Nigdy bym cię nie skrzywdził, Nicole.
- Dlaczego to robisz? Chcę zrozumieć.

Nate westchnął i podparł się na łokciach.

– Mam trzy powody. Po pierwsze, to świetne posunięcie biznesowe. Jeśli przestaniemy rywalizować, będziemy mieli silniejszą pozycję w negocjacjach z klientami i dostawcami. Raport to szczegółowo analizuje.

– Dobrze, pierwszy powód akceptuję. A dwa pozostałe?

– Najwyższy czas zakończyć stare waśnie. Zbyt wiele osób ucierpiało, zbyt długo to trwa. Ktoś musi zrobić pierwszy krok. Owszem, miałem ciężkie dzieciństwo, ale pod wieloma względami byłem uprzywilejowany. Rodzice nie mieszkali razem, ale oboje pilnowali, żebym dostał najlepszą edukację. Problemy sprawiły, że jestem silniejszy, bardziej odporny na stres i zdeterminowany. Jestem też człowiekiem, który ma swoje wady. Duma jest jedną z nich. Nie pozwolę na to, aby duma zniszczyła to, co dla mnie najważniejsze.

Nicole pokiwała głową. Jej ojciec powiedział dziś coś podobnego. Nate był zaskoczony, gdy o tym usłyszał.

– Chętnie bym go kiedyś poznał – przyznał. – Mielibyśmy wiele wspólnych tematów.

– Choroba go zmieniła. Myślę, że on też ma ochotę cię poznać. A trzeci powód?

– Dobrze go znasz.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem. O czym on mówi?

– Kocham cię – powiedział z prostotą.

– To wszystko?

– Takiej reakcji się nie spodziewałem. – Zaśmiał się gorzko. – Jest trochę upokarzająca dla mężczyzny.

– Nie to miałam na myśli – zaprotestowała.

– Nicole, wiem, że po wszystkim, co zaszło, trudno ci uwierzyć w moje wyznanie. Niemniej to jest prawda. Kocham cię. Kiedy ci się oświadczyłem na plaży, zrobiłem to głupio i niezdarnie. Musisz zrozumieć, że wzrastałem jako nieślubne dziecko i doznałem z tego powodu wielu upokorzeń.

Wstał i zaczął się przechadzać po salonie.

– Chciałem zapewnić swojemu dziecku wszystko, czego nie miałem. Chcę być ojcem obecnym w życiu moich dzieci, dzielić ich smutki i radości, być przy nich, gdy mnie potrzebują. A co najważniejsze, będą wiedzieć, że są bezwarunkowo kochane.

Stanął teraz przed nią i ponownie zajął jej w oczy.

– Właśnie w ten sposób cię kocham, Nicole. Całym sobą. Kiedy mnie opuściłaś, zrozumiałem, że jesteś dla mnie ważniejsza niż wszystko, w co wierzyłem jako dziecko. I zamierzam ci to udowodniać, aż mi uwierzysz. Kocham cię. Tylko tyle i aż tyle.

– Wierzę ci – szepnęła. Wreszcie mogła mu to powiedzieć na głos. – Ja też cię kocham, Nate.

Potem uprawiali miłość, jakby od tego zależało ich życie. A kiedy Nate sięgnął po prezerwatywę, wyjęła mu ją z ręki.

– Nie chcę żadnych barier. Oboje jesteśmy gotowi na to, co nam przyniesie los.

Długo leżeli wtuleni w siebie. Oddychali wspólnym rytmem i podobnie biły ich serca.



– Jak myślisz, dlaczego moja matka to zrobiła? – spytała niespodziewanie Nicole.

– Najwyraźniej była bardzo nieszczęśliwa i zazdrosna – westchnął Nate. – Żał mi jej, bo nie znalazła w życiu miłości. Spotkanie ciebie było najlepszą rzeczą, jaka mi się w życiu zdarzyła. Otworzyłaś mi oczy na wszystko, co jest w życiu ważne. Zostaniesz moją żoną, Nicole?

– Tak, Nate. Kocham cię i wyjdę za ciebie.

– Jak to dobrze – westchnął z ulgą – bo inaczej musiałbym cię porwać jeszcze raz.